

Róże

nr 1, 2017

W numerze:

Róże angielskie

Róże francuskie

Ogrodowe kompozycje z różami

Tajemnice kwiatów róż

Owady zapylające

Róże na Litwie

Różanka w Szczecinie

GOSPODARSTWO OGRODNICZE MARIUSZ SOBIESZEK

www.roza-sobieszek.pl



Róże

- ✿ wielkokwiatowe
- ✿ rabatowe
- ✿ pnące
- ✿ Tantau
- ✿ Meilland
- ✿ Kordes



Sklep internetowy www.roza-sobieszek.pl/sklep/

tel. 504 174 275

biuro@roza-sobieszek.pl

98-100 Łask, Łopatki 2A

W numerze:

Do Czytelników 5

RÓŻE. HISTORIA, LUDZIE, ODMIANY

David Austin
Charakter róży angielskiej 5

Marian Sołtys
David Austin i Graham Thomas 10

Julia Tadeusz
Opowiem wam o różach angielskich 15

Ewa Jarmulak
Róże angielskie do naszych ogrodów 18

Miniraport o różach angielskich w naszych ogrodach 22

Nowe odmiany David Austin Roses 26

Małgorzata Kralka
Historia hodowli róż francuskich, czyli droga od *Rosa gallica* L. do starych i nowych odmian ogrodowych 27

Ewa Jarmulak
Róże francuskie – polecane odmiany 33

Urok róż historycznych
Z Walentyną Gubałą, Ewą Jarmulak i Małgorzatą Kralką rozmawia Teresa Marciszuk 38

RÓŻANE WYPRAWY

Róże odpowiednie do klimatu
Wywiad z Dovilė Rylienė, właścicielką szkółki na Litwie 45

OGRODY

Łukasz Rojewski
Królowa jest tylko jedna 49

Marta Góra
Krystyna Włodarska
Róże w kompozycjach ogrodowych 52

Iwona Puchała
Różanka w Szczecinie – dziesięć lat po odbudowie 57

BIOLOGIA RÓŻ DLA AMATORA

Bożena Matysiak
Tajemnice kwiatów róż 60

ZWIERZĘTA W OGRODZIE

Małgorzata Kralka
Fruwające ogrodowe klejnociki 64

WOKÓŁ RÓŻ

Kronika Polskiego Towarzystwa Różanego 69

Kongres w Słowenii
(sprawozdanie: Dorota Szubierajska) 69

Złota Róża, Łask 2017 71

Różane Smaki 72

Amatorski Konkurs Różany, Kutno 2017 72

Chrzest róży 'Tadeusz Kościuszko' 73

Biuletyn Polskiego Towarzystwa Różanego „Róże”
red. naczelna: Teresa Marciszuk
kontakt: roze.biuletynptr@gmail.pl
Polskie Towarzystwo Różane
polskietowarzystworozane.org
f FACEBOOK: @polskietwarzystworozane
kontakt: biuroptr@gmail.com
Prezes: Łukasz Rojewski
nr konta: 31 1600 1462 1838 5136 40000 001

Projekt i łamanie: Agata Pieńkowska

Niniejsze wydanie elektroniczne biuletynu zostało przygotowane dzięki pomocy finansowej:



Gospodarstwo Ogrodnicze
Mariusz Sobieszek
98-100 Łask, Lopatki 2A
tel 501 540 978 Fax 43 675 96 36
email: sobieszekm@vp.pl
www.roza-sobieszek.pl

Do Czytelników

Szanowni Państwo, Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy,

Po bez mała 20 latach nieistnienia Polskie Towarzystwo Różane powraca do życia.

To, co nas – członków Towarzystwa – łączy, to zachwyt uniwersalnym pięknem i żywą historią Królowej Kwiatów. Podobnych uczuć doświadczały przed nami całe pokolenia. Chcemy pójść ich śladem.

Zadaniem Towarzystwa jest stworzyć sprzyjające warunki do współpracy pomiędzy amatorami, naukowcami, szkółkarzami; między miłośnikami róż i instytucjami. Wysiłek wszystkich ludzi połączonych wspólną pasją pozwoli pomnażać wiedzę i pielęgnować to, co w naszych rozmowach określamy mianem *kultury różanej*.

Do wszystkich, którym jest ona bliska, adresujemy czasopismo „Róże”. Jego pierwszy numer trzymacie w ręku. Mamy nadzieję, że spodoba się on zarówno amatorom, jak i profesjonalistom: pracownikom szkółek i centrów ogrodnich, projektantom ogrodów. Z uwagą będziemy śledzić to, co dzieje się w świecie różanym. Zamierzamy popularyzować wiedzę rodologiczną i ułatwiać miłośnikom róż dotarcie do wiadomości o ich historii i uprawie. Zachęcamy do współtworzenia pisma. Prosimy o nadsyłanie propozycji tematów, a także do opisywania swoich doświadczeń i lektur oraz do prezentacji własnych ogrodów.

W ramach Towarzystwa będziemy podejmować też inne rodzaje aktywności, takie jak „turystyka różana”, amatorskie konkursy oraz rozmaite formy wymiany doświadczeń: zjazdy, konferencje, warsztaty. Aby zainteresować i zachęcić do działania jak największą liczbę miłośników róż, będziemy dążyć do utworzenia oddziałów terenowych na terenie kraju. Chętnych do udziału w tym przedsięwzięciu prosimy o kontakt.

Wszystkie te działania wymagają nie tylko zaangażowania, ale i nakładów finansowych. Liczymy na życzliwe zainteresowanie reklamodawców i sponsorów.

Z różanym pozdrowieniem

Redaktor Naczelna

Teresa Marciszek

Prezes PTR

Łukasz Rojewski

David Austin

Charakter róży angielskiej

Tuż po wojnie kupiłem krzak mieszańca róży *pimpinellifolia* ‘Stanwell Perpetual’. Jako wynik przypadkowego skrzyżowania z różą portlandzką ma ona wyjątkową w tej grupie właściwość – powtarzanie kwitnienia. Największe wrażenie robią jej dwie cechy: pełne, delikatnie różowe kwiaty o wyglądzie starych róż i pyszny zapach. Uderzyło mnie, że jeśli taka krzyżówka mogła się zdarzyć przypadkowo, to nie ma powodu, by nie uzyskać podobnego efektu w wyniku skrzyżowania raz kwitnącej róży z powtarzającą kwitnienie różą współczesną.

Róże historyczne i współczesne przy całej swej zadziwiającej różnorodności reprezentują dwie zasadniczo odmienne tradycje, a połączenie szczególnych cech każdej z grup mogłoby stworzyć różę lepszą od nich obu. Mariaż najlepszych mieszańców herbat-

nich i floribund, cechujących się niezawodną powtarzalnością kwitnienia, szeroką gamą kolorów i krzaczystym pokrojem, z czarem i bogatym zapachem starych róż mógłby dać nową rasę róż niezrównanej jakości.

Nie mógłbym twierdzić, że kiedy po raz pierwszy poddałem swój zamiar próbie, miałem dokładnie opracowany plan działania. Byłem po prostu hodowcą amatorem, który dobierał róże o najbardziej pożądanym cechach. Widocznie los mi sprzyjał, bo jak to oceniam z perspektywy czasu, trudno było o lepszą decyzję.

Pierwszą różą, którą wybrałem na rodzica, była śliczna mała galijka ‘Belle Isis’ (Parmentier,

1845). Niski, rozgałęziony krzew, wytrzymały i odporny, okryty dość drobnymi kwiatami



‘Stanwell Perpetual’,
fot. Ewa Jarmulak

wypełnionymi krótkimi płatkami, które tworzą czarującą rozetę delikatnego, stonowanego różu. Skrzyżowałem go z równie wytrzymałą floribundą ‘Dainty Maid’ (Le Grice, 1938), współczesną rośliną o sztywnych, solidnych pędach, pokrytych dużymi liśćmi i pięknym, pojedynczym, czysto różowym kwieciem ze złotymi pręcikami.

Jedna siewka z tego połączenia wyróżniała się na tle pozostałych. Miała duże, pełne, szalkowate kwiaty o jedwabistych płatkach w czystym odcieniu różu i mocnym zapachu mirry. Był to duży, rozłożysty krzew obdarzony wielką siłą wzrostu. Roślina ta, nazwana ‘Constance Spry’, dała początek rozwojowi róż angielskich. Jako że wówczas nie miałem jeszcze szkółki, wprowadzona została



‘Belle Isis’,
fot. Elżbieta Sołtys

na rynek przez Sunningdale Nurseries w 1961 r.

Gen determinujący powtarzanie kwitnienia jest genem recesywnym i w związku z tym 'Constance Spry' musiała zostać poddana krzyżowaniu wstecznemu z różą powtarzającą kwitnienie, tak by zagwarantować stałość cechy nawracającego kwitnienia. Jedną z kilkunastu róż, które wybrałem, była floribunda o imieniu 'Ma Perkins' (Boerner, 1952). Odnacza się ona dwiema wybitnymi właściwościami: rodzi dużą liczbę dobrze kielkujących nasion oraz ma ładnie uformowane kwiaty o wyglądzie starych róż. Tak jak przewidywałem, krzyżowanie dawało siewki powtarzające kwitnienie. Dalej je krzyżując i wprowadzając kolejne róże nowoczesne, mogłem stworzyć grupę roślin, które z niezawodnością powtarzały kwitnienie. By to osiągnąć, trzeba było ośmiu lat.

Jedną z wykorzystanych przeze mnie w tamtym czasie róż był wczesny mieszaniec herbatni o kulistych różowych kwiatach, 'Mme Caroline Testout' (Pernet-Ducher, 1890). W rezultacie jego



'Constance Spry', fot. Ewa Jarmulak

krzyżowania powstała 'Wife of Bath' z atrakcyjnymi szalkowatymi kwiatami czysto różowego koloru. Potwierdziła ona zalety rośliny rodzicielskiej. W wyniku kolejnych krzyżówek z 'Constance Spry' otrzymałem więcej odmian i choć nadal jedynym kolorem był róż, to jego odcień był wyjątkowo czysty.

Jednocześnie starałem się uzyskać także dobre odmiany koloru czerwonego. W wyniku skrzyżowania 'Dusky Maiden' (Le Grice, 1944), floribundy w głęboko szkarłatnym kolorze, z 'Tuscany' o bogatym odcieniu purpury i szkarłatu uzyskałem

cudownie pachnącą, lecz tylko raz kwitnącą różę 'Chianti'. Jej krzyżowanie z różnymi współczesnymi odmianami zaowocowało dość słabymi



'Chianti',
fot. Marian Sołtys

siewkami, toteż zwróciłem się do niezmiernie żywotnej róży 'Gipsy Boy' (Lambert, 1909*). Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że pierwsze pokolenie jej mieszańców z 'Chianti' powtarzało kwitnienie. 'Gipsy Boy' musiał mieć przynajmniej jednego przodka powtarzającego kwitnienie. Najlepszą w tej grupie okazała się róża, którą nazwaliśmy 'The Knight'. Wciąż była to roślina o słabym wzroście, ale wspaniałym szkarłacie kwiatów. Nadzieję dawał fakt, że siła wzrostu mogła zostać przywrócona w późniejszych pokoleniach. W efekcie jej skrzyżowania ze starym mieszańcem herbatnim 'Chateau de Clos Vougeot' (Pernet-Ducher, 1908) powstała 'The Squire', która dowiodła doskonałości swego rodzica i której zawdzięczamy większość naszych najlepszych czerwonych odmian.

Do 1969 roku dysponowałem małym wyborem róż angielskich, które mogłyby zostać wprowadzone na rynek. Na szczęście jako właściciel gospodarstwa miałem gdzie je uprawiać i w 1970 założyłem szkółkę David Austin Roses, by móc zaoferować je klientom. Pierwsze dostępne odmiany były to m.in. 'Wife of Bath' i 'Canterbury', które wciąż są w ofercie, jak i kilka później wycofanych ze sprzedaży: 'Dame Prudence', 'The Friar', 'The Knight', 'The Prioress' i 'The Yeoman'.

* Autor podaje nazwisko Lamberta jako tego, który różę wprowadził, natomiast jej twórcą był Rudolf Geschwind (1909).



„Conrad Ferdinand Meyer”, fot. Małgorzata Kralka



„Jayne Austin”, fot. © Rexness, Creative Commons

W tym czasie, mówiąc ogólnie, nasze siewki mimo dobierania żywotnych roślin rodzicielskich nie były tak mocne, jak byśmy chcieli. Innym problemem był brak róż w odcieniach żółci. Poszukiwaliśmy zatem rośliny rodzicielskiej, która poprawiłaby jakość siewek i rozszerzyła gamę kolorów. Różą, która silnie wpłynęła na późniejszy rozwój, była pełna wigoru floribunda ‘Iceberg’ (Kordes, 1958), przez niektórych uważana za najlepszą w swojej klasie. Jej kwitnienie jest wyjątkowo ochocze i trwa do końca sezonu. Kwiaty w atrakcyjnych wiązkach dobrze prezentują się na szerokiej, rozgałęzionej, gęstej roślinie. Pierwsza siewka, która powstała w wyniku jej skrzyżowania z różą angielską, była najpiękniejszą z różowych, jakie do tej pory wyhodowaliśmy, ale niestety padała ofiarą czarnej plamistości i musiała zostać usunięta. Skrzyżowaliśmy ją powtórnie z inną angielską i uzyskaliśmy doskonałe siewki, w tym ‘Heritage’ i ‘Perdita’, obydwie o dobrej odporności na choroby.

Ciągle poszukując siły i zdrowotności, zwróciliśmy uwagę na klimber ‘Aloha’. Oprócz wielkiej witalności ma on kwiaty w prawdziwym typie starych róż, obdarzone nadzwyczajnym zapachem. Udało nam się sprawić, by przekazała swą siłę wielu wyhodowanym przez nas żywotnym i pachnącym odmianom, w tym mocno rosnącemu morelowożółtemu ‘Charlesowi Austinowi’.

Trzecia droga, którą podążaliśmy, prowadziła przez starego mieszańca rugosy ‘Conrad Ferdinand Meyer’ (Müller, 1999). Krzyżówkę owego mieszańca rugosy z ‘Gloire de Dijon’ (Jacotot, 1853) krzyżowaliśmy następnie z różami angielskimi, w szczególności z różą ‘Chaucer’, i doświadczyliśmy jednego z tych uśmiechów losu, jaki czasami trafia się w hodowli roślin. Niektóre siewki miały wygląd typowej rugosy, ale część w żadnym stopniu nie przypominała tego gatunku. Ta część odziedziczyła geny tylko po ‘Gloire de Dijon’ i jak to się

często zdarza, były one raczej mieszańcami tej odmiany niż ‘Conrada Ferdinanda Meyera’. Kwiaty miały piękny kształt, atrakcyjne, jedwabiste płatki, były niespotykane duże i mocno pachnące. Krzyżówki te dały kilka najpiękniejszych żółtych i morelowych odmian, jakie wyhodowaliśmy, w tym ‘Jayne Austin’ i ‘Evelyn’. Trochę to może wyglądać na przechwalanie się.

Wielkie znaczenie miała też róża, której dokumentacja hybrydyzerska niestety zaginęła – ‘Mary Rose’. Łączy ona wiele tych cech, których poszukiwaliśmy: dobry, zwarty, krzaczasty i rozgałęziony wzrost, doskonałą odporność na choroby i znakomitą powtarzalność kwitnienia. Mimo braku upajającej woni pod wieloma względami jest idealną różą angielską. Została rodzicem takich pięknych krzewów, jak ‘Kathryn Morley’ i ‘Sharifa Asma’.

Wśród innych wartościowych roślin rodzicielskich znajdują się róże francuskie, m.in. ‘Duchesse de Montebello’ (Laffay, ok. 1835), portlandzkie, zwłaszcza ‘Comte



Rabata z różami angielskimi, w centrum 'Lady of Shalott', © David Austin Roses

de Chambord' (Moreau–Robert, ok. 1860) i kilka burbonek. Z róż nowoczesnych wykorzystaliśmy floribundę 'Chinatown' (Poulsen, 1963) i niski klimber 'Parade' (Boerner, 1953), a także wiele innych.

W hodowli róż angielskich, jeśli mają one stać się odrębną grupą, najważniejszą dla mnie sprawą jest to, by wyróżniały się one charakterem i wносиły swój niepowtarzalny wkład do wielkiej rodziny różanej. Wśród podstawowych zasad, według których były tworzone, są piękno formy, czystość koloru, ładny naturalny pokrój, atrakcyjne ulistnienie i mocny zapach, który jest bardzo istotnym czynnikiem. Kluczowe są także niezawodność i zdrowie. Połączenie wszystkich tych właściwości określa naturę róż angielskich.

Forma kwiatu róży angielskiej jest dość charakterystyczna i całkiem odmienna od kształtu typowej róży współczesnej

z jej długim, spiczastym, zwiniętym pakiem, który rozchylając płatki, ukazuje krótkotrwałe piękno kwiatu, w pełnym rozkwicie stanowiącego bezkształtny kłębek. Róże angielskie to raczej powrót do formy starych róż, które są najpiękniejsze w fazie otwartego kwiatu, jak piwonie czy goździki. Kwiat rozkwiata stopniowo, serią czarujących stadiów, aż w pełni otwarty ukaże cały swój blask. Podstawowa forma kwiatu to różne rodzaje rozety, czasami zbliżającej się do ćwiećrozety, niekiedy z oczkiem; występuje różnorodność kształtów – miseczki pełnej, otwartej, płaskiej rozety, kuli, głębokiej kopuły – dających bogate i zachwycające efekty, stale zmieniających się w miarę rozwoju kwiatu.

Dla róż angielskich szukaliśmy delikatnych odcieni różu, moreli, brzoskwini, lila, żółci i kremu, przy niewielu odmianach w szkarłacie, purpurze i fiolecie. Ponadto poszukiwaliśmy czystych tonów i tę czystość i klarowność barw uznaliśmy za istotną. Tak wiele współczesnych róż cechuje mocna, wręcz jaskrawa paleta, wiele ma kolory złamane lub przybrudzone. O ile każdy krajobraz zyskuje dzięki odrobinie czerwieni, to w naszym przekonaniu róże zasadniczo lepiej wyglądają w miękkich, nasyconych i czystych kolorach.

Tylko nieco mniej ważny niż jakość pojedynczego kwiatu jest kształtny i „naturalny” pokrój krzewu. Większość współczesnych róż, które w dobie wystaw i rabat różanych są hodowane dla kwiatów, ma tendencję do sztywnego i pionowego wzrostu. Róża angielska jest z natury rośliną przeznaczoną na rabaty brzegowe*, występującą w szerokiej gamie pokrojów – od wąskiego i pionowego do gęstego,

* W oryginale: „The English rose is essentially a border plant”. W polskiej terminologii ogrodniczej brak zręcznego odpowiednika nazwy *border* w znaczeniu rabaty dostępnej z trzech stron, w odróżnieniu od rabaty wyspowej (ang. *bed*). Wydaje się, że wyrażenie *border plant* można by w tym wypadku oddać także za pomocą przyjętego u nas terminu „róża parkowa”, choć tu bowiem o krzewy o wyższym wzroście, u których ważny jest pokrój.

od obficie rozgałęzionego i krzaczastego do łukowato rozpostartego – dającą ogrodnikowi możliwość jej zastosowania w wielu różnych celach. To trudna dziedzina dla hodowcy i choć nie brakowało nam sukcesów, to wciąż pozostaje wiele do poprawienia. Zbliżony pod względem ważności jest wygląd liści. Ciężko dogmatycznie wyrokować, co jest tu dobre, a co złe, ale ogólnie rzecz biorąc, wolimy liście o matowej powierzchni, jak u starych róż gęsto okrywające roślinę, od rzadkich i błyszczących liści typowego mieszańca herbatniego. Dążyliśmy do połączenia w jednej roślinie tego, co najlepsze w kwiatach, listowiu i pokroju, ale to jasne, że raz z lepszym, raz z gorszym skutkiem. Wśród róż angielskich panuje duża różnorodność pod względem pokroju. ‘Lucetta’, ‘Golden Celebration’ i ‘Lilian Austin’ to przykłady krzewów o pełnych wdzięku, łukowato wygiętych gałęziach, podczas gdy ‘Mary Rose’, ‘Heritage’ i ‘Redouté’ są krzaczasto rozgałęzione. ‘The Herbalist’, ‘Glamis Castle’, ‘Country Living’ i ‘Wife of Bath’ są z kolei niskie i zagęszczone.

Żywotność i zdolność przetrwania w warunkach dalekich od ideału to także istotne czynniki w naszym programie hodowlanym – wszystkie nowe odmiany przez osiem lat były poddawane testom odporności na choroby. Tę ostatnią łatwiej osiągnąć, jeśli poświęci się piękno kwiatu, ale walczymy o utrzymanie równowagi między obu wymogami. Na współczesnych różach mocno zaciążyły wysiłki, by zapewnić im powtarzanie kwitnienia. Nigdy nie było to łatwe u róż rabatowych. W wypadku róż angielskich zachodzi dodatkowa niekorzystna okoliczność, gdyż muszą one kontynuować kwitnienie i jednocześnie utrzymywać formę krzewu, nie mogą być zatem mocno przycinane dla wzmocnienia kwitnienia. Oto powód, dla którego róż angielskie mają tendencję do mniej regularnego ponownego zakwitania niż inne róż współczesne i produkują dwa rzuty kwiatów w pierwszej części sezonu i jeden później. Niektóre odmiany mają większą zdolność do ciągłego kwitnienia – dobrymi przykładami są ‘Mary



‘Golden Celebration’, © David Austin Roses

Rose’, ‘Winchester Cathedral’, ‘Redouté’, ‘Glamis Castle’ i ‘L. D. Braithwaite’.

Jeśli istnieje jedna jakość, którą chcemy uzyskać u róż angielskich, to jest to „charakter”. Chcemy uchwycić istotę róży – owo niepowtarzalne połączenie cech, które zyskuje wyjątkowe miejsce w naszych sercach. „Charakter”, trudny do określenia i wyrażenia, jest czymś więcej niż sumą wyżej omówionych składowych. To pewna miękkość, delikatność i czar. I właśnie to chcieliśmy przede wszystkim podkreślić w naszym programie hodowlanym. Nie ma reguł i standardów dla najmniej materialnych czynników składających się na „charakter”, ale istotne jest utrzymanie i doskonalenie tych nieuchwytnych jakości, by idea róż angielskich była doceniona i właściwie pojęta. ■

Przełożyła Teresa Marciszek

David Austin i Graham Thomas

Wydaje się, że róże Davida Austina zostały stworzone w miejscu, gdzie nauka spotyka się z Bogiem.

Cytat ten pochodzi ze strony internetowej Daphne Filiberti, rosarianki z Kalifornii (www.rosegathering.com). Sam Austin twierdzi, że hodowla róż to bardziej sztuka niż nauka. I gdy patrzemy na jego dzieła, trudno się z tą opinią nie zgodzić.

David Charles Henshaw Austin, syn rolnika, urodził się 16 lutego 1926 roku na tej samej farmie, na której dziś mieszka. W 2003 roku za swoje zasługi dla ogrodnictwa został odznaczony najbardziej prestiżowym medalem Królewskiego Towarzystwa

Ogrodniczego (Royal Horticultural Society) – Victoria Medal of Honour, oraz Dean Hole Medal Królewskiego Narodowego Towarzystwa Różanego (Royal National Rose Society). University of East London przyznał mu honorowy tytuł magistra za prace o hodowli róż. Został też udekorowany Orderem Imperium Brytyjskiego w 2007 roku. W 2010 roku był gościem honorowym podczas organizowanych w Stanach Zjednoczonych uroczystych wykładów z cyklu Wielcy Rosarianie Świata. Do tych zaszczytów dodajmy jeszcze

nagrodę za całokształt twórczości otrzymaną w 2004 roku od brytyjskiego Stowarzyszenia Centrów Ogrodniczych (Garden Centre Association), dyplom Światowej Federacji Towarzystw Różanych i tytuł Hall of Fame za 2009 rok dla róży ‘Graham Thomas’.

Graham Stuart Thomas (1909–2003) to inna wielka postać w ogrodnictwie angielskim. Z wykształcenia botanik, przez 30 lat pracował dla National Trust (organizacji zajmującej się ochroną zabytków i przyrody) jako doradca do spraw ogrodów. W tej roli spełniał się wyśmienicie. Nadzorował odbudowę takich słynnych ogrodów jak Mottisfont Abbey w 1957 roku czy Sezincote House w 1968 roku. Był odpowiedzialny za ponad 100 ogrodów. Przywrócił świetność Hidcote Manor, zrewitalizował Sissinghurst Castle, upiększył Mount Stewart (w Irlandii Północnej) i ogrodowi Stourhead przywrócił jego XVIII-wieczną wspaniałość. To właśnie jego praca dla National Trust przyniosła mu w 1975 roku Order Imperium Brytyjskiego. Z innych wyróżnień warto wymienić nagrodę za



David Austin, © David Austin Roses

całokształt twórczości przyznana w 1996 roku przez Garden Media Guild (brytyjskie zrzeszenie twórców zajmujących się tematyką ogrodniczą). Można o nim śmiało powiedzieć, że był artystą ogrodnictwa.

Z wielu książek, które napisał, wymienię dwie: *The Graham Stuart Thomas Rose Book* („Księga róż Grahama Stewarta Thomasa”) oraz *Three Gardens of Pleasant Flowers* („Trzy ogrody kwiatowe”).

Dwie wybitne postaci, wybitne, choć w każdej z osobna jeszcze nie nadzwyczajnego nie dostrzegamy. Dopiero ich zetknięcie się w owym miejscu, gdzie nauka spotyka się z Bogiem, dało nam wszystkim nową jakość, którą nazywamy różami angielskimi.

To dzięki Austinowi do świadomości hodowców wreszcie dotarło, że nie ma żadnych powodów, dla których nie moglibyśmy korzystać z wielowiekowego dorobku zarówno anonimowych miłośników, jak i zawodowców. Prawie trzydzieści lat David Austin pracował według przyjętych przez siebie założeń. Zadał sobie mianowicie pytanie: jak nasze róże powinny wyglądać, jakimi cechami winna się róża charakteryzować? Nie będę rozwijał tego wątku, gdyż najlepiej objaśnił to sam Maestro w tekście *Charakter róży angielskiej*.

Swój program sformułował stosunkowo wcześniej, jeszcze jako amator, i już w roku 1961 mogliśmy się cieszyć pierwszą różą zgodną z jego założeniami. Była to ‘Constance Spry’, wynik krzyżówki ‘Belle Isis’ i ‘Dainty Maid’. Jej pierwotne imię to AUSfirst, czyli po prostu „pierwsza austinka”.

Ta róża jeszcze nie powtarzała kwitnienia, ale już zapowiadała wszystko to, co najlepsze w grupie: delikatne kolory i cudowne kształty w stylu starych róż.

„Niezwykle zajmującym zajęciem – wspomina Graham Thomas – było odbywanie dorocznej pielgrzymki do Albrighton, blisko Wolverhampton, by zobaczyć tysiące siewek Austina, obserwować ich rozwój i podziwiać bogate, a jednocześnie delikatne (nie ostre) kolory, cudowne kształty i przyjemny zapach”. Całkiem dobrze osiągnął swój cel i dziś widzimy, że róże Austina podjęły rozwój odmian historycznych dokładnie w tym miejscu, w którym został on przerwany pod koniec XIX w. Ponowne odkrycie czaru starych róż jest jednym z najważniejszych wydarzeń świecie różanym. To sięgnięcie do uroku odmian galijskich, damasceńskich czy centifolii, z ich europejską tradycją sięgającą epoki brązu, jak też ich krzyżówek z różami Orientu, jest najważniejszym skutkiem dokładnie zaplanowanej pracy Davida Austina. Czy w związku z tym możemy powiedzieć, że dokonał on podobnej ogrodowej rewolucji jak ta, z którą mieliśmy do czynienia na początku XIX wieku, gdy pojawiły się róże powtarzające kwitnienie? Aż tak daleko bym się nie posunął, ale z całą pewnością jest to przewrót na miarę pojawienia się żółtych kolorów u pernetian i ich pochodnych.

Skąd u Austina pojawił się taki pomysł? To złożony proces. Zaczął się, gdy jeszcze jako nastolatekowi wpadła mu w ręce wydana właśnie

książka Edwarda H. Bunyarda *Old Garden Roses*. Zapewne właśnie ta lektura zainspirowała go do zajęcia się różami. Druga inspiracja wywodzi się z obserwacji przyrody, a konkretnie róży ‘Stanwell Perpetual’. Pomyślał: skoro przyroda potrafiła dać nam powtarzającą kwitnienie różę o kształcie róż XVIII- i XIX-wiecznych, to dlaczego nie mógłbym zrobić tego samego, ale już celowo. Trzecią inspiracją było zainteresowanie się dorobkiem Josepha Pemberton. Jak wiemy, dążył on do podobnego celu, lecz trochę inaczej zdefiniowanego. Dokonywał krzyżowań mieszańców piżmowych niepowtarzających kwitnienia z – najogólniej mówiąc – mieszańcami herbatnymi. W ten oto sposób uzyskał krzewy powtarzające kwitnienie, o wyrażnie większych, piękniejszych kwiatach niż u odmian wyjściowych.

Dzisiaj już doskonale wiemy, że wyprodukować towar to najłatwiejsza część biznesu. Ta prawda znana była dobrze współczesnym Austinowi Harknessom. Peter Harkness, który wszak jakichś rewolucyjnych odmian nie wyhodował, zwykł mawiać, że stworzyć nową odmianę potrafi każdy, sztuką jest ją potem sprzedać. To właśnie Graham Thomas, który opanował wyobraźnię angielskich miłośników róż, jako pierwszy dostrzegł w różach XIX-wiecznych ponadczasową wartość i drzemący w nich handlowy potencjał. Prowadził szkółkę i oferował klientom stare odmiany, które nagle i nieoczekiwanie stały się modne. W katalogach dla



Sunningdale Nurseries już w 1960 roku pokazał stare róże jako produkt wysokiej jakości, dużo bardziej godny uwagi niż pospolite mieszańce herbatnie i floribundy. Jednocześnie pracował jako doradca dla National Trust, gdzie zajmował się przywracaniem do życia starych, zaniedbanych, a niegdyś prześwietnych ogrodów przy angielskich rezydencjach. Gdy szykował się do przejścia na emeryturę jako szkółkarz, poszukiwał miejsca dla swojej kolekcji starych róż. I oto w 1971 roku pojawiła się okazja, by stworzyć nowy ogród przy Mottisfont Abbey, którego dzierżawca właśnie zrezygnował z użytkowania pięknego, otoczonego murem ogrodu warzywnego.

Ogród został otwarty w roku 1974 i teraz przyciąga ponad 150 tys. gości rocznie, z czego niemal 60 tys. odwiedza ogród w czerwcu, w pełni sezonu. Obecnie rośnie w nim około 2000 krzewów róż, owoc trzydziestoletniej pasji kolekcjonerskiej, który zyskał status narodowej kolekcji. Znajdziemy tu rośliny z Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, no i oczywiście z licznych ogrodów rozrzuconych po całej Wielkiej Brytanii, w tym również odmiany reintrodukowane przez Grahama Thomasa, jak 'Belle de Crécy' czy 'Robert le Diable'. Tę część kolekcji Thomasa, która nie zmieściła się w Mottisfont, znajdziemy w ogrodzie Królewskiego Narodowego Towarzystwa Różanego w St. Albans. Ogród różany w Mottisfont jest arcydziełem Graham Thomasa, ukazuje jego ogromną wiedzę o roślinach, miłość do róż i geniusz łączenia w idealnej harmonii roślin w atrakcyjnych kombinacjach barw.

Ogród różany
w Mottisfont Abbey,
fot. Małgorzata Kralka

'Graham Thomas'
w Mottisfont Abbey,
© David Austin Roses

Jest jedna szczególna róża w kolekcji Mottisfont. To 'Graham Thomas', ładna angelka, którą David Austin poświęcił swemu wielkiemu przyjacielowi. Została tu zasadzona na cześć człowieka, który stworzył ten najpiękniejszy ogród różany w Wielkiej Brytanii i przywrócił stare róże do naszych ogrodów. Jego przyjaźń z Davidem Austinem przekroczyła wymiar prywatny. Nie zamierzam dociekać, jak daleko sięgał wpływ Grahama Thomasa na kształt programu hodowlanego Austina, ale z całą pewnością jego opinie były decydujące jako pewnego rodzaju „ideologia” lub mówiąc bardziej neutralnie, jako narracja marketingowa towarzysząca wejściu nowej grupy róż na rynek. Z całą pewnością rynek został przez Thomasa przygotowany na pojawienie się nowej oferty. Nie wątpię, że klienci byli cokolwiek



znużeni prawie stuletnią dominacją mieszańców herbatnich i z przyjemnością i ciekawością przywitali nową jakość na rynku. Graham Thomas, biorąc pod uwagę jego wcześniejsze dokonania, świetnie nadawał się jako ten wprowadzający. Pomijając elementy propagandowo-komercyjne, trzeba zaznaczyć, że był tym, który dostrzegł brak ciągłości hodowlanej, gdyż szkółkarze jak gdyby zarzucili prace nad rozwojem róż galijskich i damasceńskich, koncentrując się głównie na floribundach i mieszańcach herbatnich. Róże Davida Austina wypełniły tę lukę, a Graham Thomas to dostrzegł i podkreślił.

Mówiąc o Grahamie Thomasie, nie sposób nie poświęcić kilku zdań jego dorobkowi pisarskiemu. *Rose Book*, ta swoista trylogia o różach, ich uprawie i odmianach, tylko z pozoru jest z wolna toczącą się opowieścią starszego pana. Zawiera ona bogactwo informacji, których nie sposób gdzie indziej znaleźć. Tak naprawdę jest to traktat filozoficzno-ogrodniczo-estetyczny w duchu Gertrude Jekyll. Thomas posługiwał się specyficznym językiem, co potem zostało uznane za próbę stworzenia języka ogrodnictwa lub raczej za próbę przywrócenia do publicznego obiegu języka ogrodnictwa angielskiego z XIX wieku. Dla niego ogrodnictwo to sztuka i rękodzieło połączone w jedno. Uważał za niezwykle ważne, aby nie rozdzielać tych dwu sfer. Jest to oczywiste nawiązanie do założeń Arts & Crafts i do dorobku Gertrude Jekyll, którą miał honor znać osobiście. Nikt, kto się z tym dziełem zapozna,

nie zostanie taki sam. Szacunek dla ciągłości tradycji i wiara w niezmiennie, obiektywnie istniejące kanony estetyczne każą widzieć działalność każdego z nas jako nierozdzielalną część dorobku ludzkości. Że tak jest, nie mam najmniejszej wątpliwości. Reakcja rynku, zachwyt klientów formą i przekazem treściowym związanym z różami angielskimi, a w końcu reakcja na nie innych hodowców – są tego najlepszym dowodem.

Nie wiem, czy Austin, rozpoczynając swoje prace nad rodziną róż angielskich, zdawał sobie sprawę z tego, że ubocznym skutkiem jego niewątpliwego sukcesu hodowlanego będzie rozbudzenie zainteresowania różami z XIX wieku i wcześniejszymi, ale wygląda na to, że efekt jest podobny jak w wypadku Józefiny Beauharnais, która gromadząc kompletną w owym czasie kolekcję róż w Malmaison, przyczyniła się zarówno do pojawienia się mody na róże, jak i do lawinowego rozwoju hodowli nowych odmian. Należy również podkreślić i dostrzec przełamanie hegemonii mieszańców herbatnich, które

niezasłużenie wyparły inne rodziny róż. Niezwykle jest też to, że działalność i dzieło Davida Austina zyskały wsparcie w twórczości Grahama Thomasa.

Nie dziwi mnie, że się zaprzyjaźnili. Obaj reprezentują typ osobowości dziś coraz rzadziej spotykany. Graham Thomas otrzymał niezwykle staranne wykształcenie. Uzupełniała je wielość zainteresowań i talentów, jak wspaniały tenorowy głos i zainteresowanie muzyką klasyczną, a także talent plastyczny, zapewne odziedziczony po rodzicach, który zaowocował wielką liczbą szkiców roślin bezbłędnie oddających ich naturę. Jednakże nade wszystko władał wspaniałym językiem, który pozwalał mu najtrudniejsze kwestie przedstawiać w formie potocznej, nieśpiesznej gawędy. Lektura i tłumaczenie jego tekstów to czysta przyjemność.

Austin był bardziej samoukiem, synem farmera, bez głębszych tradycji. Nie znam bliższych danych o jego wykształceniu, gdyż bardzo chroni on sferę swojej prywatności, ale już samo nazewnictwo jego róż zdradza

'Falstaff', fot. Anna Ścigaj. Ta przepiękna róża nosi imię bohatera trzech sztuk Szekspira – otyłego, rubasznego szlachcica (pierwowzoru Sienkiewiczowskiego Zagłoby).



głębką znajomość historii i literatury angielskiej. Pełno w nim odniesień do ważnych postaci, na przykład z twórczości Szekspira, poezji czy historii Anglii. Aż się prosi, by napisać odrębny szkic o nazewnictwie *English Roses*. Nazewnictwo, jak wiemy, jest integralną częścią sukcesu handlowego. Nazwa musi zwracać uwagę klienta. Tu panowie, bo nie wątpię, że konsultowali to ze sobą, bardzo udatnie odnieśli się do poczucia dumy Anglików z dorobku ich narodu. Piszę o tym, by pokazać, że przyjaźń tych dżentelmenów miała solidne podstawy. Rozumieli się nie tylko w sprawach czysto technicznych.

Właściwie odczytali znaki czasu, choć róże Austina nie od początku znalazły uznanie. Jednakże moda na retro zaczęła się do miłośników róż powoli przebijać. Lecz jeszcze nie do szanownych jury. Hodowcy również wykazywali daleko idącą wstrzeźliwość. Czy nie zastanawia, że Austin nie dostał ani jednej nagrody ADR i ani razu nie wyróżniła go AARS, że poprzestaną na dwu najważniejszych? Dopiero niedawno Światowa Federacja Towarzystw Różanych (WFRS) nagrodziła odmianę 'Graham Thomas' tytułem jednej z najważniejszych współczesnych róż świata.

Inni ani się obejrzel, a już byli daleko z tyłu. Zaczął się więc szalony ruch w peletonie i organizowanie pościgu. Próby hodowlane były wprawdzie podejmowane już wcześniej. Poza wspomnianym tu Pembertonem, któremu zwyczajnie zabrakło czasu, by dopracować swój zamysł,

również Pedro Dot sięgał po XIX-wieczny repertuar. Także Kordesowie uraczyli nas np. 'Blue Boy', ale nie zrobili tego decydującego kroku. Zawiodła ich intuicja? A może u ich boku zabrakło kogoś takiego jak Graham Thomas? Gdy dziś patrzę na dorobek czeskiego mistrza Jana Böhma, to widzę, że już w latach trzydziestych ubiegłego wieku miał w ofercie „austinki”. Taka na przykład 'Kněžna Libuše'... Ale wróćmy do tematu. Odpowiedź na to, co w Anglii robił Austin, trzeba było znaleźć na kontynencie. Sięgnięto więc po stare zapiski i tak oto pojawiły się róże z serii Romantica Meillandów oraz podobne serie: Märchenrosen (róże baśniowe) Kordesów, Renaissance Poulsenów czy Nostalgie firmy Tantau. Do tego samego nurtu włączył się i dom Harknessów z odmianami tworzącymi serię English Legend. Wydaje mi się, że tylko hodowcy amerykańscy pozostali odporni na tę modę. No ale oni podążyli w zupełnie innym kierunku. W kierunku szczególnie mi bliskim – róż bezobsługowych, odpornych na mrozy i choroby grzybowe. Jeszcze o jednej grupie róż bym wspomniał: Generosa Dominique'a Massada. Charakteryzują się one bowiem tym, że powstały w bezpośrednim nawiązaniu do róż angielskich, czego Massad wcale nie ukrywał. Są to w większości mieszańce róż angielskich.

Z całego tego panteonu twórców tylko Austin pokazał autentyczną kreatywność. Reszta poszła w tym kierunku, bo ich do tego zmusił. Dominique Massad opowiada, jak to pojawił

się u Meillandów ze swoimi nowościami hodowlanymi (Generosa), a tam zbyto go lekceważącym stwierdzeniem: „u nas to się takie dziwadła na śmietnik wyrzuca!”. Oni z pewnością nie odczytali znaków czasu.

Róże w wiktoriańskim stylu. Tak bym je wszystkie, łącznie z różami angielskimi, dziś nazwał. Nie wiem, jaką ostatecznie nazwę otrzymają, ale z całą pewnością, tak jak floribundy czy mieszańce herbatnie, będą klasyfikowane odrębnie. Nazwa tej grupy nie wyklucze się w Polsce, nie mamy bowiem ani literatury o różach, ani znaczących w świecie osiągnięć hodowlanych, ale cóż nam szkodzi mieć swoją nazwę. Wszystkie te nowe odmiany, które powstały według tego samego mechanizmu, tj. wielokrotnego krzyżowania raz kwitnących róż XVIII- i XIX-wiecznych z powtarzającymi kwitnienie różami współczesnymi, by doprowadzić potomstwo do cechy powtarzania kwitnienia – wcześniej czy później utworzą jednolitą grupę klasyfikacyjną. Dziś wiemy, że raczej trochę później, gdyż hodowcy nie chcą zdradzać tajemnic swego warsztatu. Tak więc dziś nie wiemy, jak bardzo jednolita jest ta grupa i w jakiej mierze uprawnione jest podciąganie jej pod jedną kategorię. Nie mam tu zbyt wielkich oporów, bo proponuję kategorię literacką, opisową, a nie botaniczną. Na nią przyjdzie czas, gdy nimb tajemniczości opadnie. Pewne jest, że wszystkie one mają swoich ojców: Davida Austina i Grahama Thomasa – niezależnie od tego, kto je wyhodował. ■

Julia Tadeusz

Opowiem wam o różach angielskich

Siedemnaście lat temu wpadł mi w ręce magazyn „Mój Piękny Ogród”. W czasach, gdy na działkach dominowały grządki z warzywami, to, co ujrzałam na ilustracjach, wydało mi się zaczarowanym ogrodem, wymarzonym rajem. Tam też zobaczyłam GO po raz pierwszy, mojego księcia z bajki – ‘Grahama Thomasa’ o złocistych kwiatach. Tak dowiedziałam się o istnieniu uroczych róż Davida Austina i zaczęłam marzyć o ogrodzie wypełnionym tymi magicznymi krzewami. Był to początek mojej miłości, miłości do róż dla prawdziwych romantyków. Ich rozłożyste krzewy miękko pochylają pędy pod ciężarem dużych kwiatów, z których każdy jest małym arcydziełem piękna i zapachu. Jakże łatwo za ich pomocą kreować ogrody romantyczne, z lekka niedbałe, pełne zapachów i nastrojów.

Najdziwniejsze jest to, że pod delikatną powierzchownością tych róż kryje się silny charakter. Odpowiednio pielęgnowane dobrze zimują w naszym trudnym klimacie, są odporne na choroby i obficie kwitną. Naturalnie, istnieją także pewne niedoskonałości, na przykład kwiaty mocno wypełnione delikatnymi płatkami, które nie zawsze dobrze znoszą

przedłużające się opady, a w gorącym klimacie – na odwrót – mogą cierpieć od silnego słońca. Ale, jak mawiają, nawet na Słońcu znajdzie się plama. Sadząc je, pamiętajmy, że są to róże krzaczaste, a niektóre można nawet prowadzić jako niewysokie pnącza. Oznacza to, że będą wymagały w ogrodzie wystarczającej przestrzeni. Ale także dla niewielkich ogrodów można znaleźć wśród nich piękne odmiany o kompaktowych rozmiarach. Będą się świetnie wpisywały zarówno w koncepcję

klasycznej rabaty, na której obwódka z bukszpanu nada im niezwykle szlachetnego wyglądu, jak i na rabacie mieszanej, razem z innymi krzewami i bylinami. Róże angielskie tworzą przepiękne kompozycje z takimi roślinami wieloletnimi, jak bodziszki, lawenda, szalwie i przetaczniki, dobrze wyglądają też z naparstnicą i przywrotnikiem ostroklapowym. Jak widzicie, są to róże uniwersalne!

Róże bez wątpienia dostarczają nam wiele radości, ale wymagają też od nas troskliwej pielęgnacji.

Róże angielskie
w ogrodzie Julii Tadeusz
(wszystkie fotografie
Autorki)



'Crocus Rose'

Nie są roślinami dla leniwych. Mój własny ogród znajduje się w pobliżu Mińska. W naszym klimacie róże wymagają solidnego okrycia na zimę. Uczciwie jednak trzeba powiedzieć, że na ich pomyślne przezimowanie wpływ ma wiele czynników. Jednym z nich, i to bardzo istotnym, jest ogólny stan krzewów latem. Zrozumiałe, że słabe krzewy będą zimować znacznie gorzej niż krzewy cieszące się dobrym zdrowiem. „Szykuj sanie latem” – to stare porzekadło da się odnieść i do róż. Przez cały sezon uważnie im się przyglądam i stosuję zabiegi profilaktyczne przeciw chorobom i szkodnikom. Ważną rolę ogrywa też odpowiednie nawożenie. Na początku sezonu dokarmiam róże nawozami organicznymi i syntetycznymi z przewagą związków azotu. Stymulują one wzrost i przygotowują do kwitnienia. Im bliżej jesieni, tym mniejsze zapotrzebowanie na azot. Jesienią róże przygotowują się do zimy, więc ich pędy muszą zdrewnieć. Sprzyja temu stosowanie jesiennego nawozu

potasowo-fosforowego. Poza tym z nadejściem jesieni staram się coraz rzadziej obcinać przekwitłe kwiaty. Po pierwsze, przycinanie stymuluje wzrost nowych pędów, które nie będą miały już czasu, by zdrewnieć przed zimą; po drugie, dojrzewanie owoców na krzewie sprzyja dojrzewaniu samych pędów.

A teraz o przygotowaniu do okrywania. U mnie ten proces składa się z kilku etapów. Najpierw obrywam liście. Następnie zwiążuję krzewy, by zmniejszyć ich obwód, przycinam pędy do ziemi, a wreszcie okrywam je dwiema warstwami włókny.

Co do zrywania liści. Wiem, nie wszyscy rosarianie usuwają je z krzewów przed zimą. Z własnego doświadczenia wiem jednak, że jest to czynność konieczna, jeśli chcemy, by róże mniej chorowały. Zarodniki grzybów chorobotwórczych zimują w opadłych liściach. Przekonałam się, że jeśli zostawimy grubą warstwę liści, to będą one gniły pod włókniną między przyciętymi pędami, a to może być przyczyną chorób.

Zwróćcie też uwagę, że jesienią wstrzymuję się od przycinania. Wieloletnie doświadczenie uczy, że róże nieprzycinane jesienią znacznie lepiej zimują, a potem latem lepiej rosną i kwitną. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że nie ranię pędów i tym samym ograniczam ryzyko infekcji. Róże angielskie to duże krzewy, te zaś mają pąki generatywne (kwiatowe) umieszczone w górnej i środkowej części pędów. Jeżeli w jesieni je przytniemy, to na wiosnę będziemy musieli długo czekać na pojawienie się nowych pąków. Zatem pędy wszystkich róż

angielskich staram się przygiąć do ziemi. Należy to robić, gdy jest jeszcze ciepło, tzn. zanim temperatury spadną poniżej zera. Czasami zaskakują nas wczesne przymrozki, a po nich znowu nastają cieplejsze dni. Nie śpieszmy się z przycinaniem pędów od razu po przymrozkach. Lepiej poczekać kilka dni, aż pędy dobrze odtają. Mróz powoduje bowiem, że stają się kruche i łatwo je połamać podczas przycinania.

I wreszcie samo okrywanie. Z pewnością bardzo dużo zależy tu od klimatu. Na Białorusi w takich miastach jak Grodno czy Brześć wiele osób tylko przycina pędy do ziemi i ich nie okrywa. U mnie pod Mińskiem okrywanie jest koniecznością. Ale trzeba to robić właściwie. Nie ma sensu owijanie pędów włókniną, ponieważ sama w sobie nie grzeje. Robię coś w rodzaju inspektu: narzucam włókninę na róże i po bokach mocuję materiał do ziemi. Im szerszy brzeg utworzy się wokół krzewu, tym lepiej róże przezimuje. Aby zimą pędy nie połamały się pod ciężarem śniegu, nad okrytymi krzewami ustawiam łuki, a na nich układam materiał. Róże mogłyby przezimować i bez tego szkieletowego okrycia, podstawową jego funkcją jest ochronić pędy przed połamaniem.

Na zakończenie wymienię moje ulubione odmiany. Są one nie tylko piękne, lecz także dobrze zimują i rosną.

'Crocus Rose'. Urodziwe, śmietanowobiałe, doskonale uformowane kwiaty. Rozłożysty, piękny krzew o wysokości ok. 1,20 m. Pędy lekko się zwieszają. Róża znakomicie zimuje i dobrze kwitnie.

‘Golden Celebration’.

Duże, mocno wypełnione kwiaty o wyrazistym żółtym kolorze w szlachetnym, ciepłym odcieniu miodu i pięknym zapachu. Obfite kwitnienie, doskonale zdrowie, odporność i wytrzymałość – oto zalety tej odmiany. Krzew dorasta do 1,5 m i jeśli zapewnimy mu przestrzeń, jego rozłożyste pędy nadadzą mu formę fontanny.

‘A Shropshire Lad’. Bardzo lubię tę odmianę ze względu na piękno kwiatów i liści. Kwiaty są doskonałe, o delikatnym różowomorelowym kolorze, liście duże, ciemne, z bordowym odcieniem. Krzew doskonale zimuje i nigdy nie choruje. To silna róża, mocno rosnąca, i przy podporze można ją prowadzić jako pnącą.

‘The Dark Lady’. To moja ulubiona odmiana o ciemnych kwiatach. Są podobne do piwonii, wielkie, ciemnomalinowe. Roztaczają wokół zapach olejku różanego. W obliczu tej piękności można stracić głowę. Rozłożysty krzew pokryty ciemnozielonym listowiem osiąga około metra wysokości i tyleż szerokości.

‘The Pilgrim’. Sądzę, że to jedna z najładniejszych jasnożółtych róż. Jej żółć jest bardzo miękka, z delikatnym odcieniem cytryny, a na słońcu błednie do śmietanowej bieli. Zawsze doskonale zimuje, dobrze rośnie, jest odporna na choroby i bardzo obficie kwitnie. Kwiaty nie należą do największych, ale są za to bardzo liczne. Mają śliczną rozetową budowę, a w pełni rozkwitu stają się prawie płaskie. Róża ta może rosnąć jako pnąca.

‘Winchester Cathedral’. Ozdoba ogrodu. Ten szeroki, nieznacznie tylko przekraczający

metr wysokości krzew zadziwia obfitością kwitnienia. Zakwita jako jeden z pierwszych. Zimuje bez zarzutu i cieszy się silnym zdrowiem. Zasadniczo kwiaty są białe, lecz mogą się na nich nieoczekiwanie pojawić smużki różowego koloru – tak daje o sobie znać pokrewieństwo z różową ‘Mary Rose’. Kwiat ma piękną rozetową formę, dość luźną, i jest obdarzony bardzo przyjemnym zapachem. Dobrze powtarza kwitnienie.

‘Lady of Shalott’. Wydaje się bardzo podobna do odmiany ‘Lady Emma Hamilton’, równie czarującej, ale kwiaty ‘Lady of Shalott’ mają delikatniejszy odcień. Biorąc pod uwagę także pozostałe kryteria, trzeba stwierdzić, że jest to wspaniała odmiana, nieźle zimująca, odporna na choroby i dobrze znosząca deszcz. Łososioworóżowe kwiaty ze złotym środkiem mają piękną miseczkową formę i wyśmienity zapach. Spory krzew, do 1,20 m wysokości, o zwieszających się pędach. Młode liście mają czerwonawy odcień.

‘Crown Princess Margaretha’.

To kolejna odmiana, która może być prowadzona jako niewysoka róża pnąca. Nadaje się do tworzenia szpalerów, można ją sadzić



‘The Pilgrim’

przy niewysokich obeliskach i pergolach. Pędy dorastają do dwóch metrów, a w cieplejszym klimacie nawet wyżej. Piękne morelowopomarańczowe kwiaty są dość duże i mają klasyczną rozetową formę. Dodatkowo odmiana odznacza się bezproblemowym zimowaniem i odpornością na choroby.

Mogłabym wymienić jeszcze wiele pięknych i lubianych róż Davida Austina, ale zacznijcie swą różaną drogę od posadzenia odmian, które tu omówiłam, a myślę, że pokochacie ich hodowcę z całego serca. Tak jak ja go kocham. ■

Przełożyła Teresa Marciszek

Julia Tadeusz z Mińska jest projektantką ogrodów, miłośniczką róż i popularyzatorką wiedzy ogrodniczej.

Róże angielskie do naszych ogrodów

Róże angielskie zagościły na stałe w polskich ogrodach. Czarują nas wspaniałymi zapachami, pięknymi kwiatami i swoistym urokiem. Z bogatej oferty sklepów i szkółek każdy może wybrać odmianę w ulubionym kolorze i kształcie.

Przedstawię tu wybór róż angielskich sprawdzonych w naszych warunkach klimatycznych pod względem odporności na mróz i choroby.



‘Abraham Darby’ (AUScot, ‘Country Darby’; 1985). Krzyżówka ‘Aloha’ (Boerner, 1949) i ‘Yellow Cushion’. Bujny krzew parkowy kwitnący z małymi przerwami przez całe lato do jesieni. Z dużych, kulistych pąków rozwijają się pełne kwiaty w kolorze różu, brzoskwini i moreli. Prawie każdy kwiat ma troszkę inny

odcień w zależności od temperatury, wilgotności czy nasłonecznienia. Płatki jaśnieją w miarę przekwitania. Zapach silny, owocowy z ziołową nutą. Jedna z najpiękniej pachnących róż angielskich!

Krzew rośnie szybko i silnie do wysokości ok. 1,5 m i podobnej szerokości. Pędy przewieszają się na boki pod ciężarem kwiatów. Liście przy deszczowej pogodzie jesienią są lekko podatne na czarną plamistość. Różę można prowadzić w formie krzewu albo jako pnącą przy podporze lub ścianie. Cięcie ograniczamy wówczas



do skracania pędów bocznych na wiosnę. Pędy główne przyginamy do poziomu dla pobudzenia pąków bocznych, które wydadzą kwitnące krótkopędy. Mrozoodporność do -26°C .

‘Constance Spry’ (AUSfirst; 1961). Krzyżówka ‘Belle Isis’ i ‘Dainty Maid’. Pierwsza róża angielska Davida Austina. Róża parkowa lub pnąca, wyróżniona Award



of Garden Merit. Kwiaty bardzo duże, do 10 cm, pełne, w kolorze jasnego różu, silnie pachnące mirrą. Krzew kwitnie obficie około 4 tygodni, czasami rozpoczyna kwitnienie już pod koniec maja. Rozrośnięta, obsypana kwiatami i roznosząca upojny zapach robi wielkie wrażenie. Jedna z najodporniejszych na mróz róż angielskich, w naszym klimacie nie wymaga okrywania. Idealna na pergole, kratki i altany. Dorasta do 3,5 m wysokości. Odporna na choroby. Cięcie po kwitnieniu w lipcu.

‘Gertrude Jekyll’ (AUSbord; 1986). Krzyżówka ‘Wife of Bath’ i ‘Comte de Chambord’. Zaczyna kwitnąć wcześnie, czasami już z końcem maja, i latem powtarza kwitnienie. Kwiaty w stylu róż historycznych mają kształt płaskiej rozety, są duże, pełne, ciemnoróżowe i bardzo mocno pachnące. Silny zapach starych róż i charakterystyczny wygląd liści ‘Gertrude Jekyll’ odziedziczyła po różach portlandzkich.



Płatki do wykorzystania na konfitury różane.



Zdrowa i odporna na niesprzyjające warunki siedliskowe, dobrze znosi półcień i w takich warunkach dłużej kwitnie. Mrozoodporna do -29°C . Można prowadzić ją jako krzew o wys. 1,2–1,5 m lub upinać przy obelisku lub innej podporze, co daje 2–2,5-metrową różę pnącą. Wielokrotnie nagradzana i wyróżniana, m.in. Award of Garden Merit.



‘Graham Thomas’ (AUSmas, ‘Lemon Parody’; 1983). Powstała ze skrzyżowania odmiany ‘Charles Austin’ z krzyżówką ‘Schneewittchen’ (Kordes, 1958) i siewki. Kwiaty o 35 płatkach w ciepłym, głębokim odcieniu żółci, w kształcie pucharu i średnicy do 12 cm. Zapach herbatni z fiołkową nutą. Odmiana powtarza kwitnienie kilka razy w sezonie aż



do mrozów. Wysokość ok. 1,5 m jako krzew lub 2,5–3 m jako róża pnąca. Warto wyraźnie podkreślić, że nazwy ‘Graham Thomas’ oraz ‘Climbing Graham Thomas’ określają tę samą odmianę. Od nas zależy, w jaki sposób poprowadzimy jej pędy: na krzew czy na różę pnącą. Aby uzyskać zwarty krzew, należy stosować regularne cięcie wiosenne i letnie. Natomiast różę pnącą tniemy lekko, skracając wiosną tylko boczne przyrosty na 3–5 oczek.

Róża dość zdrowa, późnym latem podczas wilgotnej pogody może lekko chorować na czarną plamistość. Z wiekiem krzewy stają się odporniejsze. Wyjątkowo dobrze rośnie w miejscu nieco ocienionym w godzinach popołudniowych. Mrozoodporność bardzo dobra, do -26°C , a nawet do -29°C . Sztandarowa odmiana Davida Austina, laureatka Hall of Fame 2009 i Award of Garden Merit.

‘Hyde Hall’ (AUSbosky; 2004). Krzyżówka (‘Graham Thomas’ x siewka) x siewka. Róża parkowa o średniej wielkości różowych kwiatach, pełnych (ok. 50 płatków), lekko pachnących. Dorasta do ok. 1,8 m wysokości i 1,5 m szerokości. Wyróżnia się ogromnym wigorem i bardzo wysoką odpornością na mróz (strefa 2b). Imponuje również odpornością na choroby i obfitym kwitnieniem przez cały sezon. Rośnie bez problemów i nie przemarza w polskim klimacie.

David Austin tak wychwala ją w swojej książce *The Rose*: „Nie znam innej róży krzaczastej o lepszej ciągłości kwitnienia. Pod tym względem jest naprawdę wyjątkowa, bardzo wytrzymała i odporna. Delikatnie cięta wyrasta na duży krzew, przy silniejszym cięciu pozostaje bardziej kompaktowa. Rozetowe, średniej wielkości kwiaty w delikatnym różu kwitną bardzo obficie. Pachną lekko, ale przyjemnie, owocowo. Liście przypominają *Rosa canina*. ‘Hyde Hall’ idealnie nadaje się na tył rabaty



lub soliter na trawniku. Ze względu na swoją odporność na choroby i wytrzymałość na mróz może być posadzona w większej liczbie jako atrakcyjny żywopłot. Nazwana została imieniem położonego w hrabstwie Essex ogrodu Królewskiego Towarzystwa Ogrodniczego, gdzie rośnie wiele róż angielskich”.



‘James Galway’ (AUScrystal; 2000). Krzyżówka ‘Heritage’ i siewki. Przepiękne, bardzo pełne kwiaty o falowanych płatkach i zapachu starych róż są sztywno osadzone na pędach. Środek kwiatu różowy, zewnętrzne płatki jaśniejsze. Pierwsze kwitnienie w czerwcu bardzo obfite, kolejne słabsze pod koniec lata. Pędy sztywne, z małą ilością kolców.

Róża wyjątkowo zdrowa, silna i pełna wigoru. Bez przycinania pędów głównych rośnie szybko do wysokości 2,5–3 m i nadaje się do upinania na podporze. Przy regularnym cięciu wiosennym i letnim można uzyskać bardziej zwarty krzew parkowy o wysokości ok. 1,5 m. Zimuje bez okrywania. Jedna z najbardziej mrozoodpornych, najzdrowszych, najszybciej rosnących i bezproblemowych odmian w tej grupie.



‘Mary Rose’ (AUSmary; 1983). Krzyżówka ‘Wife of Bath’ i ‘The Miller’. Tworzy zgrabny, średniej wielkości krzew (120 cm) o niespotykanej wcześniej u róż angielskich ciągłości kwitnienia. Kwiaty intensywnie różowe, średniej wielkości, w typowym rozetowym kształcie starych róż. I to, co najbardziej zachwyca – piękny zapach róż historycznych z nutą miodu i migdałów.

Jak podaje hodowca, ‘Mary Rose’ ma nieco domieszki *Rosa rugosa*, co skutkuje jej odpornością na



choroby i mróz. A z kolei tendencja do wydawania spontanicznych mutacji, czyli tzw. sportów, zaowocowała wartościowymi odmianami o podobnych cechach do formy wyjściowej: ‘Winchester Cathedral’ (biała) i ‘Redouté’ (jasnoróżowa). ‘Mary Rose’ czasami wydaje też kwiaty w połowie różowe, w połowie białe.



‘The Pilgrim’ (AUSwalker; 1991). Krzyżówka ‘Graham Thomas’ i ‘Yellow Button’. Wśród żółtych róż wyróżnia się delikatnością kwiatów i swoistym, ciepłym charakterem. Przepiękne, żółte, pełne kwiaty o rozetowo ułożonych płatkach pachną ziołami z nutą mirry. Podczas czerwcowego kwitnienia



kwiaty mają wyraźnie ciemniejszy środek. Latem i jesienią są najczęściej równomiernie zabarwione i nieco jaśniejsze. Pierwsze kwitnienie jest bardzo obfite, kolejne są słabsze, ale kwiaty pojawiają się aż do mrozów. Krzew dorasta do 1,5–2 m. Może rosnąć swobodnie lub przy podporze jako niska róża pnąca w miejscu osłoniętym od zimnych wiatrów. Dobrze zimuje pod kopczykiem. W chłodniejszych rejonach może wymagać silniejszego cięcia na wiosnę. ■

Autorka jest kolekcjonerką róż, prowadzi internetowy sklep z różami Rozarium. Wszystkie fotografie Autorki.

Miniraport o różach angielskich w naszych ogrodach

Cztery osoby z różnych regionów Polski odpowiedziały na prośbę redakcji o podzielenie się doświadczeniami w uprawie róż angielskich. Okazało się, że w relacjach powtarzają się cztery popularne odmiany. Prezentujemy tu ich omówienia. Materiał jest oczywiście zbyt skromny, by budować jakieś daleko idące uogólnienia. Jest on jednak bardzo interesujący, gdyż – inaczej niż opisy katalogowe – pokazuje realne wyzwania w konkretnych warunkach siedliskowych.

Walentyna Gubała, Wyżyna Śląska.

Zimy miewamy tu bardzo mroźne. Teoretycznie jest to strefa 6, ale to teoria. W styczniu 2017 roku w nocy temperatura spadła do -30°C . Do ochrony chemicznej stosuję bardzo wczesną wiosną miedzian, potem ewentualnie coś przeciwgrzybowego z powszechnie dostępnych preparatów. Na zimę róże zabezpieczam, usypując w połowie grudnia kopczyk z kompostu. Jeśli zapowiadane są silne mrozy, na kompost daję dodatkowe okrycie z liści. Okrywanie pędów włókniną nie zdało egzaminu – przy bardzo silnych mrozach i tak przemarzały.

Sławka Kicińska, Pomorze, 35 km na południe od Słupska.

Moje angielski rosną po zachodniej stronie domu, czyli w dość niekorzystnych warunkach. Słońce pojawia się w tym miejscu ok. godz. 14. Cała działka znajduje się w obniżeniu terenu i w otoczeniu lasu, więc wiatry nie są dużym problemem. Jednak zimą często powstaje zastoisko

mroźne, a wiosną ciepło robi się później niż w okolicy. Dłużej także występują wiosenne przymrozki.

Gleba została wymieniona na głębokość 50 cm i każda róża dostała pod korzeń glinę. Zimują pod kopczykiem, który jest przykryty stroiszem.

Wiosną tnę krzewy dość mocno, czyli usuwam wszystkie pędy cieńsze niż grubość ołówka. Dzięki temu krzew jest sztywny i pędy nie pokładają się pod ciężarem kwiatów, których jest może trochę mniej, ale za to są zdecydowanie większe. Jednego roku zostawiłam na próbę krzewy praktycznie bez cięcia i w efekcie były bardzo gęste, ale kwiaty drobne i jakby ukryte wśród pochylających się pędów.

Maria Michałkiewicz, Kaszuby.

Pomimo że do morza mamy niewiele ponad 20 km, to różnica poziomu (około 150 m n.p.m.) i oddzielenie od morza linią wzgórz morenowych sprawiają, że klimat jest tu o wiele ostrzejszy niż w strefie nadmorskiej (różnice temperatur w zimie, szczególnie

nocą, sięgają 7–8 stopni). Często wieją wiatry. Bywają tak silne, że wyłamują u podstawy pędy róż. Latem występują też długie okresy opadów, które powodują u wrażliwszych odmian gnienie pąków i rozwiniętych już kwiatów. W ostatnich latach, szczególnie w maju, zdarzają się kilkutygodniowe okresy suszy. Okres wegetacyjny zaczyna się dość późno – wiosna na Kaszubach przychodzi 3 tygodnie później niż np. na Dolnym Śląsku i ok. 10 dni później niż na Mazowszu.

Dotąd jeszcze stosuję do róż środki ochrony chemicznej, chociaż z roku na rok coraz rzadziej i bardziej selektywnie. Coraz częściej opryski chemiczne zastępuję różnymi miksturami na bazie pokrzywy, skrzypu i czosnku, sodą oczyszczoną oraz preparatami zawierającymi efektywne mikroorganizmy (EM).

Renata Kulikow, ogród w centrum kraju na zachód od Wisły; gleba gliniasta, miejsce osłonięte od wiatrów, od wschodu i zachodu cień; uprawa ekologiczna.

CONSTANCE SPRY

Rośnie u mnie od 5 lat na własnym korzeniu (samodzielnie ukorzeniłam подарowany patyczek i hoduję „od małego”). Ma trudne stanowisko: bardzo suche, słoneczne i piaszczyste, w dodatku rośnie w żywopłocie mającym chronić trochę ogród od wschodu, więc jest wystawiona zimą na mroźne wiatry. Jak do tej pory radzi sobie znakomicie. Wzrost ok 1,5 m, rozpiętość niecały metr. Krzew nie jest gęsty. Do tego czasu nigdy nie przemarzła ani nie łapała żadnych chorób. Ochrona to w jej wypadku tylko miedzian wiosną i nic więcej. Pięknie wygląda z niebieskimi ostróżkami, a także odmianą bzu czarnego o różowych kwiatach i ciemnych liściach. Jak na razie to moja najbardziej pancerna i jednocześnie najmniej wymagająca „austinka”.

Walentyna Gubała



'Constance Spry', fot. Walentyna Gubała

Silna, odporna, na choroby i szkodniki, a także na mróz (co prawda w czasie mojej obserwacji naprawdę srogiej zimy nie było). Posadzona w półcieniu z zamiarem wypuszczenia jej na bardziej nasłonecznione ogrodzenie. Od dwóch lat zimuje pod skromnym kopcem, długie pędy (1,5–1,8 m) wiosną nie zdradzały śladów uszkodzeń mrozowych. Niestety kwitnie tylko raz, ale długo. Kwiaty są urocze i pachnące, w łagodnym i trochę nierzeczywistym odcieniu koloru różowego.

Maria Michałkiewicz

GRAHAM THOMAS

Ta odmiana rosła u mnie ok. 15 lat, do czasu gdy wichury wyłamały ją u podstawy. W tej części mojego ogrodu nie ma żadnej ochrony przed wiatrem. Graham rósł w piaszczystej ziemi, w pełnym słońcu. Roślina

pięknie się krzewiła, dorastała do ok. 1,7 m wysokości i ponad metra szerokości. Wymagała podwiązki. Pędy mocno się przewieszały pod ciężarem kwiatów. Nie jest na pewno bardzo mrozoodporna, kilkakrotnie

przemarzła do poziomu kopczyka. Niestety okazała się również podatna na plamistość, ale może była to wina stanowiska, bo rosła w gęszczu bylin. Pięknie się prezentowała z rosnącą obok rutewką. Wspaniale również wyglądała na tle kępy ciemnoniebieskiej ostróżki (o ile udało im się zgrać pod względem terminu kwitnienia). Pierwsze kwitnienie było zawsze bardzo obfite, to drugie jesienne już skromniejsze.

Walentyna Gubała



'Graham Thomas', fot. Walentyna Gubała

Posadziłam ją jesienią 2010 r. i do ubiegłorocznej zimy rosła bardzo dobrze, nie chorowała, pędy nie przemarzały także powyżej kopczyka. Zbudowała gęsty krzew o wysokości ok 1,7 m. Po ostatniej zimie musiałam ją przyciąć do 20–30 cm. Regeneruje powoli.

Kwiaty są trwałe, o zdecydowanej, jednolitej żółtej barwie i wyrazistym zapachu. Rośnie obok 'Golden Celebration'. Są do siebie bardzo podobne, z tym że ta druga ma trochę pełniejsze kwiaty.

Sławka Kicińska

Bardzo energiczna i prawie niezniszczalna róża. Nie przepadałam za żółtymi różami, ale ten specyficzny, ciepły odcień ujął mnie za serce. Jest piękna, ma bardzo zdrowe i błyszczące liście, kwiaty piękne i pachnące. Zimy spędza pod kopczykiem, zimuje dobrze, dorasta do 1,2 m w każdym sezonie, nie wymaga za wiele oprysków, kwitnie nieustrudzenie, nie bacząc na deszcze czy skwar (to u nas rzadziej).

Maria Michałkiewicz

THE PILGRIM



Jest u mnie od 7 lat i dotąd nie urósł porządnie. Jest delikatną rośliną, która bardzo słabo się krzewi. Maksymalna wysokość to ok. 1,5 m, a szerokość z pół metra. Gałązki bardzo cienkie, przewieszają się pod ciężarem wielkich kwiatów. Zachwyca raczej właśnie urodą kwiatów, a nie jako cały krzew. Rośnie na gliniastej ziemi, z częściowym lekkim ocienieniem, w towarzystwie tamaryszka i innych róż. Osłonięty od wiatru. Mrozoodporność przeciętna. Na plamistość odporniejszy niż np. 'Graham Thomas'. Kwitnienie nie jest szczególnie obfite, nawet to pierwsze. Ma piękny zapach.

Walentyna Gubała

Rośnie na wystawie południowej, ma słońce przez ok. 6 godzin. Corocznie jest cięta jak parkowa, wzrost ok. 1,5 m. Sporadycznie choruje na czarną plamistość.

Renata Kulikow

'The Pilgrim' (czerwiec), fot. Renata Kulikow

Rośnie u mnie od jesieni 2010, w jesieni 2012 roku przesadzona na nowe miejsce. Krzew jest słaby, wysokości ok. 1–1,2 m, wąski, o niewielu sztywnych pędach.

Wymaga profilaktycznych oprysków przeciwko czarnej plamistości. Wiosną stosuję

biopreparaty, ale już od połowy sezonu konieczne są środki chemiczne. Choruje najbardziej ze wszystkich moich angielek, mimo że rośnie na zewnątrz rabaty, dzięki czemu ma zapewniony ruch powietrza i lepszy dostęp do światła.

Największą zaletą tej odmiany są wspaniałe kwiaty – bardzo pełne, o charakterystycznym spłaszczonym kształcie i ciekawej barwie – ciemnocytrynowej w środku i blednącej na zewnątrz. Atutem jest też wyraźny, cytrynowo-korzenny zapach, do tego stopnia oryginalny, że różę można by po nim rozpoznać z zamkniętymi oczami.

Sławka Kicińska

ABRAHAM DARBY

Dwa krzewy posadziłam jesienią 2010 r. Po czterech latach osiągnęły ok. 1,5 m, ale po dostawieniu z tyłu kratki i podwiązaniu kilku pędów wyrosły do 2–2,5 m.

Jesienią 2013 roku dosadziłam jeszcze dwa krzewy i te są niestety dużo słabsze – mają po ok. 80 cm wysokości i bardzo wiotkie, pokładające się pędy. Te pierwsze krzewy kupiłam w renomowanej, sprawdzonej szkółce, natomiast drugie w sklepie ogrodniczym, gdzie nie podawano producenta.

Kwiaty mają wspaniałe, silny zapach.

To zdrowa odmiana. Czasem niewielka czarna plamistość pojawia się pod koniec sezonu. Na mączniaka wydaje się odporna, nawet jeśli sąsiadki chorują. Zimuje zasadniczo dobrze. Jedynie zima 2015/2016 dała się różom we znaki, bo z powodu długiej i cieplej jesieni właściwie nie weszły one w stan spoczynku. Wiosną musiałam usunąć większość pędów i krzewy stały się ażurowe. Myślę że zregenerują dopiero w tym sezonie.

Sławka Kicińska



'Abraham Darby', fot. Adam Michałkiewicz

Róża o przecudownym zapachu; to jej najmocniejsza strona. W naszym klimacie traktuję ją jak różę krzaczastą, choć ma zadatki, aby być niewysoką pnącą. Kwiaty są moreloworóżowe, pięknie ukształtowane; pojawiają się licznie na dość wiotkich gałązkach, uginających się pod ich ciężarem. Zimuje dobrze pod kopczykiem. Wysokość cięcia wiosennego zależy od zimy; po niezbyt ostrych mrozach sporo zdrowych pędów pozostaje na krzaku, ale nawet mocniejsze cięcie wiosenne nie przeszkadza w obfitym kwitnieniu i wzroście (do 1,3 m). Róża jest wrażliwa na długotrwały deszcz, który powoduje zagniwanie pąków i rozwiniętych kwiatów. Bardzo trzeba pilnować wycinania przekwitających kwiatów, bo przekwita brzydko, a opadłe płatki kleją się do liści; dodatkowo silne wiatry potrafią wyłamywać u podstawy nawet grube, silne pędy.

Maria Michałkiewicz

Nowe odmiany David Austin Roses

Na Chelsea Flower Show 2017 zostały wprowadzone trzy nowe odmiany róż angielskich. Zdjęcia i opisy prezentujemy dzięki uprzejmości David Austin Roses.

© David Austin Roses



'DAME JUDI DENCH'

Odmiana wytrzymała, niezawodna i zdrowa. Kwiat duży, płatki układają się w swobodną rozetę, a w pełni rozkwitu ukazują oczko. Głęboki morelowy odcień nieco się rozjaśnia ku brzegowi płatków i tylko trochę błednie wraz z przekwitaniem.

Krzew wytwarza mocne pędy, które z czasem się przewieszają, tworząc zaokrąglony kopiec o wymiarach 1,2 x 1,2 m. Poziome układanie się gałęzi stymuluje wzrost bocznych pędów kwiatowych, co daje szybkie i obfite ponowne kwitnienie. Kwiaty są bardzo odporne na deszcz. Same ładnie się oczyszczają. Ponieważ jednak krzew przejawia skłonność do wiązaniu owoców, zalecane jest usuwanie końcówek pędów, by wspomóc produkcję nowych kwiatów. Ta silna roślina posadzona przy ścianie może być prowadzona jako niska róża pnąca, dorastająca do ok. 1,8 m. Ciemnozielone, skórzaste liście są wyjątkowo zdrowe.

Zapach, średnio intensywny do mocnego, jest miłą mieszanką klasycznego aromatu herbatniego z nutą ogórka i kiwi.

Jako krzew o naturalnej sylwetce z łukowato wygiętymi pędami będzie idealny na przód nieformalnej rabaty, zarówno utworzonej z samych róż, jak i mieszanej.



'VANESSA BELL'

Z pewnością można powiedzieć, że jej kwiat ma zachwycająco świeży, znakomity wygląd. Okrągłe jasnokremowe pąki po otwarciu ukazują żółty środek o miękkim odcieniu cytryny, gdy zaś kwiat przybierze formę głębokiej miseczki, widać nieco ciemniejsze centrum. Pierwsze kwitnienie jest długie i obfite, a następne przychodzi bardzo szybko. W efekcie uzyskujemy różę kwitnącą nieustannie. Płatki same opadają z przekwitłych kwiatów, a więc nie ma konieczności usuwania końcówek pędów po kwitnieniu.

W porównaniu do innych róż angielskich 'Vanessa Bell' ma pokrój dość uporządkowany i wyprostowany, dzięki czemu jest rośliną odpowiednią na bardziej formalne rabaty. Dobrze wygląda także w swobodniejszych kompozycjach. Ponieważ jest bardzo zdrowa, świetnie się nadaje na niskie żywopłoty. Osiąga wymiary 1,0 x 0,75 m.

Średnio intensywny do silnego świeży zapach trudno opisać – może jest to aromat zielonej herbaty z cytryną... Zmienia się on jednakże w zależności od pogody i fazy kwitnienia.



'JAMES L. AUSTIN'

Większość róż angielskich ma raczej swobodny pokrój, ale oczywiście w ogrodzie jest miejsce na różę o rozmaitych sylwetkach. 'James L. Austin' jest gęstym, wyprostowanym krzewem o schludnej i uporządkowanej formie. Dorasta do 1,2 m przy 0,75 m szerokości. Kwiaty są wyjątkowo urocze, ich płatki układają się w niemal doskonałą rozetę z oczkiem w centrum. Kolor to bardzo głęboki ocień różu, ale pod wpływem oświetlenia, pogody oraz w miarę rozkwitania może on przybierać odcień jasnej czerwieni. Krzew doskonale powtarza kwitnienie, a kwiaty nie są wrażliwe na deszczową pogodę. Odmiana jest wyjątkowo zdrowa.

Wspaniały zapach o średniej intensywności przywodzi na myśl ciemne owoce, zwłaszcza czarną porzeczkę, jeżynę i malinę z niewielkim dodatkiem skórki cytrynowej i migdałów.

Ze względu na pokrój będzie cenną rośliną do ogrodów o formalnym charakterze, ale równie dobrze sprawdzi się na przodzie nieformalnych rabat, gdzie łatwo będzie można docenić jej doskonały zapach. Utworzy także zachwycający żywopłot lub jako roślina doniczkowa będzie ozdobą kącika wypoczynkowego. ■

Małgorzata Kralka

Historia hodowli róż galijskich,

czyli droga od *Rosa gallica* L. do starych i nowych odmian ogrodowych

Pisząc o odległych czasach i zdarzeniach, zawsze musimy się liczyć z niedopowiedzeniami i przypuszczeniami. I tak właśnie jest z historią *Rosa gallica* – zarówno samego gatunku, jak i odmian, które od niego pochodzą.

W swoim szkicu opieram się na pracy Gerda Krüssmanna *Rosen, Rosen, Rosen* oraz na *Nouvelle encyclopédie des roses anciennes* autorstwa François Joyaux (korzystałam z przekładu niemieckiego: *Enzyklopädie der Alten Rosen*).

Ten prastary gatunek pochodzący prawdopodobnie z zachodniej Azji, możliwe też, że z Kaukazu, już w XII stuleciu przed Chrystusem znany był Medom i Persom, ludom zamieszkującym Syrię i okolice Zatoki Perskiej. Różę tę uważano tam za symbol religijny i stąd jej obecność w dekoracjach budowli, rzeźbach i przedmiotach.

Bardzo prawdopodobne, że *Rosa gallica* już od najdawniejszych czasów zasiedlała większą część Europy, stając się gatunkiem rodzimym.

Typowy gatunek dorasta do 1 m, ma ciemnozielone i skórzaste liście, sterczące kwiaty z niemal gładkimi szypułkami. Pędy z małymi kolcami, kwiaty czerwone, choć były opisywane egzemplarze z kwiatami różowymi. Tutaj moja uwaga, że często, zwłaszcza w literaturze niemieckojęzycznej, kolor *Rosa gallica* określa się jako czerwony (*rot*), ale jest to grube uproszczenie, gdyż widzimy tu raczej kolor



Rosa gallica L., rycina z „Flora Batava”, XI, Amsterdam, 1853

Rosa gallica L., naturalne stanowisko w Słowacji, fot. Anna Sołtys-Lelek

jasnego amarantu. Potwierdzi to każdy, kto popatrzy na *Rosa gallica* L., a także na odmiany, które od niej pochodzą, a których kolor jest podobny: *Rosa* ‘Conditorum’ czy *Rosa gallica* ‘Officinalis’.

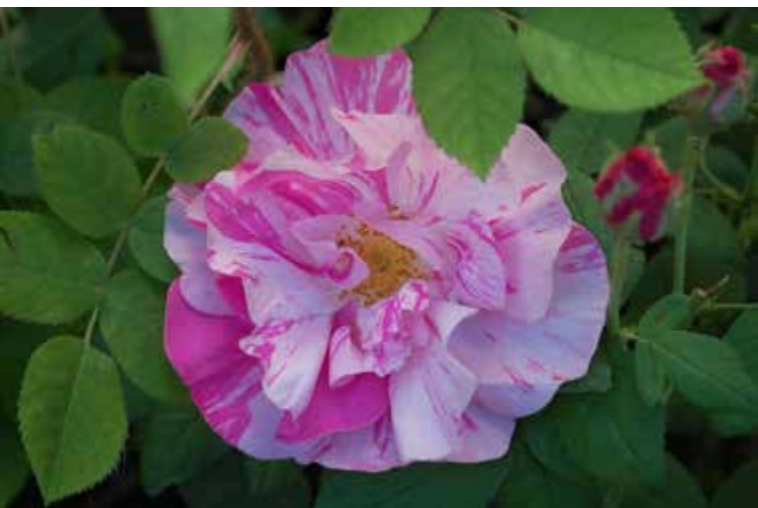
Rozprzestrzenia się przez rozłogi. W przeszłości było to zjawisko ważne w praktyce ogrodniczej, ponieważ można je było wykorzystywać do rozmnażania rośliny. Dzisiaj sposób ten uważany jest za nieopłacalny, a w ogrodzie panoszące się rozłogi są bardzo uciążliwe.

W *Historii naturalnej* Pliniusza, rzymskiego pisarza z I wieku, można znaleźć opis czerwonej róży. Według dzisiejszej wiedzy mogło chodzić o *Rosa*





'Officinalis', fot. Ewa Jarmulak



'Versicolor', fot. Ewa Jarmulak



'Tuscany', fot. Ewa Jarmulak

gallica, zwłaszcza, że w tamtych czasach nie wspomniano o żadnej innej czerwonej róży.

Od XIII do XVIII stulecia pewna odmiana *Rosa gallica* upowszechniła się na bardzo dużym obszarze wokół francuskiego miasteczka Provins, znajdującego się na południe od Paryża, a szczyt jej popularności przypadł na wiek XVII. Istnieją różne teorie na temat tego, skąd się tutaj wzięła.

Tak jak pisałam, w tej materii będziemy w przeważającej mierze opierać się na przypuszczeniach. Według jednego z nich róża ta została sprowadzona ok. 1240 roku ze środkowego Wschodu przez Grafa Thibauta IV, króla Nawarry i Grafa Szampanii i Brie. Mowa jest o tzw. róży aptekarzy – *Rosa gallica* 'Officinalis' Thory – z półpełnymi czerwonymi kwiatami, z których pozyskiwano olejek eteryczny i sadzono ją w ogrodach zielarskich jako roślinę leczniczą. Odmiana ta ze względu na jej powszechne występowanie wokół Provins, zyskała jeden ze swych licznych synonimów: 'Rose de Provins', który bywa błędnie przypisywany całej grupie róż galijskich.

W roku 1583 w dziele botanika Charlesa de'Écluse (Karola Kluzjusza) pojawiła się pierwsza



Rycina Basiliusa Beslera

wzmianka o *Rosa gallica* 'Versicolor' – pasiastej mutacji róży aptekarzy. W owym czasie róża o pełnych pstrych kwiatach stanowiła ekscytującą nowość. Zyskała całe mnóstwo nazw, m.in. 'Rosa Mundi' (łac. róża świata) i stała się szeroko znana. Wzmianka o niej pojawia się w *Hortus Eystettensis* (1613) działającego w Bawarii Basiliusa Beslera, gdzie jej podobizna została opatrzona nazwą *Rosa praeenestina variegata*. Wkroczenie tej odmiany do ogrodu ozdobnego zapoczątkowało koniec panowania róży jako rośliny zielarskiej.

Kolejną ważną datą w historii róż galijskich (francuskich) jest rok 1596, kiedy to w dziele angielskiego botanika Johna Gerarda opisana została 'Velvet Rose'. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że chodzi o odmianę, którą dzisiaj znamy pod nazwą 'Tuscany'.

Z końcem XVII stulecia rozpoczęto ukierunkowane próby rozmnażania, które ostatecznie dały odmiany do ogrodu ozdobnego. Prym na tym polu wiedli Holendrzy. Przez

planowy wysiew i selekcję uzyskali oni szybko dużą liczbę nowych odmian, które potem oferowali do sprzedaży w całej Europie. Na paryskiej Rue de la Roquette w sprzedaży holenderskich róż specjalizował się pochodzący z Brukseli kupiec i ogrodnik imieniem François. W jego katalogu z 1790 roku znajdujemy następujące odmiany: Fluweel Roos („róża welwetowa”), Groote Purper Roode („wielka purpurowoczerwona”), Kaizers Roos („róża cesarska”).

Często holenderskie róże otrzymywały nowe, francuskie nazwy. Wiele z tych bardzo starych galijek w naszych czasach jest jeszcze w uprawie, jak ‘Bizarre Triomphant’ (późniejszy jego synonim to ‘Charles de Mills’), ‘La Belle Sultane’ (‘Violacea’), ‘Le Rosier Évêque’. Można mieć jedynie nadzieję, że róże, które dzisiaj uprawiamy pod tymi nazwami, są dokładnie tymi...

XIX stulecie to dla róż galijskich najlepszy czas. Główna rola w ich hodowli przypadła w tym okresie Francuzom. Już w 1811 roku Cesarzowa Józefina w swojej kolekcji w Malmaison posiadała nie mniej niż 167 róż

francuskich. Na ten okres przypada także działalność francuskiego hodowcy Descemeta, który jako pierwszy otrzymywał odmiany przez sztuczne zapylanie. W latach 1804–1814 z 218 odmian jego hodowli 147 było różami galijskimi. Po wojnach napoleońskich szkółkę Descemeta przejął Jean-Pierre Vibert, który poszedł tą samą drogą.

Szczyt popularności odmian galijskich przypadł na lata 1820–1840. We Francji w owym czasie istniało około 2000 odmian *Rosa gallica*, w tym co najmniej 500 odmian samego Jean-Pierre Viberta. Wkrótce jednak pojawiły się nowe grupy róż: chińskie, herbatnie, burbońskie, remontantki. Kwitły one więcej niż jeden raz w sezonie i dzięki temu zaczęły zdobywać rynek i serca miłośników róż, spychając galijki do drugorzędnej roli. Te ostatnie po 1850 roku wyszły całkowicie z mody.

W 1906 roku Simon i Cochet w swoim spisie *Nomenclature de tous les nomes de roses* odnotowali tylko 1713 odmian galijskich, które zresztą w owym czasie były już w większości utracone. François Joyaux szacuje, że do naszych czasów przetrwało ok. 300 odmian, których oryginalność jest często wątpliwa.

Współczesne róże galijskie

Dzisiejsi hodowcy nadal chętnie sięgają do zasobów genowych starych odmian galijskich.

Dlaczego? Na pewno fascynuje ich zapach i piękna rozetowa budowa kwiatu, muszą też doceniać mrozoodporność

krzewów. Te najlepsze cechy mieszańców galijskich próbują włączyć do garnituru genowego róż współczesnych. Efekty są różnie oceniane. Uroda to jedno, ale już jednorazowe kwitnienie nie wzbudza cieplejszych uczuć do tych osiągnięć, sprawiając, że współczesne róże galijskie nie królują w katalogach i – w konsekwencji – w naszych ogrodach. Ale jestem pewna, że kto zobaczy je na żywo, a dysponuje dużym ogrodem, będzie się starał znaleźć je na rynku i posadzić u siebie.

Przedstawię tu przegląd najciekawszych współczesnych odmian z tej grupy.

Najwcześniejsze próby podjęli Kanadyjczycy, którzy prowadzili swoje prace hodowlane przede wszystkim w kierunku uzyskania odmian mrozoodpornych. Jeden z nich, Percy H. Wright, w wyniku skrzyżowania ‘Mary L. Evans’ i ‘Alik’ uzyskał ‘Ruth’ (1947). Z kolei wynikiem prac Edwarda (Eda) Robinsona jest ‘Gay Centennial’, powstała w roku 1972 ze skrzyżowania *Rosa gallica* i ‘Suzanne’. Obydwie odmiany są zupełnie nieznane na naszym rynku. Muszę się



Rosa gallica purpureo-violacea magna, znana także pod innymi nazwami, m.in. ‘Bishop’ i ‘Belle Évêque’ (przed 1790), ilustracja Pierre-Josepha Redouté z dzieła *Les Roses* Claude-Antoine Thory’ego



‘Ruth’, kolekcja Małgorzaty Kralki



'Scharlachglut', fot. Piotr Marciszuk, Europa-Rosarium Sangerhausen



'James Mason', fot. Piotr Marciszuk, Europa-Rosarium Sangerhausen

pochwalić, że 'Ruth' mam u siebie w kolekcji od kilku lat. Jak wszystkie róże francuskie, kwitnie ona raz w sezonie, obficie, kwiatem podobnym do starych galijek. Tworzy luźny krzew z przewieszającymi się pędami i co bardzo ważne, zimuje bez jakiegokolwiek okrycia.

Dwie wyżej wymienione odmiany są wyjątkiem na tle osiągnięć kanadyjskich hodowców sprzed ery Felicitas Svejdj. Ci prekursorzy do osiągnięcia swojego celu używali przede wszystkim *Rosa rugosa* Thunb. i odmian mających jej geny, *Rosa spinosissima* z odmianami jej pokrewnymi, a także *Rosa foetida* z odmianami, *Rosa blanda* i *Rosa setigera*.

Próby prowadzili także hodowcy ze starego kontynentu. Pierwszymi byli tu Kordesowie. W 1952 roku W.J.H. Kordes II wyhodował 'Scharlachglut' (angielskie synonimy: 'Scarlet Fire' i 'Scarlet Glow'), która pochodzi z krzyżówki 'Poinsettia' i 'Alik'. Najmłodszym osiągnięciem firmy W. Kordes & Sons jest 'Park Wilhelmshöhe' z roku 1987, piękność pochodząca z krzyżówki ('Duftwolke' x 'Uve Seeler') z *Rosa gallica* 'Versicolor'.

Także Anglicy mieli swój wkład w prace nad tworzeniem nowych odmian galijskich. Warto tu przede wszystkim wymienić odmianę 'James Mason' hodowli Petera Bealesa z 1982 roku, powstałą z krzyżówki dwóch

podczas swoich zagranicznych wycieczek różanych, a 'Scharlachglut' i 'James Mason' nawet mam od paru lat u siebie. W czerwcu obsypują się mocno pachnącym kwieciem, tworzą zgrabne krzewy w typie starych odmian galijskich. 'Scharlachglut' ma ponad 3 metry i nadaje się na żywopłoty nieformowane. Zimuje bez zabezpieczenia. Oprócz pięknych kwiatów tworzy też owoce podobne do owoców starych galijek. Dla mnie przy tylu walorach jednorazowość kwitnienia nie jest wadą.

Tu na marginesie chciałabym wspomnieć o udziale starych róż galijskich w narodzinach róż angielskich. Już pierwsza angielfka, 'Constance Spry', powstała w 1961 roku z udziałem róży francuskiej, a mianowicie pięknej starej galijski 'Belle Isis'. Drugim rodzicem była 'Dainty Maid', floribunda hodowli mistrza kolorów Edwarda Le Grice. Kontynuując dygresję, warto zacytować fragment artykułu Paula Bardena: „Jednym z najbardziej pomysłowych i wynalazczych hybrydyzerów XX wieku był Anglik Edward Burton Le Grice, który posłużył się kilkoma różami francuskimi, by uzyskać niespotykane kolory u swych róż. Nie zamierzał



'Park Wilhelmshöhe', fot. Piotr Marciszuk, Europa-Rosarium Sangerhausen

niekwestionowanych piękności: 'Scharlachglut' i 'Tuscany Superb'.

Parę wymienionych tu współczesnych odmian znam osobiście, widziałam je w paru miejscach

tworzyć nowych galijek, lecz sprawić, by ich pigmenty przeniknęły do floribund i innych odmian powtarzających kwitnienie. Wiadomo o dwóch różach, które zostały przez niego wykorzystane: 'Marcel Bourgoïn' i 'Tuscany Superb', obydwu ciemnopurpurowych. Według dokumentów 'Tuscany Superb' była źródłem pyłku dla floribundy 'News' (1968). (Wynika stąd, że niekiedy jest możliwe, by róża francuska dała w wyniku krzyżowania odmianę powtarzającą kwitnienie. Potwierdza to kilkanaście przykładów z dorobku Le Grice'a. To samo zjawisko odkrył później David Austin, gdy użył w swej pracy 'Duchesse de Montebello'). Galijkom tym Le Grice przypisał znaczącą rolę we własnych poszukiwaniach barwy purpurowej u róż" (www.paulbardenroses.com).

Wracając do przerwane go głównego wątku współczesnych galijek, chwilę uwagi poświęcę autorowi zacytowanego tu fragmentu, Paulowi Bardenowi. Tego amerykańskiego ogrodnika także zachwyciły galijki i przez jakiś czas wykorzystywał je



'Merveille', fot. Piotr Marciszek, Europa-Rosarium Sangerhausen

w swoich pracach hodowlanych. Mimo że doczekał się interesujących odmian, to nie odniósł sukcesu rynkowego. Zniechęcony tym faktem, zaniechał dalszych prac nad hodowlą róż.

Mówiąc o współczesnych różach francuskich, nie sposób nie wspomnieć o odmianach wyhodowanych przez Pirjo Rautio. Myślę, że dla tej fińskiej kolekcjonerki i hodowczyni najważniejszy przy selekcji był warunek mrozoodporności. Pirjo Rautio ma na swoim koncie mnóstwo odpornych odmian z różnych grup, a samych galijek naliczyłam około setki. Spośród nich mam w swojej kolekcji tylko cztery: 'Merveille' (2008), 'Onerva' (2009), 'Hienohelma' (2003, *Rosa rugosa* Thunb. x *Rosa gallica* L.)

'Marianne', Paul Barden (USA, 2001) © fot. Nadiatalent, Ogród Botaniczny w Montrealu, Creative Commons



i 'Iitin Tiltu' (1999, *Rosa rugosa* Thunb. x *Rosa gallica* L.).

W warunkach Finlandii pełnia kwitnienia odmian historycznych przypada na połowę lipca, a więc opóźnienie w stosunku do naszej strefy jest spore, bo około miesiąca. Jej odmiany muszą być proste, silne i odporne, bo tylko takie dadzą radę przetrwać w tak surowym klimacie, przy tak krótkim sezonie wegetacyjnym. Na swojej stronie hodowczyni nie podaje pochodzenia wszystkich odmian, ale sądząc po wyglądzie i po ujawnionym pochodzeniu niektórych, są to nieskomplikowane krzyżowania, co – podkreślam ponownie – jest zaletą i spełnia oczekiwania skandynawskiego rynku i skandynawskich miłośników róż.

Kolejnym hodowcą, który włączył zasoby genowe historycznych galijek do swojego programu hodowlanego, jest Jean-Pierre Vibert II – zawodowy ogrodnik, prawnuk wspomnianego już tu słynnego francuskiego hodowcy z XIX wieku. Odmiany Viberta II są zupełnie nieznane na naszym rynku. Jako że ich

pochodzenie nie jest ujawniane, niewiele można na ich temat powiedzieć, poza tym, że większość ma pełne kwiaty, podobne do starych francuskich odmian.

Ciekawą postacią jest hodowca, projektant ogrodów i autor Anglik John Scarman. Pierwsze szlify ogrodnicze zdobywał w ogrodzie Rosemary Varey, potem kolejne lata przepracował u Davida Austina i tam rozkochał się w starych odmianach. To właśnie u Davida Austina wyklarował się jego program hodowlany, który po zawirowaniach życia osobistego zaczął realizować w Niemczech w posiadłości koło Freiburga. Ma w swoim dorobku odmiany 'Lord Scarman' (1995) i 'Souvenir de Malmedy' (1996) – obie krzyżówki *Rosa gallica* x *Complicata* i 'Charles de Mills', a także 'Theresa Scarman' (1996), 'Marbled Gallica' (1999), 'Tiny Tuscany' (1999), będąca siewką

'Tuscany'. Trudno komentować osiągnięcia tego hodowcy, bowiem on również zazwyczaj nie ujawnia pochodzenia swoich odmian. W swojej kolekcji mam dwie z nich: 'Souvenir de Malmedy' i 'Therese Scarman'. Na naszym rynku stanowią rzadkość – dużo trudniej dostępne niż róże Austina, do których są podobne, lecz w odróżnieniu od tych ostatnich kwitną tylko raz. Ale za to te dwie odmiany, które mam, zimują bez żadnego okrycia, co jest ich ogromną zaletą.

'Lord Scarman', fot. Piotr Marciszek, Europa-Rosarium Sangerhausen

Na sam koniec chciałabym zaanonsować najprawdziwszą perełkę hodowli Włocha Davide Dalla Libera, twórcy kilku współczesnych róż galijskich. Jest to odmiana 'Fosca' o nieujawnionym pochodzeniu, z 2013 roku. To cudeńko z fioletowoczarnymi rozetowymi kwiatami w typie starych galierek od niedawna mam w kolekcji i na jego pierwsze kwitnienie czekam z wielką niecierpliwością... ■

Autorka jest właścicielką prywatnej kolekcji róż, liczącej ponad tysiąc taksonów. Większość stanowią odmiany historyczne. W 2017 r. zbiór został zarejestrowany jako Narodowa Kolekcja Róż.



'Fosca'; to i dwa następne zdjęcia dzięki uprzejmości Davide Dalla Libera



'Giovanni Gabrieli', Davide Dalla Libera (2011)



'Andrea Gabrieli', Davide Dalla Libera (2012)

Wszystkie odmiany róży francuskiej łączą takie cechy, jak: średnia wysokość do 1–1,5 m, gęste i ciemne ulistnienie, bardzo dobra odporność na choroby i wysoka mrozoodporność. Kwiaty są pojedyncze, półpełne i pełne, najczęściej mocno pachnące, od jasnego różu do ciemnej purpury, nigdy białe. Pędy mają barwę siną, pokryte są cienkimi, krótkimi, zakrzywionymi kolcami oraz szczeciniastymi gruczołkowatymi włoskami. Listki w liczbie od 3 do 5, długości 2–6 cm, są szerokoeliptyczne, z nasadą lekko sercowatą, pojedynczo lub podwójnie ząbkowane, skórzaste, z wierzchu



Liść i kwiat róży galijskiej ('Tuscany Superb' i 'Splendens')



Pęd róży galijskiej; widoczne przystyki ('Tuscany Superb')



ciemnozielone. Ich spód jest jaśniejszy, owłosiony, z wystającymi nerwami. Przylistki wysoko przyrośnięte, całobrzegie.

Wszystkie róże francuskie kwitną raz w roku, w czerwcu, na dwuletnich i starszych pędach.

Z ogromnej liczby wyhodowanych odmian trudno wybrać te najlepsze i najpiękniejsze. Przedstawiam kilka znanych, sprawdzonych, które uprawiam w ogrodzie.

‘Officinalis’ (*Rosa gallica* ‘Officinalis’, ‘Red Rose of Lancaster’, ‘Apothecary’s Rose’, tj. róża aptekarzy lub aptekarska). Kwiaty półpełne, różowokarminowe, o silnym zapachu, z wyraźnymi żółtymi pylnikami. Kwitnie około 3 tygodni na początku lata. Dobrze znosi półcień. Suszonych płatków używa się do potpourri, świeżych – na konfitury. Tworzy czerwone owoce.

‘Versicolor’ (*Rosa gallica* ‘Variegata’, ‘Rosa Mundi’, ‘Provins Panaché’). Słynny sport od *Rosa gallica* ‘Officinalis’. Prawdopodobnie najstarsza róża o paskowanych kwiatach. Tworzy zwarty krzew o wysokości około metra i o podobnej szerokości. Pędy malowniczo przewieszają się na boki. Kwiaty mocno pachnące, różowe z ciemniejszym paskowaniem. Po kwitnieniu tworzy owoce szupinkowe, dekoracyjne przez jesień i zimę. Odporna na choroby. Znosi półcień oraz słabsze gleby. Czasami ulega rewersji do odmiany matecznej ‘Officinalis’. Wtedy na jednym krzewie kwitną jednocześnie dwa rodzaje kwiatów. Obie odmiany pięknie prezentują się w zestawieniach naturalistycznych z bylinami i trawami ozdobnymi. Kwiaty wabią owady.



‘Versicolor’



‘Cardinal de Richelieu’ (‘Rose Van Sian’; Parmentier, przed 1847). Pochodzenie nieznane, zaliczana do róż francuskich, ale wiele źródeł sugeruje domieszkę róży chińskiej (na co wskazują np. gładsze niż u *R. gallica* pędy i liście). Obfite kwitnienie i ciemna barwa kwiatów zapewniły tej odmianie wielką popularność. Pąki, początkowo ciemnobordowe, szybko przybierają barwę purpury, przekwitające płatki nabierają odcieni fioletu i szarości. Kwiaty bardzo pełne, lekko pachnące, z białym oczkiem. Środkowe płatki są bardzo małe i zwijają się mocno do środka, ukazując jaśniejszy rewers. Ten uroczy krzew dorasta średnio do 1,2 m lub do 1,8 m, jeśli jest upięty na podporze. Pionowe prowadzenie krzewu zdecydowanie lepiej ukazuje piękno kwiatów. Cięcie dość mocne w lipcu, po kwitnieniu – skracamy połowę tegorocznych przyrostów. Na stanowiskach wilgotnych o gliniastej glebie można jeszcze raz przyciąć w sierpniu, aby uzyskać bardziej zwarty pokrój. Różę prowadzoną pionowo tniemy delikatnie, nie skracamy pędów głównych, lecz jedynie wczesną wiosną wycinamy u podstawy najstarsze pędy.

‘Cardinal de Richelieu’

‘Charles de Mills’ (*Rosa gallica atropurpurea*, ‘Maheca de Dupont’, ‘Bizarre Triomphant’; przed 1790). Kwiaty intensywnie purpurowe o wyjątkowej urodzie, bardzo pełne, lekko pachnące, duże (ok. 10–12 cm) i perfekcyjnie ukształtowane. Dobrze toleruje półcień i na takim stanowisku dłużej kwitnie. Pędy przewieszają się pod ciężarem kwiatów. Warto ją posadzić przy podporze. Jedna z najpiękniejszych róż francuskich. Zawsze zwraca uwagę oglądających. Ceniona również za wyjątkową odporność na choroby. Wyróżniona m.in. Award of Garden Merit brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Ogrodniczego (RHS) i Old Rose Hall of Fame.



‘Charles de Mills’



‘Conditorum’

‘Conditorum’ (*Rosa hungarica*, ‘Hungarian Rose’, ‘Zuckerrose’; przed 1588). Jest to krzyżówka *Rosa gallica*, prawdopodobnie pochodząca z Anatolii i zapewne na Węgry przywieziona przez Turków. Powszechnie występowała tu dziko i była wykorzystywana na konfitury i kandyzowane płatki różane oraz do produkcji ataru (olejku różanego). Kwiat dość duży, purpurowokarminowy, o silnym zapachu. Krzew wzniesiony, gęsty. Liście matowe. Wysokość 90–170 cm, szerokość do 90 cm. Nie zawiązuje owoców.

‘Duchesse de Montebello’ (Laffay, 1824). Kwiaty jasnoróżowe (porcelanowe), pełne, mocno pachnące, rozwijają się stopniowo jedno po drugim, co znacznie wydłuża kwitnienie, które trwa 3–4 tygodnie, w zależności od pogody. Osiąga wysokość 1–1,5 m i podobną szerokość. Jest to przepiękna i zdrowa odmiana o wyjątkowo jasnych kwiatach i romantycznym uroku.

‘Duchesse de Montebello’



‘Hippolyte’ (‘Souvenir de Kean’; Parmentier, 1843). Rośnie dość wysoko, mniej więcej do 1,5–1,8 m, i osiąga podobną szerokość. Pędy prawie bez kolców. Kwiaty urocze, średniej wielkości, fioletowe z odcieniem purpury, bardzo pełne, pachnące, z oczkiem. Kolor dość zmienny i każdego roku odcień kwiatów wydaje się nieco inny. Jak zawsze, wiele zależy tu od pogody, gleby, wilgotności, nawożenia i stanowiska. Cięcie po kwitnieniu w lipcu o połowę ostatniego przyrostu. Piękna odmiana o intensywniej barwie kwiatów.



‘Hippolyte’



‘Ipsilante’ (Jean-Pierre Vibert, 1821). Osiąga wysokość 1–1,5 m. Urocza odmiana o dużych, pełnych, mocno pachnących, oryginalnych kwiatach w odcieniach lila i różu. Krzew bardzo odporny na choroby i mróz. Praktycznie jest bezobsługowa. W pierwszych latach potrzebuje lekkiego podparcia pędów.

‘Ipsilante’

‘La Belle Sultane’ (‘Violacea’, ‘Gallica Maheca’; przed 1795). Kwiaty mocno pachnące, purpurowe, pojedyncze lub półpełne z wyraźnymi żółtymi pylnikami. Aksamitne płatki zwracają uwagę oglądających. Kwitnie długo w czerwcu. Po kwitnieniu zawiązuje duże, czerwone owoce, których można używać do dekoracji. Szybko rosnąca, mrozoodporna, bezproblemowa i bardzo zdrowa odmiana, znosi półcień i słabsze gleby. Raz posadzona, będzie rosła przez wiele lat



‘La Belle Sultane’:
kwiaty...

... i owoce

przy minimum uwagi z naszej strony. Polecam na żywopłoty, solitery i nasadzenia naturalistyczne z bylinami i trawami ozdobnymi. Osiąga wysokość 1,5–2 m i szerokość 1,5 m.

‘Tuscany’ (‘Old Velvet Rose’). Jedna z najstarszych odmian w tej grupie. Wysokość i szerokość 1–1,2 m, a przy podporze do 2 m. Kwiaty mocno pachnące, jedne z najciemniejszych wśród galijek, karminowofioletowe z odcieniem purpury, z wyraźnym środkiem żółtych pylników, płatki w liczbie 25–28 z zamszowym połyskiem. Znosi półcień. Na tle innych róż wyróżnia się kolorem i fakturą płatków. Obie te cechy bardzo trudno oddać na zdjęciach. Zamszowe płatki pięknie połyskują w słońcu, a w cieniu przyjmują wiele odcieni purpury. Dlatego proszę się nie dziwić, że na każdym zdjęciu ta róża wygląda inaczej.

Odmiana **‘Tuscany Superb’** jest przypuszczalnie siewką ‘Tuscany’, o nieco wyższym wzroście i pełniejszych kwiatach.

Przy okazji chciałam zwrócić uwagę na ich zgodność odmianową. Zastanawiam się, dlaczego



‘Tuscany’

czasami w obrocie handlowym (nie tylko w Polsce, ale i za granicą) pod nazwą ‘Tuscany’ oferowana jest ‘Tuscany Superb’ lub odwrotnie, a zamiast obydwu sprzedawane są jeszcze inne, np. ‘Souvenir du Dr Jamain’ lub ‘Cardinal de Richelieu’. Na pierwszy rzut oka ich kwiaty, owszem, są podobne, jednak zachęcam do dokładnego porównywania innych cech, jak pędy, kolce, liście czy liczba płatków, po której najszybciej sklasyfikujemy gatunek. ‘Tuscany’ i ‘Tuscany Superb’ mają typowy dla galijek wygląd pędów i pod tym względem różnią się od pozostałych wymienionych. ‘Souvenir du Dr Jamain’ jest typową remontantką i poza barwą płatków pod żadnym względem nie przypomina omawianych galijek. Wystarczy spojrzeć na wygląd pędów (nie wspominając o wielkości i budowie kwiatu), aby od razu wykluczyć podobieństwo.



‘The Bishop’ (‘Belle Évêque’, ‘Le Rosier Évêque’; Jacques-Louis Descemet, 1815). Kwiaty bardzo pełne, purpurowofioletowe, intensywnie pachnące. Osiąga wysokość do 1,8 m. Prawdopodobnie mieszańiec z różą stulistną. Toleruje półcień i suche stanowiska. Płatki nadają się na konfitury różane. Pięknie wygląda w połączeniu z lawendą i bylinami w odcieniach bieli, różu i fioletu. ■

‘The Bishop’



Urok starych róż

Z Walentyną Gubałą,
Ewą Jarmulak
i Małgorzatą Kralką
rozmawia Teresa
Marciszek

'Bishop'.

Wszystkie ilustracje w tekście: Piotr Marciszek

Teresa Marciszek: Czy pamiętacie, jak się zaczęła Wasza przygoda z różami historycznymi?

Walentyna Gubała: Oczywiście. To było kilkanaście lat temu. Wpadł mi ręce magazyn ogrodniczy, który zresztą już nie istnieje, był w nim artykuł o różach historycznych i zdjęcia kilku odmian. Wtedy po raz pierwszy usłyszałam o takiej grupie róż, a ich zdjęcia sprawiły, że się zakochałam. Były też namiary na szkółkę państwa Chodunów, gdzie wtedy można było dostać kilka odmian.

Ewa Jarmulak: Zdjęcia róż historycznych, które dawno

temu oglądałam w zagranicznych magazynach ogrodniczych, zawsze przyprawiały mnie o szybsze bicie serca. U nas jeszcze nie było ani takich czasopism, ani starych róż i szkólek, gdzie można by je kupić. W międzyczasie zgłębiałam wszelką dostępną literaturę i marzyłam o albach, damascenkach, burbonkach... Na szczęście czasy się zmieniły. Kilkanaście lat temu w sklepie ogrodniczym zobaczyłam kilka donic z niezwykle różami o kulistych, karminowych, mocno pachnących kwiatach. To cudo okazało się różą portlandzką 'Rose de Rescht'. Kupiłam od razu dwie i posadziłam w centralnym

punkcie ogrodu. Cieszyłam się jak dziecko z wymarzonej zabawki. Tak się zaczęło. A co było dalej, zapewne się domyślacie... (śmiech)

Małgorzata Kralka: Moja przygoda zaczęła się bardzo dawno i nie całkiem bezpośrednio. Wiedziałam, że nie lubię tych róż, z którymi miałam kontakt w technikum ogrodniczym i na praktykach. Był to zresztą mój pierwszy bliższy kontakt z różami. Wtedy, w latach osiemdziesiątych, wszechobecnie panowały u nas róże szklarniowe, które nie miały dla mnie żadnego uroku – zbyt oczywiste, zbyt pełne i za sztuczne. Brakowało literatury, katalogów, kolekcji, granice były zamknięte,

żadnego powiewu nowości... aż do momentu, kiedy wpadła mi w ręce książka Wernera Gotschalka o różach w ogrodzie. Jedyne, które mnie w niej zainteresowały, to były duże róże parkowe ze słynną serią „wiosenną” Kordesów i seria tzw. róż goździkowych, czyli ‘Pink Grootendorst’, ‘F.J. Grootendorst’ itd. Zaczęłam ich szukać w całej Polsce. I w końcu w jakiejś ogrodniczej gazecie, może w tej samej, którą czytała Walentyna (śmiech), znalazłam adres szkółki państwa Ciesielskich i Chodunów, którzy jako jedyni w Polsce produkowali róże parkowe i historyczne. Tak więc najpierw zainteresowały mnie duże, swobodnie rosnące krzewy róż parkowych, a potem niejako naturalną koleją rzeczy odkryłam dla siebie róże historyczne. Na początku kupowałam po omacku, sugerując się wysokością, bo i sami sprzedawcy w owym czasie nie znali i nie używali określeń przynależności do danej grupy. Potem zaczęłam zamawiać róże za granicą, bo w Polsce nie było już dla mnie nic ciekawego, nawiązałam kontakty z zagranicznymi szkółkarzami, z którymi zresztą dziś jestem w przyjacielskich stosunkach i nadal u nich zamawiam róże, ale już tylko najprawdziwsze – przynajmniej dla mnie – perełki.

TM: Co takiego pociąga Was w różach historycznych? Są przecież setki pięknych i odpornych odmian współczesnych, kwitnących w zasadzie przez cały sezon kwiatami we wszystkich niemal kolorach.

MK: Właśnie sprawa odporności jest tu kluczowa. Mało która



Róża damasceńska ‘Kazanlik’ (przed 1612)



Róża francuska ‘Violacea’ (syn. ‘Belle Sultane’, przed 1795)



Róża damasceńska ‘Duc de Cambridge’ (Jean Laffay, 1800)

z odmian współczesnych jest tak odporna jak odmiany historyczne (wyjątkiem są chorowite zazwyczaj róże herbatnie, mieszańce herbatnie i remontantki). Jeśli chodzi o pozostałe grupy starych róż, to u mnie zimują one bez jakiejkolwiek okrywy. A mrozoodporność to bezobsługowość, bo każdego krzewu nie przelicza się na wiadra ziemi do kopczykowania, tak jak to jest w wypadku odmian

współczesnych. Dodatkowym plusem jest zdrowotność i zapach oraz wygląd kwiatów.

WG: Zgadzam się: wielką zaletą starych róż jest to, że nie trzeba się nimi martwić podczas mroźnych zim. Od lat w ogóle nie zabezpieczam większości historycznych. Dziwne, ale zauważyłam, że mniej wytrzymałe są u mnie galijki. Takiemu ‘Kardynałowi’ [‘Cardinal Richelieu’ – red.] zdarzyło się kilka lat temu przemarznąć do ziemi. Podobnie oczywiście jest z remontantkami. Często przemarza mi burbonka ‘Madame Isaac Pereire’.

Natomiast co do zdrowotności, to mam trochę inne obserwacje niż Małgosia, moim historycznym zdarza się zapadać na choroby. Ale ponieważ jesteśmy przy plusach, to muszę koniecznie dorzucić, że mnie chyba najbardziej pociąga ich... wiek (śmiech). To dla mnie dość niesamowite, mieć roślinę wyhodowaną np. 300 lat temu!

MK: Tak, obcować na co dzień z taką historią to naprawdę głębokie przeżycie! Dla mnie jedynym, ale dużym minusem większości starych róż jest jednorazowość kwitnienia, no bo fajnie by było, gdyby morze kwiatów pojawiało się cały sezon. Ale z kolei wtedy róże historyczne nie byłyby sobą. Kochać je to godzić się na nie takimi, jakie są.

Ewa Jarmulak: Ja też jestem zdania, że nie wszystkie róże muszą powtarzać kwitnienie, są inne rośliny, które kwitną do jesieni. Np. wspaniałym rozwiązaniem jest podsadzanie róż historycznych powojnikami, co daje efekt kwitnienia przez cały sezon. Ze względów praktycznych oczywiście cenię



Róża damasceńska 'Leda' (Anglia, 1827)

też mrozoodporność i wigor starych odmian. Ale to, co mnie pociąga najbardziej, to zapach, rozetowe kwiaty, delikatność i jakaś miękkość, którą mają przewieszające się pędy. Swoista bajkowość. Urzekają mnie te wszystkie odcienie purpury i fioleto u róż francuskich (barwy tak bardzo dziś poszukiwane przez hodowców), wspaniały zapach róż damasceńskich i stulistnych oraz misternie poukładane płatki, jak choćby u burbonki 'Souvenir de la Malmaison'. Albo róże mchowe o omszonych pąkach pachnących kamforą... Która współczesna odmiana im dorówna? Róże portlandzkie również bajecznie pachną i mają perfekcyjnie zbudowane kwiaty, np. 'Jacques Cartier', a do tego powtarzają kwitnienie.

TM: Czy jakaś grupa róż historycznych jest Wam szczególnie bliska?

EJ: Ograniczyć się do jednej grupy to dla mnie zbyt duże wyzwanie (śmiech). Jeśli musiałabym wybierać te sprzed 1867 roku, to część moich ukochanych ramblerów nie mieści się w kryteriach, więc

zostanę przy albach i francuskich. Purpurowe francuzki są po prostu zniewalające, a alba 'Madame Plantier', w pełnym rozkwicie wyglądająca jak welon panny młodej, nie ma sobie równych! Przy takich różach koniecznie trzeba postawić wygodną ławeczkę, aby siedzieć i rozkoszować się widokiem. (śmiech)

WG: Ja najbardziej lubię róże z grupy alba. Chyba za ich subtelne piękno, bo przeważnie mają jasne, pastelowe kolory. Na kwiaty takiej 'Maidens Blush' mogę się gapić godzinami. Ławeczka konieczna! (śmiech)

'Alain Blanchard', klasyfikowana jako róża stulistna lub francuska (Coquerel, przed 1829)



MK: Przejrzałam szybko w myślach wszystkie grupy i nadśluchiwałam, w którym momencie serce mi mocniej zabije. Wyraźnie nastąpiło to, gdy pomyślałam o historycznych ramblerach. Dla mnie nie ma nic piękniejszego jak pnącza, do tego kwitnące, które tworzą całe nawisy, kwitnące ściany. Ten rok będzie poniekąd przełomowy, gdyż niektóre pnącza są tak wielkie i rozrośnięte, że okryłam im tylko pnie do 2 m wysokości, wyżej nie dałam rady. Jeśli przezimują, to znaczy, że będzie już tylko lepiej, gdyż nie trzeba będzie ich okrywać, no, najwyżej tylko podstawy, tak na wszelki wypadek.

TM: Odmiany, o których rozmawiamy, mają często po kilkaset lat. Czy ogrodnikom przez tak długi czas mnożenia odmian udało się uniknąć ich pomylenia? Czy Wy same macie czasami wątpliwości co do czystości odmianowej? Co możecie poradzić miłośnikom róż, którzy chcieliby mieć pewność, że kupują dokładnie tę różę, której nazwa widnieje na etykiecie?

WG: Owszem, mam takie wątpliwości. Na przykład co do wspomnianej już przeze mnie 'Maidens Blush'. Według źródeł istnieć mają dwie róże o tej nazwie: 'Great Maidens Blush' i 'Maidens Blush'. Ta druga ma być niska, poza tym niczym mają się nie różnić. Jeśli to prawda, to nie wiem, którą ja mam, bo wzrost mojej nie pasuje do ani jednej, ani do drugiej. Kupowałam jako

„zwykłą” ‘MB’, ale nie jest niska, wręcz odwrotnie.

Duże zamieszanie jest oczywiście z różami Geschwinda, ale to chyba odrębny temat. Jedyna rada to kupować w naprawdę sprawdzonych miejscach, które mają doświadczenie z tego typu różami. Oczywiście gwarancji nie ma. Sama kiedyś w znanej szkółce zakupiłam ‘Boulge de Neige’, która zakwitła na... różowo! (śmiej).

MK: I to jest bardzo duży problem starych odmian. Ciągłe trzeba być czujnym i sprawdzać w różnych źródłach, a i tak nigdy nie ma pewności. Ewidentne błędy, np. inny kolor, kwiaty pełne zamiast pojedynczych, łatwo wyłapać. Dużo trudniej dostrzec niuanse w budowie liścia czy w wyglądzie pędów. Nie można się kierować wysokością, a może nawet nie można jej brać pod uwagę, gdyż w różnych warunkach ta sama odmiana osiąga różne wysokości. Na pewno trzeba kupować w sprawdzonych szkółkach. Po zamówieniu i posadzeniu rośliny zawsze ją kontroluję i porównuję z dostępnymi mi źródłami. Jeśli jakaś szkółka pomyli się ileś razy co do iluś odmian albo zamawiane rośliny są regularnie kiepskiej jakości, po prostu z takiej szkółki rezygnuję, wykreślam ją jako niegodną zaufania. Ale i tak nie da się uniknąć zamieszania, bo i w samej literaturze jest mnóstwo sprzeczności, nie tylko w danych hodowcy, ale i w opisach wyglądu samej rośliny. Nie mając na wyciągnięcie ręki sprawdzonych kolekcji, ciężko odmianę zweryfikować. Gdyby było tak jak z psami czy drobiem, gdzie są ustalone wzorce ras, nie byłoby



Róża francuska ‘Belle de Crécy’ (syn. ‘Météore’; Roeser, przed 1836)

problemu. Ale z drugiej strony to ciągle upewnianie się, tropienie, badanie też ma swój urok.

EJ: Tu są dwie sprawy. Jedna to oferowanie przez sprzedawców odmian pod niewłaściwą nazwą. Na naszym rynku różanym zauważyłam notoryczne pomyłki w odmianach ‘Tuscany’ i ‘Tuscany Superb’. Druga sprawa to problem z ustaleniem właściwej charakterystyki danej odmiany, jak np. u róż Geschwinda. Brak zdjęć wielu starych róż i dlatego nie mamy możliwości dokładnego ich porównania. Siłą rzeczy przez tak długi czas wiele odmian zostało zamieszanych i trudno je dziś właściwie oznaczyć. I tu przychodzą mi od razu na myśl Graham Thomas, Peter Beales, Erich Unmuth, którzy rozwiązali wiele różanych zagadek i pomogli w dużym stopniu w oznaczeniu starych odmian.

Chyba każdy ma czasem wątpliwości, czy zakupiona róża jest tą właściwą. Wiele razy przekopywałam literaturę fachową w poszukiwaniu imienia dla mojej kolejnej „NN”.

Co można zrobić, aby mieć pewność? Kupować w sprawdzonych źródłach. Sprawdzać, weryfikować, porównywać...

TM: Wróćmy do sprawy odporności starych róż na choroby. Jakie macie w tej dziedzinie doświadczenia?

MK: Zdecydowanie mogę powiedzieć, że nie mam takich problemów. Jedyną odmianą, która prawie co roku choruje na mączniaka, jest galijka ‘Core’ (‘Cora’). Walczę z tą przypadłością metodą mechaniczną, czyli tnę końcówki porażone mączniakiem i wyrzucam je do śmieci. Nie przyskam moich róż chemicznymi środkami ochrony roślin, w ogóle ich w swoim ogrodzie nie stosuję, a mimo to w czerwcu mam morze kwiatów. Myślę, że zawdzięczam to ekologicznemu traktowaniu swojego ogrodu. Stare historyczne odmiany nie chorują u mnie na czarną plamistość. Mają za to tendencję do brzydkiego starzenia się zarówno tegorocznych liści po kwitnieniu, jak i pędów starszych niż trzyletnie. Tutaj sposobem jest cięcie. Regularne stosowanie cięcia po kwitnieniu spowodowało, zwłaszcza u „geschwindek”, że krzewy nie gubią liści w połowie sezonu, przez co zyskują na urodzie.

Problemem mogą być szkodniki: zwioty, bruzdownice i kwieciaki malinowce. Ale to dotyczy przede wszystkim młodych i nierozróżnionych roślin. U dużych egzemplarzy 10 zniszczonych kwiatów na 100 nie robi większej różnicy.

WG: Plamistość, niestety, to u mnie przypadłość większości odmian. Ale na plamistość



Róża damasceńska lub portlandzka 'Sidonie' (Jean-Pierre Vibert, 1847)

tak samo chorują mi nowsze odmiany, w tym „austinki”, nie widzę tu dużej różnicy między różami starymi i nowoczesnymi. Różnica jest natomiast w wypadku rdzy. Wyraźną skłonność do niej obserwuję u alb. Mączniaka łapią czasami galijki. Moim prawdziwym utrapieniem jest 'Madame Isaac Pereire', która łapie wszystko.

EJ: Róże historyczne są generalnie dość odporne. Tylko niektóre odmiany mają wrodzoną skłonność do chorób. Takich staram się unikać. W pozostałych wypadkach kondycja krzewu zależy raczej od warunków pogodowo-siedliskowych. Podczas upałów zdarza się mączniak na czubkach młodych pędów „Madame Isaac Pereire” czy „Louise Odier”, które lekko przycinam i opryskuję roztworem sody oczyszczonej. Podczas mokrej jesieni pojawia się tu i ówdzie plamistość, ale nie powoduje ona większych szkód. Czasem nawet pomaga w opadnięciu liści jesienią. Chore liście obrywam i wyrzucam. W zasadzie plamistość atakuje mi tylko krzewy rosnące w zbyt ocienionym miejscu. Chorować mogą tak samo

róże historyczne, jak i współczesne, nawet z ADR-em. Dla ogólnego wzmocnienia odporności róż podlewam je gnojówkami roślinnymi. Ogólnie można przypomnieć znaną prawdę, że im lepsza kondycja roślin, tym lepiej będą się one opierać atakom chorób.

TM: No tak, właściwa pielęgnacja. Ale to osobny, duży temat dotyczący wszystkich grup. Obiecuję, że podejmiemy go w kolejnych numerach „Róż”. Dziś może tylko powiedzmy, jak ciąć róże historyczne.

MK: Trudno znaleźć literaturę polskojęzyczną na temat cięcia róż historycznych. Ja swoją wiedzę uzyskałam przez praktykę i obserwację. Odmiany historyczne przeważnie należą do roślin kwitnących na co najmniej dwuletnich pędach i kwitną tylko raz w sezonie. Te właściwości wymuszają sposób cięcia. Zaraz po kwitnieniu skracam o jedną czwartą pędy z przekwitłymi kwiatami i tym samym usuwam brzydkie resztki kwiatów, które szpecą, i stare liście, które potem robią się brzydkie albo na których

pojawia się mączniak. Co roku usuwam też całe stare, zamarłe pędy. Ten rodzaj cięcia wykonuję przez cały sezon w miarę wolnego czasu, a najchętniej zimą, kiedy mam dużo więcej czasu i kiedy lepiej widać, co należy usunąć.

Cięcie ramblerów i róż pnących u mnie polega tylko na usuwaniu starych i zamarłych pędów oraz usuwaniu zmarzniętych końcówek, niedostatecznie zdrewniałych przed zimą. Większość ramblerów tworzy atrakcyjne owoce, które zimą są bardzo ważne dla ptactwa, więc z tego powodu nie ma potrzeby usuwania przekwitłych kwiatostanów, zresztą kto dałby radę to zrobić, kiedy sama tylko 'Ayrshire Splendens' zajmuje ponad 5 m², a to dopiero czteroletni krzew...

EJ: Pnących i ramblerów praktycznie nie tnę wcale lub przycinam kosmetycznie niesforne, stare lub krzyżujące się pędy. I oczywiście zostawiam dla ptaków na zimę owoce szupinkowe. Natomiast krzaczaste i parkowe tnę kilka razy w sezonie na różne sposoby. Wczesną wiosną przycinam tylko same końcówki wybujałych pędów, aby krzew nabrał zgrabnego kształtu. Przed samym kwitnieniem, w czerwcu, u róż niepowtarzających kwitnienia przycinam o połowę młode pędy jednoroczne. W ten sposób doświetlam krzew i odsłaniam wszystkie pąki, które mają niebawem rozkwitnąć. Po czerwcowym kwitnieniu przycinam wszystkie róże historyczne o 1/3 lub o połowę. Te krzewy, które rosną intensywnie, szczególnie na glebach gliniastych, przycinam lekko jeszcze raz pod koniec sierpnia. W ten

sposób uzyskuję zwarte krzewy, które nie rozkładają się na boki pod ciężarem kwiatów. Innym sposobem jest cięcie tylko po kwitnieniu, w lipcu. Wtedy pędy wyrastają dużo wyżej i najczęściej przypinam je do podpory, aby się nie pokładały. U róż powtarzających kwitnienie regularnie usuwam przekwitające kwiatostany. Cięcie prześwietlające u podstawy stosuję u wszystkich róż co kilka lat.

WG: Ja dodam tylko, że sporo odmian wymaga co kilka lat szczególnie mocnego cięcia, bo strasznie się rozrastają i zagęszczają. Natomiast uszkodzone pędy usuwam wiosną, a wszystkie przycinam po kwitnieniu. I to jest takie minimum konieczne do wykonania, zasada, którą powinni zapamiętać wszyscy niemający czasu na pracę w ogrodzie.

TM: Komu radziłybyście zaprosić do ogrodu odmiany historyczne? Czego one wymagają – jakich ludzi, jakich ogrodów?

MK: Odmiany historyczne wymagają najczęściej dużych ogrodów, bo aby zrekompensować brak kwiatów różanych w późniejszym sezonie, trzeba tworzyć sąsiednie nasadzenia, wypełniające kwiatami lukę powstałą po kwitnieniu róż historycznych. Na pewno pasowałyby do ogrodów naturalnych, fajnie mogłyby się prezentować na podwyższeniach w formie wałów. Bardzo podoba mi się rozwiązanie, które widziałam u Pirjo Rautio: na naturalnej łące stworzyła ona takie kopulaste, bardzo naturalne



Róża mchowa 'Salet' (François Lacharme, 1854)



'Commandant Beaurepaire' (syn. 'Panachée d'Angers'; Moreau-Robert, 1864) – remontantka, klasyfikowana też jako róża burbońska

wały, gdzie na róże wspina się np. wyka łąkowa. Właścicielami róż historycznych pewnie najczęściej są romantycy i idealisci, którzy kochają naturę i historię. Jednocześnie nie lubią zbytnio poprawiać natury, a także nie chcą się przemęczać pracą w ogrodzie. Róże historyczne pozwalają na to, nie ryzykując utratą piękna...

WG: Stare róże to dość okazałe rośliny, więc wymagają przestrzeni. Nawet rzekomo mała 'Rose de Resht' rozrosła mi się niespodziewanie i zajęła ogrodową ścieżkę. Mówiliśmy już też o tym, że mróz im niestraszny, więc to dobry wybór dla chłodniejszych rejonów. A jacy ludzie powinni je sadzić? Raczej tacy, którzy

nie są miłośnikami formalnych, sztywnych, uporządkowanych ogrodów, w których wszystko jest równiutkie i poukładane. Róże historyczne mają często niesforny pokrój, cienkie gałęzie pokładają się pod ciężarem kwiatów. Rosną bardzo bujnie, potrafią wplątywać się pędami w sąsiednie rośliny. To wprowadza lekki element chaosu, pasujący moim zdaniem doskonale do nieformalnego ogrodu. No i są też pewnie dobrym wyborem dla osób, które nie mają chęci albo czasu ganiać późną jesienią i usypywać kopczyków.

EJ: Ideałem byłby swobodny, rozległy ogród w stylu angielskim z rabatami mieszanymi, ogród dla romantyków, ludzi żyjących powoli, ceniących każdą ulotną chwilę, tak jak ulotne jest piękno tych róż. Ale... moim zdaniem róże historyczne można posadzić w każdym ogrodzie. I najczęściej rosną właśnie w takich niewielkich ogródkach, na małych, osiedlowych działkach. Mój jest jednym z nich. Wszystko zależy od tego, ile róż chcemy posadzić. Dobierając odpowiednie odmiany, można wpleść je do wielu ogrodowych aranżacji. Mogą to być pojedyncze sztuki róż francuskich, stulistnych czy portlandzkich przemieszane na rabatach ze współczesnymi różami angielskimi i bylinami. Idealnie do siebie pasują. Możemy też posadzić z nich żywopłot zamiast iglaków. Tu sprawdzą się duże róże damasceńskie i burbońskie. Wysokie alby czy remontantki poprowadźmy w formie pnącej przy bramce lub pergoli. Nie zabiorą wiele miejsca. A w donicach na balkonie? Co powiecie na jakąś małą chinę?

TM: Potwierdzam, moja 'Old Blush China' sprawdza się w tej roli znakomicie. Cóż, zbliżamy się do końca naszej rozmowy, ale mam do Was jeszcze prośbę: niech każda z Was spróbuje zarekomendować czytelnikom trzy stare odmiany do każdego ogrodu.

EJ: Tylko trzy i do każdego ogrodu? Bardzo trudne zadanie! Najczęściej klienci poszukują 'Comte de Chambord', 'Rose de Rescht' i 'Louise Odier'. Wszystkie trzy godne polecenia – nie za duże, pachnące, powtarzające i obficie kwitnące do późnej jesieni. Ale jest takich odmian na pewno więcej. Osobiście bardzo cenię uroczą francuzkę 'Hippolyte' za ciemne, purpurowe kwiaty, jest poza tym zawsze zdrowa i bezproblemowa. Następnie wspominana już alba 'Madame Plantier'. Zabrałabym ją chyba na bezludną wyspę. Nr 3 to pnąca 'Russelliana'. Kwitnie długo we wszystkich odcieniach fioleto i różu. Prawdziwa terminatorka do zadań specjalnych, rośnie nawet od północnej strony i jest całkowicie mrozoodporna. Ale nie



Remontantka 'Souvenir du Docteur Jamain' (François Lacharme, 1865)

mogę również pominąć pnącej formy róży burbońskiej 'Souvenir de la Malmaison'. Pełne, duże, pachnące kwiaty są tak magiczne, że nie sposób oderwać od nich wzroku. Jak macie miejsce przy cieplej ścianie, posadźcie ją koniecznie. Cóż, nie zmieściłam się w limicie trzech róż...

WG: A ja spróbuję (śmiech). Mój nr 1 to 'Maiden's Blush'. Przecudne kwiaty, z pięknie ułożonymi płatkami i wspaniałym zapachem. Kolejna propozycja to 'Cardinal Richelieu' – za nieprawdopodobny kolor i obfitość kwitnienia. I trzecia: 'Queen of Denmark' – po pierwsze, za przepiękne kwiaty: te tonalne przejścia od ciemnego

do jasnego różu są wspaniałe! Po drugie, za stosunkowo jak na albę nieduży wzrost i w miarę sztywny pokrój.

MK: Trzy odmiany historyczne to stanowczo za mało, zwłaszcza jeśli mają to być róże do każdego ogrodu. Od razu pomyślałam o 'Tuscany', bo kolor, zapach i sędziwy wiek; 'Félicité Parmentier', bo piękno kwiatu, zapach i kompaktowy wzrost, zawsze znajdzie się dla niej miejsce, nawet w małym ogrodzie; no i jakaś mchówka, bo wiem, że robią wrażenie tym swoim pachnącym meszkiem – typuję różę 'William Grow'. Z centifolii proponuję niesamowitą, bo jakby zminiaturyzowaną 'Parvifolię' ('Le Pompon de Bourgogne'). Z ramblerów 'Russellianę'. No i jeszcze spinosissima: 'Petite Ecosaise' hodowli samego Viberta. I to wcale nie za dużo.

TM: Dziękując za rozmowę, chcę Wam, sobie i naszym Czytelnikom życzyć nastania mody na róże historyczne w polskich parkach i na skwerach. Wyobrażacie to sobie?!



Dwie uczestniczki rozmowy – Małgorzata Kralka i Ewa Jarmulak – są zawodowo związane z uprawą róż. Doświadczeniem i wiedzą obydwie dzielą się m.in. na swoich blogach: Rosenpedia.blogspot.com i Rozarium.org. Zob. też notki na s. 21 i 32.

Trzecia rozmówczyni, Walentyna Gubała, od wielu lat uprawia róże amatorsko. Jej komentarze i zdjęcia można znaleźć m.in. na blogu Mariana Sołtysa *Moje róże, moja pasja*.

Róża biała (alba) lub mieszańiec róży chińskiej 'Madame Plantier' (Plantier, 1835), kolekcja Małgorzaty Kralki

Róże odpowiednie do klimatu

Wywiad z Dovilė Rylienė,
właścicielką szkółki na Litwie

Trzydzieści kilometrów od Wilna, we wsi Sibirka niedaleko Trok (lit. Trakai), w pięknym miejscu otoczonym przez łąki, lasy i moczary znajduje się 6-hektarowe gospodarstwo małżeństwa Dovilė Rilienė i Mindaugas Rylai. 14 lat temu, po ukończeniu studiów botanicznych, założyli tu oni szkołę róż Sibirkos Rožynas. Rozmawiamy z właścicielką tej szkółki.

Jaki tu panuje klimat, Dovilė?

Mimo że gleba jest bardzo dobra dla róż, bo gliniasta, od średniej do ciężkiej, to warunki są trudne. Zdarzają się wprawdzie zimy z temperaturami jak w 6 strefie klimatycznej (tak było przez ostatnie lata), ale w zasadzie mamy tu 4 strefę. W centrum kraju, a zwłaszcza na wybrzeżu można uprawiać więcej odmian róż niż u nas. Nasz mikroklimat jest surowy, kontynentalny. Zim nie przeżywają tu niektóre odmiany świetnie dające sobie radę zaledwie 30 km stąd, ale w mieście, gdzie nie ma tak otwartej przestrzeni.

Jakie róże można tu uprawiać bez konieczności zabezpieczania ich na zimę?

Bez okrywania rosną u nas rugosy (ale nie delikatne mieszańce,



'Minette'. Sporo egzemplarzy tej odmiany przetrwało w litewskich ogrodach

takie jak 'Conrad F. Meyer' czy 'Hansaland'), odmiany *R. pimpinellifolia*, *R. foetida*, ale te ostatnie są niestety wrażliwe na czarną plamistość, dalej gatunki: *Rosa glauca*, *R. majalis*, *R. pendulina*, *R. fedtschenkoana*, *R. virginiana*, *R. californica plena*, niektóre róże historyczne, jak 'Frankfort Rose' 'Minette', 'Blush Damask', kilka starych galijek imieniem 'Agatha'. Z nowych sprawdza się 'James Mason', niektóre odmiany kanadyjskie, np. 'John Davis' czy 'Thérèse Bugnet'. Istnieje bardzo wiele mrozoodpornych odmian. Ale nigdy nie ma stuprocentowej gwarancji. Nawet odmiany historyczne, które są opisywane

jako mrozoodporne, nie zawsze się u nas sprawdzają. Tak jest z niektórymi odmianami z grup alba, gallica, damascena czy centifolia. Większość z nich nie wytrzymuje ciężkich zim. Zdarza się na przykład, że krzew róży alba 'Maxima' przeżyje dwie zimy, ale wypada po kolejnej, ostrzejszej. Z założenia nie ufamy informacjom na temat mrozoodporności podawanym przez producentów róż, sami musimy przetestować je w naszym ogrodzie. Jeżeli róża przeżywa wszystkie zimy bez żadnego okrycia, a krzew pozostaje gęsty i bujny oraz ma dużo pędów – sprawdzian możemy uznać za zaliczony.

Czyli krótko mówiąc, jesteście zmuszeni ograniczyć się do uprawy róż przeznaczonych dla 4 strefy?

Nie całkiem. Lubimy i uprawiamy także mniej mrozoodporne odmiany, dla strefy 5, a nawet 6, które wymagają minimalnej ochrony przed zimą, tzn. obsypania ziemią dolnej części krzewu. Pędy powyżej kopca marzną, ale krzew odradza się i kwitnie na młodych pędach, a przy tym jest gęsty i bujny. Natomiast nie lubimy odmian, które wymagają bardzo starannego okrywania, jak ramblery i klimbery, niektóre współczesne róże rabatowe czy parkowe. Z pnących jedynie 'Flammentanz' przeżywa zimy w naszym kraju bez żadnej ochrony. Dlatego na początku lipca jak kraj długi i szeroki spotyka się przy domach duże, kwitnące na czerwono róże. W centrum i na wybrzeżu również odmiana 'Lykkefund' przeżywa bez żadnej ochrony. Natomiast pozostałe róże pnące to wielki kłopot przed zimą. Ludzie chcieliby mieć przy domu piękne różane pergole, jednak nasz klimat jest na to za srogi. Jeśli bardzo chcesz mieć piękną, wielką pnącą różę, musisz szczególnie okryć wszystkie pędy, a to bardzo ciężka praca.

W ofercie waszej szkółki jest sporo róż Davida Austina. Ponieważ ten numer biuletynu jest im w znacznej części poświęcony, prosimy Cię o ich ocenę z punktu widzenia zdrowotności i mrozoodporności.

Bardzo je lubimy, są takie romantyczne i pachnące. Ale tak



'Flammentanz' przy ścianie domu – częsty widok na Litwie

jak w innych grupach, tak i tu są odmiany lepsze i gorsze. Obecnie wielu rosarian ma ambicję, żeby zgromadzić wszystkie róże Austina. My nie zamierzamy mieć w swej ofercie dużego wyboru tych róż. Chcemy mieć najlepsze z nich. Na przykład nie rozmnażamy już 'Summer Song'. Jej kolor jest wprawdzie piękny, ale krzew rośnie słabo, nie rozgałęzia się odpowiednio, pędy są bardzo wątłe. Róża 'Tradescant' ma piękne ciemne kwiaty, ale jest nieodporna na czarną plamistość. Bardzo pełne kwiaty niektórych odmian są z kolei wrażliwe na deszcz. Zauważyliśmy też, że

'Graham Thomas' jest w naszej strefie bardziej wrażliwy od innych odmian i należy do róż krótko żyjących. Z odmian, które się u nas sprawdzają, wymieniałabym przede wszystkim 'Kew Garden's', 'Lady of Shalott', 'Munstead Wood', 'Crown Princess Margareta', 'Teasing Georgia', 'Lady Emma Hamilton'. Jest także wiele innych, które warto uprawiać. Prawie wszystkie róże Austina mogą rosnąć w naszym klimacie z zaledwie minimalną ochroną przed mrozem. Naturalnie bardzo trudno tu uprawiać pnące róże Austina.

Opowiedz, proszę, jaką drogę przeszliście jako właściciele szkółki i jaki macie program działania.

Przez pierwsze lata pragnęliśmy zgromadzić tyle różnych odmian, ile to tylko możliwe. Chcieliśmy mieć zarówno mnóstwo róż historycznych, jak i współczesnych. Początki były trudne, gdyż Litwa nie należała jeszcze wówczas do Unii Europejskiej i było bardzo ciężko sprowadzać odmiany z zagranicy z powodu ostrych przepisów fitosanitarnych. Mimo to po ośmiu latach mogliśmy się pochwalić bogatą kolekcją. Mieliśmy wysokie oczekiwania względem róż. Rozczarowały nas remontantki, ponieważ większość z nich jest bardzo podatna na czarną plamistość, a krzewy nie mają ładnej formy. To samo mogę powiedzieć o wyhodowanych

miedzy latami
czterdziestymi
a osiemdziesiątymi
mieszkańcach
herbatnich
i floribundach.
Złe doświadczenia
mieliśmy też
z różami pnącymi,
które nie sprawdzają
się w naszym
klimacie, jeżeli nie
chcemy budować
dla róż „domków”

na zimę. Wielki zawód sprawiły nam róże
Geschwind – wielkie krzewy, które kwitną
na starych pędach. Nabyliśmy ich wiele, lecz
okazało się, że wcale nie są one wystarczająco
mrozoodporne, pomimo że tak się twierdzi
w literaturze na ich temat. Wyznajemy zasadę,
że róża musi być odpowiednia do klimatu.
Powinna być też ozdobnym, gęstym krzewem.
Chcemy mieć u siebie odmiany jak najlepsze
i jak najdłużej żyjące. Możemy wybierać – jest
taka różnorodność! Niestety, wciąż nie wszyscy
hodowcy oceniają bezstronnie swoje nowe
odmiany. Wizytując nasze pola obserwacyjne,
zauważamy, że tylko niektóre z odmian są
prawdziwymi nowościami, natomiast jest wiele
odmian słabych albo „nowinek”, które nie są
niczym nowym. Dlaczego mamy rozmnażać
odmiany, które są błędami w historii selekcji?

Czy jakieś odmiany cenicie szczególnie?

W szczególności lubimy i kolekcjonujemy
róże pomarszczone i gęstokolczaste. Również
przypadły nam do gustu mrozoodporne
odmiany róż francuskich, róże damasceńskie
oraz wytrzymałe stulistne. Nam nie
przeszkadza, że róża kwitnie tylko raz
w sezonie. Głównym kryterium jest dla nas
mrozoodporność odmiany – to, czy trzeba ją
okrywać przed zimą; ważna jest też jej wielkość
(nie za mała) oraz zdrowy, gęsty, bujny pokrój
krzewu.



Na Waszej stronie roses.lt jest artykuł, w którym piszesz o ratowaniu odmian znajdujących na starych cmentarzach, w zaniedbanych ogrodach i parkach. Czy możesz nam o tym opowiedzieć?

Historia róż na Litwie to nasz konik. Podróżujemy po
całym kraju w poszukiwaniu starych róż, które zdołały
przeżyć. W starych dokumentach, zapisanych po
polsku, poszukujemy informacji o różach hodowanych
dawniej na Litwie. Niestety, obserwujemy tendencję,
że wiele krzewów różanych ginie, gdy nowy właściciel

Znalezisko: *Rosa foetida* 'Persiana'





Często spotyka się na Litwie stare krzewy
Rosa alba 'Maxima'

nabywa dom ze starym ogrodem. Staramy się ratować te cenne pamiątki. Jeśli długie lata przeżyły zupełnie pozbawione opieki, to znaczy, że są wyjątkowo dobrze przystosowane do surowych warunków klimatycznych.

Nasi Czytelnicy chcieliby zapewne wiedzieć, czy jest możliwe zwiedzenie Waszego ogrodu. Jest on położony nie tak znowu daleko od nas, odległość z Warszawy do Kowna to niewiele ponad 400 km.

Niestety, nasz ogród jest zamknięty dla zwiedzających. Róże sprzedajemy głównie w sklepie internetowym – na początku wiosny i późną jesienią, z gołym korzeniem. Mamy nadzieję, że za kilka lat zorganizujemy pierwsze dni otwarte. Tymczasem gorąco polecamy odwiedzenie ogrodu botanicznego w Kownie, gdzie kilka lat temu rozpoczęto rekonstrukcję kolekcji róż. Obecnie znajduje się tam ponad tysiąc odmian. Niektóre róże są jeszcze młode, ale kolekcja starych

róż jest imponująca. Trzeba tylko pamiętać, że na Litwie pełnia ich kwitnienia przypada na okres od końca czerwca do połowy lipca.

W rozmowie z właścicielką szkółki nie sposób pominąć sprawy ochrony róż i metod walki z chorobami i szkodnikami.

W ostatnich latach zaostrzono w naszym kraju przepisy dotyczące używania pestycydów. Obecnie jest prawie niemożliwe, aby hodowca amator mógł nabyć profesjonalne pestycydy i fungicydy. My od 6 lat nie stosujemy w naszym ogrodzie oraz na polach obserwacyjnych żadnych pestycydów.

W naszym przekonaniu najlepszą metodą na czarną plamistość jest nabywanie odmian odpornych na tę chorobę. Jeśli odmiana jest podatna na czarną plamistość, tak naprawdę nie istnieje żaden skuteczny środek, ani chemiczny, ani naturalny. Potwierdzają to ostatnie badania Davida Zlesaka. Opryski stosujemy jedynie na róże w doniczkach, przeznaczone na

sprzedaż. W kolekcji i na polach obserwacyjnych nie używamy żadnych środków chemicznych, ponieważ te rośliny będą potem rosły w ciężkich warunkach, w których nawet odporne odmiany mogą złapać czarną plamistość. Bez żadnych sentymentów pozbywamy się odmian słabych, chorowitych i takich, które mają ładne kwiaty, lecz brzydką formę krzewu. Istnieje tyle pięknych i odpornych odmian, więc po co uprawiać odmiany złe i brzydkie?

Jeśli chodzi o zapobieganie mączniakowi, to stosujemy bardzo skuteczne mikrobiologiczne preparaty (mieszanek *Pseudomonas* sp., *Trichoderma* sp., *Azotobacter* sp.). W rezultacie nawet odmiany podatne na mączniaka w ogóle nie chorują na tę chorobę.

W kolekcji oraz na polach nie stosujemy również żadnych insektycydów. Opryskujemy jedynie róże w doniczkach, ponieważ w dalszym ciągu klienci niechętnie widzą na nich mszyce. W ogrodzie i na polach nie mamy problemów z mszycami oraz przędziorkiem, ale błonkówki (bruzdownica pędówka, nimułka różana i zwiot różany) wyrządzają duże szkody i jak na razie nie wiemy, jak je zwalczać.

Dziękuję, Dovilė, za poświęcony mi czas i interesującą rozmowę.

Wywiad i tłumaczenie:
Zofia Kralka-Hassan.
Opracowanie:
Teresa Marciszuk

Łukasz Rojewski

Królowa jest tylko jedna

Ogród powstał 12 lat temu. Po wybudowaniu domu pod Łodzią przez 7 lat kreśliłem plany.

Na papierze często ulegały one zmianom. Jak pokazuje życie, rzeczywisty ogród nadal ewoluuje, wciąż zachodzą w nim zmiany. Myślę zresztą, że żaden ogród nigdy nie jest dokończony. Kiedy był jeszcze w fazie projektu, postanowiłem nie rysować go do ostatniej kreski. (Mówiąc między nami, w ogóle obawiam się, że skończone dzieło zaprzecza swojej istocie).

Wiosną 2005 roku, kiedy wreszcie finanse pozwoliły, rozpocząłem długo wyczekiwaną realizację. Ogród powstał z tyłu domu na niewielkiej powierzchni 500 m². Prostokątny zarys działki oraz bliskość innych domów sprawiła, że przestrzeń, którą miałem do dyspozycji, była

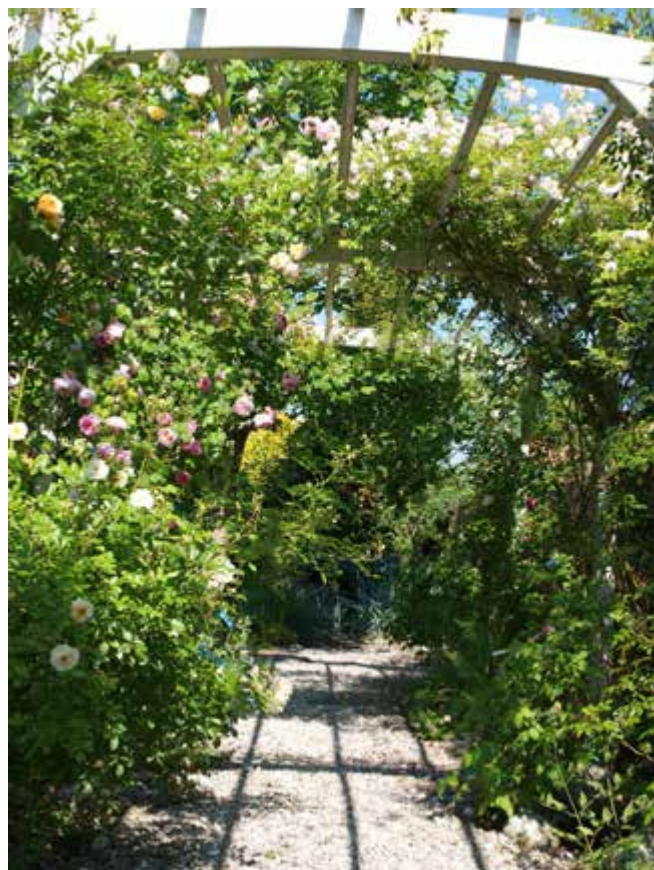
„trudno ustawna”. Brakuje choćby miejsca na linie widokowe.

W ogrodzie znajduje się sześć rabat mieszanych w stylu angielskim, mała fontanna oraz pergola. W pierwszym założeniu, do którego stosowałem się przez długie lata, ogród miał być wyłącznie w odcieniach bieli. Nie byłem jednak w stanie powstrzymać apetytu kolekcjonerskiego, a kiedy tylko zrobiłem pierwsze ustępstwo, od razu powstał wyłom.

Tak pojawiły się mieszane rabaty w odcieniach pastelowych. Nieco romantyczne, dla mnie jednak niezwykle odprężające.



Wzdłuż różanej pergoli rosną (od lewej): 'Albertine', 'Constance Spry', 'Ghislaine de Feligonde' i 'Paul's Himalayan Musk Rambler'



Pergola – obydwie wejścia



Dobrze przemyślane nasadzenia nie potrzebują wiele przestrzeni, żeby zachwycić. Najobszerniejsza rabata ma 10 m długości i 3,8 m szerokości. Szerokość rabaty wystarcza, by budować ją piętrowo. Z tyłu rosną popularne ‘Queen Elizabeth’ oraz ‘Crocus Rose’ w asyście perowskii ‘Blue Spire’ oraz dzwonka kremowego ‘Prichard’s Variety’. W środkowej części znalazły się mniej znane róże o dość wyprostowanej formie, m.in. ‘Erin Fleming’ i ‘Roberta Bondar’ – bardzo udane odmiany kanadyjskiej hodowczyni amatorki Joyce Fleming.

Kolejne piętro tworzą m.in. ‘Aspirin’, ‘Lavender Dream’, ‘Belle Isis’ oraz towarzyszące im byliny, z których wiele ma srebrnoszare ulistnienie. Obecność bylicy, czyścica wełnistego i szalwii srebrzystej, szczególnie w zestawieniu z białym i delikatnym różem, wnosi do kompozycji świeżość i czystość.

Bylica łatwo daje się formować. Wczesną wiosną, gdy pędy bylin nabierają siły, skracam je tzw. cięciem Chelsea, czyli o 1/3. Wówczas nie tylko zachowuję pożądaną wysokość na piętrach, ale zagęszczam roślinę i opóźniam jej kwitnienie. Tnę floksy, astry, dzwonki, kocimiętki, szalwie, naparstnice i inne. Oczywiście cięcie dotyczy tylko niektórych roślin, pozostałe mogą prezentować swoje naturalne walory.

Najniższe piętro stanowią głównie niskie odmiany róż, dorastające do 50 cm. Trzeba jednak pamiętać, że



Róża ‘Aspirin’ w towarzystwie dzwonka i czyścica wełnistego



‘Aspirin’ i byliny: bodziszek, kocimiętka, dzwonek



‘Bonica’ z bylinami

pewne wyższe odmiany przy stosowaniu ostrego wiosennego cięcia również pozostaną niższe. Tak zachowa się pełna wigoru ‘Bonica’, ‘Ballerina’, a ze starszej generacji chociażby ‘Gruss an Aachen’, ‘Comte de Chambord’ czy ‘Rose de Resht’. Doskonałym wypełnieniem luk pomiędzy roślinami jest ‘The Fairy’.

W kompozycji rabat rośliny towarzyszące stanowią jedynie dopełnienie sceny. Królowa jest tylko jedna. Unikam roślin skupiających na sobie uwagę, takich jak peonie. Jako towarzyszki dla róż wybieram rośliny „neutralne” o ozdobnych liściach lub drobnych kwiatach. Na froncie rabaty pojawia się

więc przywrotnik lub lawenda, a przestrzenie między różami zajmują bodziszki i orliki. Lubię też proste rośliny wargowe, w szczególności jasnotę białą.

W doborze róż kieruję się nie tylko barwą, ale zdrowotnością, wigorem i siłą kwitnienia. Nie zależy mi szczególnie, by róża bezustannie kwitła. Krzewy mają podobne limity do ludzkich. Im większy wysiłek ukierunkowany na kwiaty, tym mniejszy wigor czy wzrost. Im większe szaleństwo

jesiennego wzrostu i kwitnienia, tym większe ryzyko zimowych przemarznięć. Zależy mi na tym, żeby krzew, który kwitnie raz do roku lub powtarza kwitnienie w trzech, czterech rzutach, robił to bez zahamowań i oszczędzania się. Dobrym przykładem szaleńczego jednokrotnego kwitnienia jest pierwsza róża angielska – ‘Constance Spry’. W końcu czerwca, kiedy w ciągu trzech tygodni prezentuje swoje walory, nie sposób oderwać od niej

wzroku. Skupia na sobie uwagę i wywołuje podziw. Czegoż więcej chcieć od róży! ■

Łukasz Rojewski – miłośnik i hodowca róż. Zajmuje się nimi od 27 lat. Pozyskuje nowe odmiany z nadzieją, że sprostają one kapryśnym warunkom klimatycznym naszego kraju.

Kwitnąca tylko raz w roku pnąca róża ‘Albertine’



Róże w kompozycjach ogrodowych

W ostatnich latach róże wracają do łask i za sprawą mody na angielskie ogrody przeżywają w naszym kraju renesans. Miłośnicy tych krzewów w Polsce upodobałi sobie szczególnie róże Davida Austina. My również chętnie wykorzystujemy je w naszych projektach, ponieważ świetnie komponują się z bylinami. W artykule pokażemy, jak planować nasadzenia z różami angielskimi i nostalgicznymi. Wybór odmian jest bardzo szeroki i powiększa się każdego roku.

Zaprojektowanie rabaty różanej nie jest wcale takie trudne, jeśli będziemy pamiętać o kilku ważnych zasadach.

■ **Stanowisko.** Róże najlepiej będą rosły na żyznej glebie, bogatej w składniki mineralne i materię organiczną. Większość odmian potrzebuje sporej ilości światła, więc wybierzmy dla nich takie miejsce w ogrodzie, gdzie będą go mieć pod dostatkiem. Większość róż Davida Austina ma silny, świeży zapach zielonej herbaty, limonki czy piżma – sadźmy je zatem blisko okna, strefy wejściowej, przy ścieżkach i altanach. Również na otwartej przestrzeni zapach będzie się unosił po całym ogrodzie.

Unikajmy przeciągów, ale także miejsc przy dużych betonowych powierzchniach zwróconych na południe (ściany, podjazdy). Polskie lato często bywa upalne i nadmierne nagrzewanie się betonowych powierzchni nie przysłuży się krzewom róż.

■ **Tło.** Jest ono równie ważnym elementem jak sama kompozycja. Należy pamiętać, żeby nie odciągało ono wzroku od intensywnych barw kwiatów róż i towarzyszących im bylin. Najlepiej sprawdzi się naturalne zielone tło. Może to być formowany żywopłot z grabu,

buka, cisa, choiny kanadyjskiej lub mniejszy, np. z bukszpanów czy irgi błyszczącej. Tłem może być również ogrodzenie porośnięte pnączami. Podobną funkcję będzie pełnić też grupa krzewów czy niewielkich drzew.

■ **Kolory.** Zestawień kolorystycznych właściwie nic nie ogranicza poza naszą wyobraźnią. Pamiętajmy jednak, że nadmierne nagromadzenie wielu różnych barw wywoła wrażenie chaosu. Starajmy się więc, zwłaszcza na niewielkiej przestrzeni, ograniczyć paletę barw. Jeśli nie ufamy własnemu wyczuciu

Tradycyjna różanka z lawendą (Borde Hill Gardens, Anglia). Wszystkie zdjęcia: Ogrody Perspektywa





Róże w towarzystwie kocimiętki (Borde Hill Gardens, Anglia)



Róże w towarzystwie dzwonków (Helmington Hall Gardens, Anglia)

kolorystycznemu, warto oprzeć się na sprawdzonych wzorcach. Najprostsze rozwiązanie to jedna tonacja kolorystyczna. Efekt będzie jednak dość monotony. Na rabaty różane bardzo często wybiera się byliny w niebieskich i fioletowych barwach, gdyż bardzo dobrze komponują się praktycznie z każdym kolorem róż, od bieli, różowego, czerwonego po morelowe, żółte i pomarańczowe.

Nasycone fioleto w towarzystwie różowych róż będą wprowadzać nostalgiczny nastrój w ogrodzie, w towarzystwie róż żółtych stworzą energetyczny zestaw, a pastelowe róże w towarzystwie niebieskich kwiatów ożyją. Trudniejszy w użyciu jest kolor żółty. Dobrze wygląda w towarzystwie róż o podobnym odcieniu lub tworząc duży kontrast przy różach czerwonych. Pięknie komponują

Towarzystwo dla róż – sprawdzone gatunki bylin i ich odmiany

- Agastache foeniculum (kłosowiec fenkułowy)
- Aster dumosus (aster krzaczasty)
- Campanula carpatica (dzwonek karpacki)
- Campanula lactiflora (dzwonek kremowy)
- Coreopsis grandiflora
(nachyłek wielkokwiatowy)
- Echinacea purpurea (jeżówka purpurowa)
- Echinops ritro (przegorzan pospolity)
- Geranium (bodziszek): 'Rozanne', 'Sirak', 'Orion'
- Geranium clarkei (bodziszek kaszmirski)
- Geranium pretense (bodziszek łąkowy)
- Geranium x magnificum (bodziszek wspaniały)
- Gillenia trifoliata (gillenia trójlistkowa)
- Gypsophila paniculata (gipsówka rozesłana)
- Helenium hybrida (dzielżan ogrodowy)
- Iris sibirica (kosaciec syberyjski)
- Knautia macedonica (świerzbica macedońska)
- Lavandula angustifolia (lawenda wąskolistna)
'Hicote Blue Strain'
- Liatra spicata (liatra kłosowa)
- Lythrum salicaria (krwawnica pospolita):
'Blush', 'Robert'
- Nepeta fassenii (kocimiętka Fassena)
'Six Hills Giant'
- Nepeta racemosa (kocimiętka groniasta)
'Walker's Low'
- Monarda didyma (pysznogłówka ogrodowa)
- Paeonia lactiflora (piwonia chińska)
- Persicaria amplexicaulis (rdest orientalny)
- Polemonium caeruleum (wielosił błękitny)
- Salvia nemorosa (szałwia omszona)
- Salvia pratensis (szałwia łąkowa)
- Sanguisorba officinalis (krwiściąg lekarski)
- Scabiosa caucasica (driakiew kaukaska)
- Sedum spectabile (rozchodnik okazały)
- Sidalcea malviflora (ślaz)
- Stachys monnieri (czyściec gęstokwiatowy)
'Hummelo'
- Tanacetum coccineum (złocien różowy)
- Veronica longifolia (przetacznik długolistny)
- Veronicastrum virginicum (przetacznikowiec wirgiński)



Rabata mieszana z różami (Kifstgate Court Gardens, Anglia)



Róże w towarzystwie czosnków ozdobnych



Przetacznikowce, astry i szalwie

Towarzystwo dla róż – sprawdzone gatunki i odmiany traw

Calamagrostis (trzcinnik) 'Cheju-Do'

Calamagrostis x acutiflora (trzcinnik ostrokwiatowy):

'Karl Foester', 'Avalanche'

Miscanthus sinensis (miskant chiński):

'Gnom', 'Gracimillus', 'Morning Light'

Molinia caerulea (trzęślica modra):

'Edith Dudsus', 'Heidezwerg'

Panicum virgatum (proso różgowe):

'Cloude Nine', 'Heavy Metal', 'Northwind'

Pennisetum alopecuroides (rozplenica japońska):

'Hameln', 'Medium Boy'

Pennisetum orientale (piórkówka wschodnia)

'Karley Rose'

Schizachyrium scoparium (palczatka miotłasta)

'The Blues'

Sesleria autumnalis (sesleria jesienna)

Sporobolus heterolepis (sporobol różnoluskowy) 'Cloud'

się też byliny o purpurowych kwiatach, zwłaszcza z różami różowymi. Wszystkie byliny o białych kwiatach nadadzą rabacie elegancji.

Warto również zwrócić uwagę na kolor liści roślin towarzyszących. Szczególnie dobrze będą wyglądać te o srebrzystym zabarwieniu. Jeśli róże mają odgrywać główną rolę na rabacie, unikajmy ostrych, mocnych i krzykliwych kolorów sąsiadujących roślin. Mocne barwy będą odciągały wzrok od róż. Im ogród mniejszy, tym uważniej należy przyrzeć się kolorom. Barwy chłodne optycznie nam go powiększą, ciepłe zaś zmniejszą.

■ **Kształty.** Są one tak samo istotne jak barwy. Najlepiej sprawdza się tu zasada kontrastu – do dużych i kulistych kwiatów róż idealnym towarzystwem będą rośliny o mniejszych i strzelistych czy płaskich kwiatostanach.

Wybierając rośliny towarzyszące, pamiętajmy o najważniejszej zasadzie – dobieramy rośliny, które mają podobne wymagania jak róże. Unikajmy roślin ekspansywnych, zwłaszcza o rozłogowym systemie korzeniowym.

Aby uspokoić kolorystycznie rabatę, warto też pomyśleć o trawach ozdobnych. Te wyższe będą doskonałym tłem dla róż. Pamiętajmy jednak, by nie wybierać bardzo wysokich traw o dużych kwiatostanach i szerokich liściach. Należy też unikać gatunków ekspansywnych.

Wszystkie byliny i trawy sadzimy w pewnej odległości od krzewów róż (ok. 50 cm, w zależności o tego, jak silna to odmiana), tak by zapewnić krzewom przewiew i wystarczający dostęp światła oraz składników mineralnych. Łatwiej też będzie nam okryć róże na zimę.

Najczęściej popełnianym błędem przy zakładaniu różanki jest sadzenie pojedynczych sztuk. Dotyczy to zwłaszcza małych bylin. Starajmy się zachować proporcje i sadzić ich zawsze po kilka, kilkanaście sztuk. W dużym ogrodzie również efektowniej będzie się prezentowała grupa róż jednej odmiany niż kilka różnych. Warto też na rabacie zachować rytm. Powtarzalność niektórych roślin w takich samych odstępach czy obwódka, np. z kocimiętki czy bodziszka, wprowadzi na nią wrażenie harmonii.

Jeśli mamy miejsce, warto uzupełnić różaną rabatę o krzewy i pnącza. W dużym ogrodzie możemy sobie pozwolić na efektowne tło, np. duże krzewy, które kwitną w innym terminie niż róże. Warto się skupić na takich roślinach, które latem mają zdrowe, zielone liście, a jesienią efektownie się wybarwiają. Mogą to być derenie: Kousa i jadalny, kaliny japońskie i koreańskie, magnolie czy krzewy zimozielone. Klasycznym uzupełnieniem rabaty różanej są formowane bukszpany – czy to w kształcie sześcianu, kuli, piramidy czy też w formie obwódki.

Pięknie z różami komponują się powojniki – zwłaszcza w towarzystwie róż czepnych. Ich delikatne pędy mogą swobodnie pięć się po sztywniejszych



Bodziszki



Krwawniki



Naparstnice



Krzewy róż posadzone obwódką z bodziszka

pędach róż bez szkody dla żadnej z roślin. Jeśli zdecydujemy się na inne pnącza w sąsiedztwie róż, zachowajmy odstęp co najmniej jednego metra. Unikajmy pnączy ekspansywnych, silnie rosnących, bo ani się spostrzeżemy, a oplotą one różane krzewy.

Jeśli chcemy, by nasza rabata była atrakcyjna przez długi czas, warto pokusić się o dosadzenie roślin cebulowych – tulipanów, żonkili, krokusów czy efektownych czosnków ozdobnych.

Osobom z zacięciem do ogrodnictwa polecamy również zabawę

z roślinami jednorocznymi i dwuletnimi, zwłaszcza takimi o drobnych kwiatach i delikatnych liściach. Zwykły koper będzie fantastycznie podkreślał piękno różanych krzewów, a niezapominajki zapełnią puste miejsca wiosną. ■



Krzewy w tle rabaty różanej (Borde Hill Gardens, Anglia)

Projekt rabaty różanej



1. Róża 'Heritage'
2. Róża 'William Shakespeare'
3. Bukszpan wieczniezielony

4. Krwawnik wiązówkowaty
5. Jeżówka purpurowa 'Alba'
6. Jeżówka purpurowa 'Fatal Attraction'

7. Przegorzan pospolity 'Veitch's Blue'
8. Kociemiętka Faassena 'Six Hills Giant'
9. Szalwia omszona 'Caradonna'

W ostatnich latach na różanej mapie Polski pojawiło się kilka miejsc, które warto umieścić na trasie urlopowych czy weekendowych wycieczek. Dziś naszym celem będzie jedno z tych miejsc.

Opowiemy o zaplanowanej 90 lat temu i urządzanej z rozmachem Różance w miejskim parku w Szczecinie (obecnie Park Kasprowicza), o jej powojennych, niewesołych losach oraz o przywróceniu jej dawnego blasku. Piszemy o tym, bo właśnie minęło od tej chwili okrągłych dziesięć lat.

Iwona Puchała

Wydział Zieleni Miejskiej w Szczecinie

Różanka w Szczecinie – dziesięć lat po odbudowie

Różanka w Szczecinie została założona w 1928 roku z okazji wystawy ogrodniczej i zjazdu ogrodników, a w latach 30. była rozbudowywana.

Teren uformowano tarasowo, dolny taras (parter) podzielono na ograniczone ceglany murkami geometryczne kwatery, które obsadzono licznymi odmianami róż. Początkowa liczba ok. 8 tysięcy krzewów róż rozrosła się w roku 1935 do ponad 10 tysięcy. Wzdłuż północno-zachodniej granicy dolnego tarasu zbudowano pergolę – ceglane słupy połączone zostały drewnianymi kratownicami. Z tych samych materiałów powstały ławki.

W części południowej, obsadzonej roślinami bylinowymi, zbudowano według projektu szczecińskiego

Panorama Różanki w okresie przedwojennym. W centrum widoczna rzeźba zdobiąca fontannę



Pergola





Ptasia Studnia (zdjęcie archiwalne)

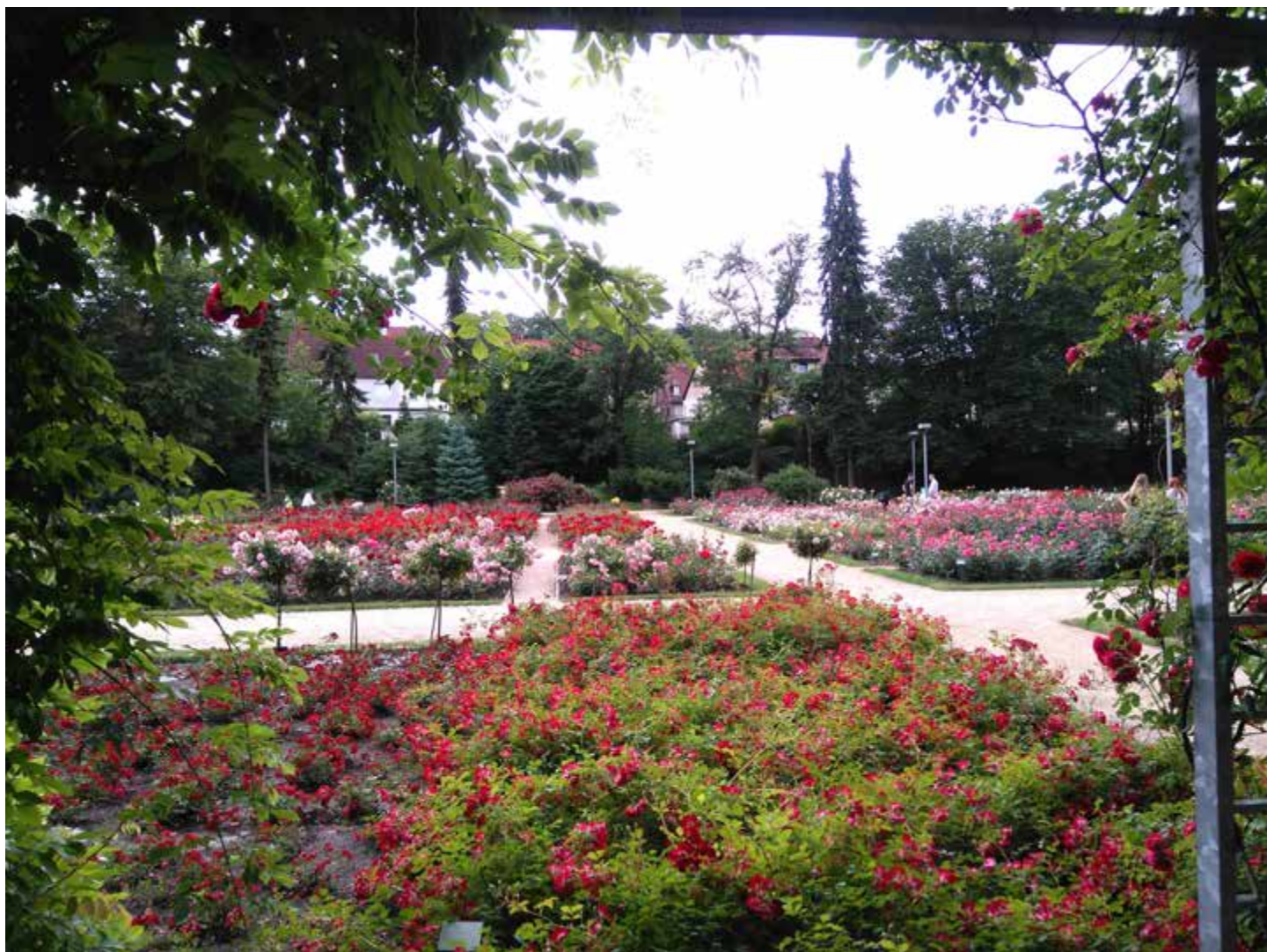
Różanka – widok obecny

artysty Kurta Schwerdtfegera fontannę, składającą się z górnego i dolnego zbiornika. Jej częścią były rzeźby czterech ptaków – gęsi lub łabędzi, stąd też nazwa Ptasia Studnia.

Całości kompozycji ogrodu dopełniły drzewa i krzewy posadzone wokół rabat różanych i bylinowych.

Po wojnie dwukrotnie remontowano obiekt, zmieniając układ dolnego tarasu. W latach pięćdziesiątych utrzymywano kolekcję róż, na osi założenia zbudowano prostokątny basen, któremu w latach siedemdziesiątych nadano formy koliste. Wówczas też większą część parteru przekształcono w trawnik.

Przez ok. 20 lat ogród był wykorzystywany do odpoczynku i rekreacji przez miejscowe seminarium duchowne, ale gdy w 2005 roku został ponownie przejęty przez Gminę Miasto Szczecin, rozpoczęła się jego dewastacja. Krzewy róż wyginęły lub zostały rozkradzione. Układ kompozycyjny pozostał jednakże czytelny.



W latach 2006–2007 przeprowadzono odbudowę ogrodu w stylu lat trzydziestych. Projekt zagospodarowania wykonało Studio Architektury Krajobrazu Ha-art Małgorzaty Haas-Nogal we współpracy z Akademią Rolniczą w Szczecinie. Dobór odmian róż przygotowała dr hab. inż. Urszula Nawrocka-Grześkowiak z Akademii Rolniczej.

Projekt zakładał rekonstrukcję przedwojennej fontanny z rzeźbami ptaków (zachowały się trzy oryginalne rzeźby). Zaplanowano zasadzenie dziewięciu tysięcy róż w blisko stu odmianach. Ogród oddano do użytku 20 kwietnia 2007 roku. Już w trakcie eksploatacji obok róż pnących dosadzono przy pergoli krzewy glicynii, dzięki czemu zwielokrotniono efekt ozdobny.

W ciągu 10 lat istnienia Różanki wiele odmian wymienionych zostało na inne, odporniejsze na choroby i przemarzanie. Mimo iż róże były zabezpieczane na zimę (kopczykowanie, okładanie stroiszem czy chochołami), to corocznie pojawiała się konieczność wymiany od kilku do kilkudziesięciu przemarzniętych krzewów. Problemy te są związane z trudnymi warunkami siedliskowymi szczecińskiej Różanki.

Jako że pierwotne założenie powstawało w konkretnym celu i liczył się doraźny efekt, nie zwracano szczególnej uwagi na podłoże ani warunki klimatyczne. Tymczasem ani jedno, ani drugie nie sprzyja tu uprawie róż i wielu bylin. Grunt rodzimy jest gliniasty, zwięzły,



nienapowietrzony, zasklepiający się. Warunki glebowo-wodne sprzyjają rozwojowi chorób grzybowych. Ponadto teren ogrodu znajduje się w zagłębieniu otoczonym drzewami i krzewami, a rabaty różane położone są na najniższym tarasie. To w połączeniu z warunkami klimatycznymi sprawia, że na Różance tworzy się zastoisko

mrozowe. W okresach chłodnych jest tu znacznie zimniej niż na przyległych terenach, a śnieg dłużej się utrzymuje. Utrudnione jest również przewietrzanie. Na domiar złego w czasie prac okazało się, że podłoże w głębszych warstwach jest zanieczyszczone gruzem, co zmusza do wymiany podłoża każdorazowo przy sadzeniu nowych roślin. ■

Bożena Matysiak

Tajemnice kwiatów róż

Róże należą do najbardziej cenionych roślin ozdobnych na świecie. Uprawiane były w Chinach, zachodniej Azji i północnej Afryce już w czasach starożytnych, około 3 tysięcy lat p.n.e. Róże chińskie, które odegrały znaczącą rolę w hodowli nowych odmian, sprowadzili do Europy misjonarze w XIV wieku. W wyniku krzyżowania róż chińskich, europejskich i pochodzących z Bliskiego Wschodu powstała genetyczna baza nowoczesnych odmian róż. Poszczególne gatunki wniosły do tej puli specyficzny materiał genetyczny (DNA) warunkujący występowanie ważnych cech roślin. I tak geny powodujące odporność na niskie temperatury pochodzą od róży francuskiej (*Rosa gallica*), czerwone zabarwienie kwiatów i zdolność do powtórnego kwitnienia – od róży chińskiej (*Rosa chinensis*), a żółte zabarwienie kwiatów – od róży żółtej (*Rosa foetida*).

Szacuje się, że na świecie istnieje około 30–35 tysięcy odmian uprawnych róż. Są one określane jako *Rosa × hybrida*. Obecnie róże są najczęściej uprawianymi roślinami ozdobnymi na świecie. Sadzi się je w ogrodach i uprawia na kwiat cięty. Są niezwykle cenione w przemyśle perfumeryjnym



R. chinensis (róża chińska), ilustracja z: Bertuch, 1795

i kosmetycznym. Współczesne odmiany róż wykazują olbrzymie zróżnicowanie pod względem kształtu, koloru i zapachu kwiatów oraz terminu zakwitania i długości okresu kwitnienia. Przyroda w trakcie ewolucji wyposażała kwiaty róż w piękne zapachy i barwy, które służą do zwabiania owadów i innych

zwierząt pośredniczących w zapylaniu, a człowiek jest przypadkowym odbiorcą tego piękna.

Róże kwitnące raz w roku i powtarzające kwitnienie (remontanty)

Większość dziko rosnących gatunków róż i wiele starszych odmian (takich jak róże francuskie), a także róże pnące typu ramblery (np. 'Veilchenblau') kwitnie raz w roku. Są to tzw. rośliny krótkiego dnia, czyli takie, u których pąki kwiatowe indukowane są jesienią, gdy

dni stają się coraz krótsze. Po przejściu przez roślinę spoczynku zimowego kwiaty rozwijają się na wiosnę lub wczesnym latem, najczęściej w połowie czerwca. Z tego względu róże



'Veilchenblau',
fot. Piotr Marciszuk



Rosa rugosa (róża pomarszczona), fot. Piotr Marciszuk



Róża damasceńska 'Quatre saisons', fot. Marian Sołtys

te nie powinny być przycinane wczesną wiosną, gdyż nie będą kwitły w danym roku. Należy je przycinać, gdy tylko skończą kwitnienie. Latem na krzewach wyrastają nowe pędy, na których znowu przy skracałym się dniu zakładane są pąki kwiatowe, które rozwiną się w następnym sezonie.

U większości nowoczesnych odmian róż indukcja kwitnienia następuje zarówno przy krótkim, jak i długim dniu (mówimy o nich, że są fotoperiodycznie obojętne). Kwitną one co najmniej dwukrotnie (zazwyczaj w czerwcu i pod koniec sezonu – późnym latem i jesienią), są jednak i takie, które kwitną niemalże cały sezon – od czerwca do pierwszych przymrozków. Róże powtarzające kwitnienie to tzw. **remontanty** (nie należy mylić z nazwą grupy róż historycznych: remontantki). Nieliczne gatunki róż mają zdolność do powtórnego zakwitania; są nimi: róża chińska, róża pomarszczona (*Rosa rugosa*) i azjatycka *Rosa fedtschenkoana*. Cechę tę ma wiele odmian z różnych grup ogrodowych, w tym róże pnące typu klimbery. Zdolność do powtórnego kwitnienia

odmiany te zawdzięczają różom pochodzącym z Azji. Pierwszymi różami powtarzającymi kwitnienie w ogrodach europejskich były róże damasceńskie, które pojawiły się na naszym kontynencie już w XVII wieku wraz z odmianą 'Quatre Saisons'. Badania genetyczne prowadzone w ostatnich latach wykazały, że róże damasceńskie powtarzające kwitnienie pochodzą z krzyżowania gatunków: róży francuskiej, piżmowej (*Rosa moschata*) i powtarzającej kwitnienie *Rosa fedtschenkoana*. Introdukcja róży chińskiej do Europy pod koniec XVIII wieku oraz jej krzyżowanie z różami europejskimi przyczyniły się do powstania szerokiej gamy ogrodowych odmian róż powtarzających kwitnienie.

Kolor kwiatów

Barwa kwiatów dzikich gatunków róży zazwyczaj jest biała lub różowa. Intensywnie czerwone kwiaty ma róża chińska, a żółte – róża żółta (*Rosa foetida*). Paleta

kolorystyczna starych odmian róż jest ograniczona do bieli, różu, lila, bordo, purpury i szkarłatu. Wśród starych odmian najintensywniej wybarwione kwiaty mają odmiany pochodzące od *Rosa gallica*. Są wśród nich róże o kwiatach fioletowych, bordowych, purpurowych i karmazynowych, nie ma natomiast róż francuskich o kwiatach białych. Wieloletnia hodowla prowadzona w licznych ośrodkach hodowlanych na świecie doprowadziła do powstania nowoczesnych odmian róż o kwiatach żółtych, pomarańczowych, czerwonych w niezwykle różnorodnych odcieniach oraz wielobarwnych.

'Golden Celebration', fot. Piotr Marciszuk



Różowy i czerwony kolor nadają płatkom róż barwniki zwane antocyjanami (zazwyczaj jest to pelargonidyna), które magazynowane są w dużych ilościach w wakuolach wewnątrz komórek epidermalnych płatków korony. Antocyjany są bardzo niestabilne. Ich barwa zależy od pH soku komórkowego. W środowisku kwaśnym przyjmują barwę czerwoną, w obojętnym niebieską lub fioletową. Produkcja antocyjanów wzrasta w kwaśnym środowisku. Zazwyczaj pH soku komórkowego płatków róży wynosi ok. 4,5. Intensywnie czerwone róże charakteryzują się niskim pH (4,0). Zmiany następujące z wiekiem w kolorze róży odmiany 'Rhapsody in Blue' – od czerwonopurpurowego do niebieskopurpurowego – są spowodowane stopniowym coraz większym „upakowaniem” antocyjanów w strukturach komórkowych.

Wśród tysięcy odmian róż brakuje kwiatów koloru niebieskiego. W toku ewolucji róże nie wykształciły mechanizmów prowadzących do biosyntezy niebieskiego barwnika, a ponadto niskie pH soku komórkowego nie sprzyja powstawaniu barwy niebieskiej. Róże w naturalny sposób akumulują w płatkach kwiatowych czerwony barwnik (pelargonidynę), natomiast nie syntetyzują barwnika niebieskiego – delfinidyny, z powodu braku aktywności enzymu 3',5'-hydroksylazy flawonoidowej



'Rhapsody in Blue' – w bukicie kwiaty w różnej fazie kwitnienia, a co za tym idzie w różnym kolorze

'Blue Moon' (syn. 'Mainzer Fastnacht'), fot. Marian Sołtys



(F3'5'H). Delfinidyna i pelargonidyna powstają we wspólnym szlaku biosyntezy z tych samych prekursorów antocyjanów. Od kilkunastu lat prowadzone są próby wprowadzenia do genomu róży genu kodującego wytwarzanie delfinidyny, czego efektem mają być róże o niebieskich płatkach. Na początku wyciszono gen kodujący reduktazę 4-dihydroflawonolu (DFR) róży, enzym odpowiedzialny za syntezę czerwonego barwnika, a następnie wprowadzono gen zaangażowany w aktywację enzymu F3'5'H pochodzącego z genomu bratka (*Viola*) i kosańca holenderskiego (*Iris x hollandica*), co zaowocowało uruchomieniem brakującego szlaku syntezy i akumulację delfinidyny. W ten sposób za pomocą techniki inżynierii genetycznej otrzymano osobniki wytwarzające kwiaty o wyraźnie niebieskim odcieniu płatków. Pierwsza niebieska róża pojawiła się na rynku w 2004 roku i nazwano ją 'Delphinium Blue', jednak ciągle nie był to błękit, jakiego oczekują konsumenci. Niebieskie róże nadal pozostają legendą, mimo iż w nazwie pojawia się słowo „niebieski”, np. 'Blue Moon' (syn. 'Mainzer Fastnacht'), która jest *de facto* jasno lila.

Żółte i pomarańczowe płatki zawierają barwniki karotenoidowe. Żółty kolor róże zawdzięczają róży żółtej (*Rosa foetida*). Zdolność do akumulacji żółtego pigmentu w kwiatach została wprowadzona do odmian

mieszkańców w 1897 roku, kiedy to w wyniku krzyżowania mieszańców herbatnich z odmianą róży żółtej ‘Persian Yellow’ uzyskano odmianę ‘Soleil d’Or’. Karotenoidy odgrywają nie tylko istotną rolę w powstawaniu żółtej barwy kwiatów, ale także w syntezie związków lotnych, takich jak beta-damascenon, który chociaż syntetyzowany jest w bardzo małych ilościach, dostarcza zapachu charakterystycznego dla róż damasceńskich.

Zapach kwiatów

Zapach to bardzo złożona genetycznie cecha. Intensywnie pachną zazwyczaj kwiaty dzikich gatunków róż, starych odmian, takich jak ‘Charles de Milles’ czy ‘Louise Odier’, oraz mieszańców wywodzących się od róży pomarszczonej (*Rosa rugosa*). Wydaje się, że kwiaty czerwone, jak np. u odmiany ‘Papa Meilland’, pachną intensywniej niż kwiaty innej barwy. Kwiaty w początkowej fazie rozwoju pachną intensywniej, a wraz ze starzeniem zapach zanika. W warunkach wysokiej

‘Soleil d’Or’,
fot. A. Barra, źródło:
Wikimedia Commons

wilgotności i bezwietrznej pogody zapach utrzymuje się dłużej. Za zapach róż odpowiadają liczne lotne związki aldehydowe syntetyzowane w płatkach. Różnorodne

profile zapachowe kwiatów róż wynikają z charakterystycznego dla danej odmiany składu ilościowego i jakościowego związków lotnych. Róże zawdzięczają subtelny woń aromatycznym związkom lotnym takim jak DMT (3,5-dimetoksytoluen) i TMB (1,3,5-trimetoksybenzen). Związki te pierwotnie występowały w płatkach kwiatowych dziko rosnących róż chińskich. Zapach ten współczesne róże odziedziczyły przez krzyżowanie róż chińskich z europejskimi. Charakterystyczny

zapach róż europejskich nadają także aromatyczne związki takie jak 2-fenyletanol oraz geraniol.



Róże produkowane w szklarniach z przeznaczeniem na kwiat cięty w odróżnieniu od wielu róż ogrodowych pachną bardzo słabo lub wręcz zapach nie jest wyczuwalny. Hodowla nowych odmian róż przeznaczonych na kwiat cięty koncentrowała się przez dziesięciolecia na innych cechach użytkowych, takich jak barwa i kształt kwiatów, wysoki plon i trwałość po ścięciu. Współczesny rynek producenta i konsumenta oczekuje, że róże uprawiane na kwiat cięty będą miały twardy i zwarty pąk kwiatowy, odporny na ewentualne uszkodzenia w transporcie, tymczasem duża liczba płatków kwiatowych ściśniętych w paku nie sprzyja wydzielaniu przyjemnego aromatu. Tymczasem pozostaje nam cieszyć się subtelną wonią róż ogrodowych. ■



‘Papa Meilland’,
mieszaniec herbatni
o pięknym i mocnym
zapachu; fot. Jacek
Konratowicz

Dr hab. Bożena Matysiak jest
profesorem nadzwyczajnym
w Instytucie Ogrodnictwa
w Skierniewicach.

Małgorzata Kralka

Fruwające ogrodowe klejnociki

Bohaterami artykułu są pożyteczne i piękne owady żyjące w ogrodach: pszczoły, osy i trzmiele. Przeważnie mało o nich wiemy, zazwyczaj w ogóle ich nie zauważamy, bardzo często się ich boimy. I niszczymy je – ze strachu i z niechęci do tzw. szkodników. Pojęcie szkodnika jest ukute na nasze potrzeby, byśmy mogli nim tłumaczyć swoje niszczycielskie działania. Tymczasem kiedy spojrzymy na owady pod kątem bioróżnorodności w ogrodzie, zaczną się nam one jawić zupełnie inaczej.

Pszczoły. Spośród istniejących gatunków pszczoł najbardziej znana jest pszczoła miodna. Wszyscy wiemy, że przedstawicielki tego gatunku zapylają większość kwiatów, dlatego zawdzięczamy im 90 % plonów, nie wspominając o miodzie. Funkcjonuje nawet powiedzenie, przypisywane Einsteinowi, że bez pszczoł ludzkość przetrwa tylko 4 lata. Znaczenie pszczoł dla człowieka, środowiska i gospodarki jest nie do przecenienia i z tego też powodu musimy je chronić. Zwłaszcza że pszczoły miodne mają wielu naturalnych wrogów. Szerszenie są łase na ich larwy, osy podkradają z uli miód i słodki nektar, roztocza Varroa i choroba bakteryjna zgnilec



Pszczoły miodne na piwonii. Wszystkie zdjęcia Autorki tekstu

europijski zbierają śmiertelne żniwo w pszczelich rodzinach. Ale największym niszczycielem pszczoł jest człowiek używający chemicznych środków do walki grzybami, chwastami i insektami.

Kwiaty zapylane są też przez dzikie pszczoły. Znanych jest ich ponad 470 gatunków, z czego niemal połowa znajduje się na tzw. czerwonej liście gatunków zagrożonych wyginięciem. W większości są to wczesnowiosenne pszczoły, które swoją działalnością wypełniają lukę, kiedy to pszczoły miodne są jeszcze mało aktywne. I w odróżnieniu do pszczoły miodnej, która jest nogozbieraczką, czyli pyłek gromadzi na tylnych nogach, jej dzikie kuzynki są brzuchozbieraczkami – pyłek gromadzą na brzusznej stronie

odwłoka. Do dzikich pszczoł należą m.in.: murarka ogrodowa, smukliki złotawe, różne gatunki pszczolinek, porobnica włochata, porobnica drewniarka i porobnica murarka, zadrzechnia fioletowa, nożycówka pospolita, wałczatka dwusówka. Przyjrzyjmy się kilku wybranym gatunkom.

Murarka ogrodowa jest pszczołą samotnicą, nie tworzy kolonii. Jej domkami są puste łodygi trzin, roślin baldaszkowatych i wysokich traw. Nie jest agresywna. Murarki żyją krótko, bo tylko 7–8 tygodni. Pojawiają się w ogrodach



Murarki ogrodowe wygrzewające się w wiosennym słońcu na pniu jabłoni

od pierwszych dni kwietnia i żerują, zapylając do końca czerwca. Po tym czasie giną, ale zostawiają zapłodnione jaja, które w następnym sezonie dadzą początek nowemu pokoleniu.

Już w końcu marca pojawiają się pierwsze samice innej dzikiej pszczoły, **smuklika złotawego**. Budują one ziemne gniazda i składają w nich jaja. W czerwcu i lipcu zjawiają się pierwsze robotnice, a od sierpnia aż do jesieni – następne pokolenie. Zimuje zapłodniona samica, aby wraz z nadejściem kolejnej wiosny ponowić cykl.

Przedstawicielki różnych gatunków **pszczolinek** (*Andrena* sp.) – wczesnowiosennych pszczoł – uwijają się od marca do maja, gromadząc pyłek. Zapłodniona samica już w marcu kopie norkę, aby w niej zrobić gniazdo. Larwy kończą swój rozwój pod koniec wiosny, a przepoczwarczenie następuje późnym latem.

Bardzo ciekawą dziko żyjącą ciepłolubną pszczołą jest **zadrzechnia fioletowa** – na

pierwszy rzut oka taka czarno-fioletowa, kosmata mucha. Dorosłe owady pojawiają się w maju i zaczynają budować gniazdo w formie pionowej w próchniejącym drewnie. Ten pionowy kanał samica dzieli na komórki przegrodami, wykonanymi z ubitych trocin, w taki sposób, że wierzch jednej komórki jest jednocześnie dnem komórki następnej. Każda komórka jest zaopatrywana w zmieszane ze sobą pyłek i nektar. Na tak przygotowany pokarm samica składa jedno jajo. Loty zadrzechni trwają całe lato. Gatunek ten w Polsce zaczął zanikać wskutek zmniejszania się liczby starych, próchniejących drzew i kurczenia stanowisk o charakterze stepowym. Ostatnio jednak zadrzechnie obserwuje się częściej, gdyż sprzyjają im coraz cieplejsze lata.

Osy. Oprócz wymienionych gatunków w ogrodzie występują rzesze innych owadów, które zapylają kwiaty całkiem przez przypadek. Należą do nich osy, zapylające podczas polowań na owady, które siedzą na kwiecie.

Istnieją osy samotnice i osy społeczne. Te pierwsze występują rzadko. Należy do nich **osa kopułka**. Buduje ona charakterystyczne gniazdo: glinianą kuleczkę z larwą i jedną



Gliniany domek dla larw kopułki na suszących się skarpetkach

sparaliżowaną gąsienicą jako pokarmem dla larwy. Swoje gliniane gniazdko umieszcza w różnych przypadkowych, byle ciepłych miejscach, na przykład u mnie – na suszących się skarpetkach.

Znacznie lepiej znane są osy społeczne. Należą do nich: osa dachowa, osa pospolita i osa klecanka pospolita. Osy społeczne tworzą bardzo duże gniazda, a w nich wyspecjalizowane hierarchiczne społeczności, ale akurat **klecanka** jest tutaj wyjątkiem. Ta spokojna osa buduje jeden malutki plaster z masy papierowej, posiadający do 20 otworków, w których zamknięte są larwy.

Gniazdko klecanki rdzaworóżnej w pustej doniczce



Zadrzechnia fioletowa na róży 'White Flight'



Klecanka rdzaworóżna na mojej dłoni

W klecankowej społeczności jest jedna wyodrębniona królowa, samce i robotnice. Każdy ma tu przydzielone zadania: królowa jest od składania jaj, samce do zapładniania, a robotnice sprzątają gniazdko, chłodzą je rosą, karmią larwy i królową. Gniazdzka znajdują się wśród traw, w suchych i słonecznych miejscach. Zimują tylko zapłodnione królowe, które wiosną są założycielkami nowych gniazd.

Od niedawna zaczął się u nas pojawiać zupełnie niegroźny a pożyteczny gatunek osy samotnej: **gliniarz naścienny**. Błonkówka ta buduje śmieszne tutkowate gniazda z gliny wielkości 1,5–2 cm i umieszcza je w ramach okien, na tynkowanych ścianach domów, raczej od południowej strony. W gniazdach umieszcza do 5 larw. Każdą z osobna zamurówuje w gnieździe razem ze sparaliżowaną jadem gąsienicą, tak aby wylęgająca się larwa miała się czym odżywiać aż do momentu, gdy przeobrazi się, przekłuje gniazdo i wyfrunie na wolność, aby powtórzyć cykl życia swych rodziców. Do tej pory nie udało mi się tej błonkówki sfotografować.

Typowymi gatunkami stadnymi są osy: **dachowa**, **saksońska** i **pospolita**. Te to można zaliczyć do mistrzów budowlanych! Potrafią wybudować piękne, duże,

ba! bardzo duże gniazda z masy papierowej. Gniazdo klecanki przy takich molochach wygląda na ledwie sklecone. Podobnie jak u klecank, społeczności tych os są bardzo wyspecjalizowane, ale wszystko jest tu większego kalibru. Tylko królowa jest zawsze jedna. I tylko ona, po zapłodnieniu i zgromadzeniu w swoim cieple tłuszczów i cukrów, jest zdolna do prezimowania, np. w ciepłych zakamarkach domów, ale i na zewnątrz – pod mchem, pod kamieniami. Wiosną wylatuje z kryjówki i zakłada

Papierowe gniazdo osy wewnątrz krzewu jałowca



nowe gniazdo. Ze starego osy ponoć nigdy nie korzystają, co roku budują nowe, najwyżej mogą użyć starego gniazda jako materiału budowlanego. Zakładają je w różnych miejscach: w starych podziemnych korytarzach gryzoni, w drzewach, w gęstych krzewach iglastych i pod okapem dachu. Miejsca mogą być najdziwniejsze i czasami dla nas kłopotliwe, wiem to z doświadczenia. U nas zagnieździły się w słupku od bramy. Ja dawałam sobie z tym radę, gorzej rodzina, i w końcu nie mogłam owadów dłużej chronić. Kiedyś zamieszkały w kabinie naszego samochodu dostawczego, skąd mój mąż je wyprosił, oczywiście w tajemnicy przede mną.

Latem osy chętnie korzystają z soków przejrzywających owoców i piją nektar z kwitnących kwiatów. Wtedy też zbliżają się do człowieka, ciągnąc do słodczy owoców, lodów i napojów. Przede wszystkim jednak są one drapieżnikami, które preferują dietę mięsną. Dorosłe postacie żywią się głównie owadami, w tym

gąsienicami, larwy karmione są papką z przeżutych drobnych owadów i pajaków.

Ocena pożyteczności os stadnych, w przeciwieństwie do oceny pszczół, jest trudna. Z jednej strony to nasi sprzymierzeńcy w ogrodach, gdyż łowią owady uważane przez nas za szkodliwe. Z drugiej jednak strony są zabójcami pszczół miodnych i dlatego tępienie ich przez pszczelarzy. Stanowią niebezpieczeństwo dla osób uczulonych, gdyż w obronie gniazda są bardzo agresywne i atakują bez uprzedzenia.

Nieraz doświadczyłam tego na własnej skórze. Atak następował tylko dlatego, że podeszłam za blisko, najczęściej nieświadoma bliskości gniazda. Wiedząc zaś o osim gnieździe, bez potrzeby nigdy do niego nie podchodziłam, a jeśli już musiałam, to powoli i ostrożnie, bo na czatowni siedzi zawsze wartownik. Zrywa się on do zwiadowczego lotu, a w razie

niebezpieczeństwa nie wiadomo skąd pojawiają się kolejne osy, które atakują.

Na koniec warto powiedzieć, co jeszcze odróżnia pszczołę od osy: osa może żądlić wielokrotnie, a pszczoła tylko raz. Wyciągając pszczele żądło, wyrrywamy cały aparat żądłowy z odwłoka i pszczoła ginie. I co równie ważne: pszczoły są łagodne, nigdy nie atakują jak osy i nigdy nie zbliżają się do ludzi w pogoni za słodkościami.

Trzmiele. Pod względem efektywności zapylania są na drugim miejscu po pszczole miodnej. W Polsce notuje się ich 31 gatunków. Niektóre spotyka się tylko sporadycznie, a inne, takie jak trzmiel ziemny, trzmiel gajowy i trzmiel kamiennik, występują powszechnie. Wiosenne pojawianie się trzmieli jest ściśle związane z roślinami, które zaczynają się rozwijać. Najwcześniej, bo w końcu marca, pojawiają się zapłodnione samice trzmiela ziemnego i gajowego. Do maruderów należą trzmiel wielkooki, trzmiel zmienny, trzmiel ozdobny i trzmiel



Pszczoła miodna i trzmiel w świetnej komitywie pracują na jeżówce

rdzawoodwłokowy. Większość z nich gnieździ się pod ziemią: w norkach gryzoni i krecich korytarzach, oraz na powierzchni ziemi: w kępach traw, pod liśćmi czy pod kamieniami. Są też dwa gatunki trzmiela: leśny i drzewny, które robią gniazda nad powierzchnią ziemi: w dziuplach, gniazdach i budkach ptasich.

Trzmiele – podobnie jak pszczoły i większość os – są owadami społecznymi. W ich gnieździe w pełni sezonu można znaleźć od kilkudziesięciu do kilkuset osobników. Wielkość rodziny zależy od gatunku, wartości matek, jakości pokarmu i warunków pogodowych panujących w czasie ich lotów. Lista roślin oblatywanych przez trzmiele obejmuje 400 gatunków, najczęściej są to rośliny o długich i szerokich rurkach, takie jak naparstnica, lwia paszcza, nasturcja.

Trzmiele są nogozbieraczami, tak samo jak pszczoły miodne. Ze względu na ubarwienie i rozłożenie pasków rozróżniamy cztery grupy barwne: trzmiele żółte, czarne, paskowane (w obrębie tej grupy

są trzmiele z dwoma lub trzema pasami poprzecznymi) i trzmiele tęczywki.

Warto też wiedzieć, czy mamy do czynienia z trzmielcem czy **trzmielem**. Ten ostatni jest trzmielowym pasożytem. Najłatwiej je rozróżnić, przyglądając się trzeciej parze nóg: u trzmiela zauważymy koszyczek do zbioru pyłku, odnóża trzmielca są owłosione i nie ma na nich koszyczka.

Co możemy zrobić, aby te wszystkie pożyteczne owady przyciągnąć do ogrodu, zatrzymać je w nim i chronić? Po pierwsze, nie niszczy my owadzi ch gniazd. Po drugie, uprawiamy różne gatunki kwiatów, drzew i krzewów kwitnących. Jeśli chodzi o róże, to największym powodzeniem u owadów cieszą się te o pojedynczym okółku płatków. Im więcej kwitnących roślin, tym większa możliwość wykarmienia różnych owadów, większa bioróżnorodność, zaś



Pszczoła odlatuje z róży 'Aicha'.



Bajorko w moim ogrodzie

jakieś jezioro, błotko – takie wilgotne miejsce z bujną dziką roślinnością jak magnes przyciąga wszelkie

mniej podatność roślin na choroby. Po trzecie, wszelkie niezagospodarowane miejsca w ogrodzie, a także kompost, podsiewajmy roślinami pszczelarskimi (np. facelią, łubinem, jeżówką, dziewanną, tymiankiem). Po czwarte, w miarę możliwości dbajmy o zachowanie typowych form krajobrazowych – zadrzewionych, zakrzewionych i ukwieconych miedz oraz poboczy dróg, malowniczych wąwozów i skarp. Stwórzmy w ogrodzie

owady i inne stworzenia. Po piąte, w żadnym razie nie wypalajmy powierzchni w ogrodzie i na polach, gdyż niszczymy w ten sposób bardzo dużo różnych stworzeń, nie tylko owadów. I po szóste, starajmy się zasiedlić ogród nowymi lokatorami. W sprzedaży są dostępne małe ule z trzmielami, można też kupić kokony murarek i zbudować dla nich proste domki, np. z trzciny. Miejmy nadzieję, że owady te rozmnożą się i zostaną w ogrodzie.

Jeśli będzie to ogród im przyjazny, to zostaną na pewno. Na tym rozwiązaniu skorzystają również inne owady – skorki, biedronki i złotooki.

Najważniejszym krokiem byłoby jednak zaniechanie chemicznych zabiegów ochrony roślin i oprysków chwastobójczych. Jeśli mimo wszystko zdecydujemy się na ich stosowanie, wybierajmy środki selektywne, opryski wykonujemy wcześniej rano albo pod wieczór i wtedy, kiedy nie kwitną kwiaty oblatywane przez pszczoły i trzmiele. Używajmy na opryskiwaczu osłaniacza, tak aby oprysk był kontrolowany. Trzeba mieć jednak świadomość, że robiąc opryski, nawet przy spełnieniu podanych warunków, nie unikniemy niszczenia owadów i płazów. Wybór należy do nas. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to łatwa decyzja. Sama nieraz muszę zdecydować, czy np. zrobić oprysk

na szarą pleśń na piwoniach, czy je wszystkie stracić. Raz w sezonie sięgam też po herbicydy, gdyż inaczej nie dałabym sobie rady z pieleniem. Ale martwię się o żaby, ropuchy, jaszczurki, węże. Wciąż szukam alternatywnego rozwiązania... Ale to temat na inny artykuł. ■



Luksusowy hotel dla dzikich pszczół. Wiosną przy zasiedlonych domkach panuje niesamowity ruch

Kronika Polskiego Towarzystwa Różanego

2016	
3 kwietnia	Powstanie Polskiego Towarzystwa Różanego.
kwiecień	Założenie strony PTR na Facebooku.
kwiecień	Wyjazd do Ville de Roeulx w asyście przedstawiciela Gminy Łask i producentów róż.
czerwiec	Zjazd TPR we Wrocławskim Ogrodzie Botanicznym.
lipiec	Powstanie kroniki PTR.
wrzesień	Spotkanie w Bukowcu pod Łodzią; powołanie biuletynu „Róże”.
2017	
styczeń	Przystąpienie PTR do Światowej Federacji Towarzystw Różanych.
kwiecień	Akcja „Zielone Miasta” – utworzenie rabaty różanej w Konstancynie Łódzkiej.
kwiecień	Spotkanie członków PTR w Łodzi.
11–14 czerwca	Udział delegacji PTR w I Regionalnym Kongresie WFRS w Słowenii.
lipiec	Warsztaty z oceny róż ciętych, prowadzenie Tatiana Kocharńska.
1–2 lipca	Konkurs o „Złotą Różę” oraz konkurs „Różane Smaki” podczas Festiwalu Róż w Łasku.
8–9 września	Amatorski Konkurs Różany podczas 43. Święta Róży w Kutnie.
29 października	Warsztaty w Łasku z przygotowania róż do konkursów typu Rose Show, prowadzenie Tatiana Kocharńska.
18 listopada	Walne zebranie członków PTR w Łodzi.



Wykład przedstawiciela Polski Łukasza Rojewskiego podczas Regionalnego Kongresu WFRS

Kongres w Słowenii

W dniach 11–14 czerwca 2017 roku w Słowenii odbył się Regionalny Kongres Światowej Federacji Towarzystw Różanych (World Federation of Rose Societies) na Europę Wschodnią i Środkową. Jego celem było ukazanie bogatych osiągnięć środkowoeuropejskich hodowców oraz zaprezentowanie różnorodności gatunków róż dzikich (*Rosa* L.) rosnących u podnóża Alp i Uralu. Konferencja zgromadziła rosarian reprezentujących wszystkie kontynenty i śmiało można stwierdzić, że stała się światowym świętem różanym.

Głównym organizatorem zjazdu było WFRS pod przewodnictwem Kelvina Trimpera, a funkcję gospodarza pełniło Słoweńskie Stowarzyszenie Różane, któremu przewodniczy Breda Bavdaž Čopi. W skład komitetu organizacyjnego weszli Katarina Jordan, Matjaž Mastnak, Matjaž Potokar i Polona Senčar.

Pierwsze spotkanie odbyło się w położonym w centrum miasta ogrodzie różanym Tivoli Park – największym i najpiękniejszym parku w Ljublanie, zaprojektowanym w 1813 roku przez francuskiego inżyniera Jeana Blancharda.

W poniedziałek 12 czerwca w sali konferencyjnej Hotelu City odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie Kongresu. Otwarcia dokonała Breda Bavdaž Čopi, a po niej gości powitał prezes WFRS Kelvin Trimper. Następnie zebrani wysłuchali wykładów. Matjaž Kmecl wprowadził w zagadnienia hodowli róż w Europie Środkowej. Hella Brummer opowiedziała o różach z obszaru centralnej i wschodniej Europy oraz o odmianach rosnących w Rosarium w Sangerhausen. Gerhard Weber przedstawił ogród różany w Baden koło Wiednia, koncentrując się na temacie ekologicznej uprawy róż. Wykład Edi Prošta zatytułowany był: *Róże burbońskie odnajdują swoje korzenie w Kostanjevicy*. Pierwszy dzień konferencji zamknął wykład Oli Paulič zatytułowany *Symbolika róż w dziełach sztuki artystów słoweńskich i europejskich w Muzeum Narodowym w Ljublanie*.

Przez dwa kolejne dni, 13–14 czerwca, uczestnicy gościli w Arboretum Volčji Potok, które jest placówką naukowo-dydaktyczną Uniwersytetu w Ljublanie. Przybyłych gości powitał dyrektor



Wejście do rosarium w Arboretum Volčji Potok



Zwiedzanie rosarium



'Ballerina', Volčji Potok



Rosa pendulina

arboretum Aleš Ocepek i opiekun rosarium Matjaž Mastnak.

Następnie wykłady wygłosili: Alena Krátka (*Życie i kariera Márii Henriety Chotkovej oraz jej wkład w rozwój hodowli róż*), Stanislav Konšťacký (*Róże, różanki i hodowcy w Republice Czeskiej*), Gábor Boronkay (*Róże węgierskie i badania nad nimi w Budatétény – Rosarium w Budapeszcie*), Biljana Božanić (*Zastosowanie biotechnologii w ogrodowej hodowli róż w Europie Środkowej*) oraz Valentina Schmitzer (*Dziedzictwo Rudolfa Geschwinda – w poszukiwaniu róż ekstremalnie odpornych na mróz*).

W ostatnim pobytu w Arboretum Volčji Potok głos zabrali następujący mówcy: Zinaida Konstantinovna Klimenko (*Hodowla ogrodowa róż i zastosowanie w architekturze terenów zielonych na Krymie*), Łukasz Rojewski (*Róże w Polsce*), Inna Koval (*Róże na Ukrainie*), Damianos Constantinou (*Tradycyjne zastosowania dla róż w Grecji*). Ostatnimi prelegentami byli dyrektor Ogrodu Botanicznego w Ljubljanie dr Jože Bavcon i biologka z Ogrodu Botanicznego w Ljubljanie Blanka Ravnjak. Przedstawili oni różnorodność gatunków róż dzikich (*Rosa* L.) w Słowenii. Na zakończenie części oficjalnej wiceprzewodniczący Duńskiego Towarzystwa Różanego Jens Otto Pedersen zaprosił wszystkich na mającą się odbyć w 2018 roku konferencję WFRS w Kopenhadze. Po zakończeniu sesji plenarnej odbył się pożegnalny piknik w rosarium. Ostatnią, niezwykle ciekawą atrakcją była wycieczka do naturalnych stanowisk *Rosa pendulina* znajdujących się na płaskowyżu Velika Planina. Wycieczkę prowadzili Jože Bavcon i Blanka Ravnjak.

Sprawozdanie i fotografie: Dorota Szubierajska
Ogród Botaniczny
Uniwersytetu Warszawskiego

Złota Róża, Łask 2017

Konkurs o Złotą Różę, zorganizowany w Łasku przez Polskie Towarzystwo Różane, był pierwszym w Polsce konkursem typu *Rose Show*. W Europie konkursy te nie cieszą się wielką popularnością, natomiast w USA, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii są jedną z ważnych dziedzin działalności towarzystw różanych.

W konkursach tego typu ocenie podlega kwiat cięty prezentowany w ściśle określony sposób. Tych „sposobów”, czyli klas konkursowych, jest bardzo wiele. My na początek ograniczyliśmy ich liczbę. Opracowany przez nas regulamin stanowił, że współzawodnictwo będzie przebiegało osobno w kategorii amatorskiej i profesjonalnej. W każdej z nich konkurs miał zostać rozegrany w dwóch sekcjach: wystawa róż i aranżacja. W tej pierwszej wydzieliliśmy klasy: róże wielkokwiatowe (W), gałązkowe

(G), krzewiaste (K) i miniaturowe (M). W sekcji drugiej (aranżacje) zaproponowaliśmy dwie klasy: „wazon” i „filizanka”.

Ponieważ nie mieliśmy tradycji ani żadnych materiałów, trzeba było zacząć od szkolenia od samych podstaw. Pomogła nam w tym Tatiana Kochańska z Soci   des Roses du Quebec. Tatiana ma ponad 20-letnie doświadczenie w s  dziowaniu. Otrzymane od niej materiały dostosowaliśmy do naszych potrzeb. Tak została opracowana skala standard  w konkursowych Polskiego Towarzystwa R  zanego.

Do konkursu zg  szone zostało 56 eksponat  w. Ocenilo je jury w s  kladzie:   ukasz Rojewski (przewodnicz  cy), Wioletta Pisarska (wiceprzewodnicz  ca) oraz Dorota Ma  kowska, Renata Kulikow, Ewa Ostr  wka, Bernadeta Piegat, Janina



Srebrna R   a 2017, kategoria: amatorzy

Marciniak i Zbigniew Marciniak.
Og  em przyznano 20 nagr  d i 18 wyr  znie  . Oto ich lista:

Kategoria AMATORZY

Sekcja: aran  acje

Klasa „filizanka”

- I miejsce – Wioleta Tuchorska ‘Artemis’, H. J. Evers, 2004
- II miejsce – Monika Kwa  nik, odmiana N.N.
- III miejsce – Katarzyna Budek, odmiana nieustalona

Klasa „wazon”

- I miejsce – Jerzy Wizner, ‘Frau Karl Druschki’, P. Lambert 1901
- II miejsce – Maria Wi  niewska, N.N.

Sekcja: wystawa r   

Klasa W (r   e wielkokwiatowe)

- I miejsce – nie przyznano
- II miejsce – Ryszard Kosman, ‘Nefertiti’ F. Dorieux II (51 p.)
- III miejsce – Andrzej Furman, odmiana N.N. (50 p.)
Andrzej Furman, ‘Kronenbourg’, S. D. McGredy, 1963
- Wyr  znienia: Daniela Adamczyk, odmiana N.N., Micha   Chojnacki, odmiana N.N., Magdalena Parzonka, odmiana N.N., Ryszard Kosman, ‘Frederyk Chopin’, S.   y  a, 1981, Zbigniew Marciniak, ‘Grandessa’, G. Delbard, 1976, Ryszard Kosman, ‘Fiji’, Interplant, 2006.

klasa G (r   e ga   kowe)

- I miejsce – nie przyznano
- II miejsce – nie przyznano
- III miejsce – Ola Biesiadzka, ‘Bremer Stadtmusikanten’, W. Kordes & Sons, 2000 (57 p.)
- Wyr  znienia: Micha   Chojnacki, odmiana N.N., Marzena Dyszniewska, odmiana N.N., Regina Kubiak, odmiana N.N., Szymanakowie, odmiana N.N., Szymanakowie, odmiana N.N.

klasa K (r   e krzewiaste)

- I miejsce – Ryszard Kosman, odmiana N.N.
- II miejsce – Ola Biesiadzka ‘Mozart’, P. Lambert, 1936
- III miejsce – Gra  yna Sikora, ‘Crocus Rose’, D. Austin, 2000
- Wyr  znienia: Gra  yna Sikora, N.N., Szymanakowie, N.N.

Z  ota R   a – nieprzyznana
Srebrna R   a – Jerzy Wizner, ‘Frau Karl Druschki’ (57 p.)
Br  zowa R   a – Ryszard Kosman, odmiana N.N. (51 p.)

klasa M (miniatury)

- I miejsce – Teresa Furmańczyk, 'Morsdag Oranje' (63 p.)
- II miejsce – Teresa Furmańczyk, 'Morsdag Wit', hodowca N.N. (59 p.)
- III miejsce – nie przyznano

klasa W (wielkokwiatowe)

- I miejsce – Bogdan Papuga 'Frederyk Chopin' (67 p.)
- II miejsce – Teresa Furmańczyk 'Songs of Praise', Harkness, 2005 (56 p.)
- III miejsce – Teresa Furmańczyk 'White Queen Elizabeth', Bannner, 1965 (53 p.)
- Wyróżnienia: D. Ślęzak, 'Kronenbourg', S. D. McGredy, 1963, Mariusz Sobieszek 'Home and Garden', W. Kordes, 2001, Teresa Furmańczyk 'Orange Passion', K. Zary, 1999.

klasa G (gałązkowe)

- I miejsce – Mariusz Sobieszek, 'Aspirine Rose' (67 p.)
- II miejsce – Teresa Furmańczyk, 'Rosa Belmonte', Harkness, 2007 (66 p.)
- III miejsce – Teresa Furmańczyk, 'Yellow Mellow', D. A. Bridges, 1984 (65 p.)
- Wyróżnienia: Mariusz Sobieszek, 'Candela', Rosen Tantau, 2010, Mariusz Sobieszek, 'Chippendale', H. J. Evers, 2005.

Złota Róża	– Bogdan Papuga, 'Frederyk Chopin', S. Żyła, 1981 (67 p.)
Srebrna Róża	– Mariusz Sobieszek, 'Aspirine Rose', H. J. Evers, 1989 (67 p.)
Brązowa Róża	– Teresa Furmańczyk, 'Morsdag Oranje' / 'Orange Mothersday', znaleziona przez F. J. Grootendorsta, 1956 (59 p.)

(ŁR)

Różane Smaki

W trakcie Festiwalu Róż w Łasku po raz pierwszy odbył się konkurs pod nazwą „Różane Smaki”. Zorganizowało go Polskie Towarzystwo Różane we współpracy ze Stowarzyszeniem Łaskiej Róży. W kategorii kulinariów I miejsce otrzymała Irena Kiska za konfiturę z płatków róży. W kategorii nalewek trzy kolejne miejsca zajęli: T.S. Florczak za trunek pn. Nalewka Domowa, Czarek Dzik za nalewkę pn. Zapomniana Dzika Róża z Kołobrzegu oraz Koło Kobiet Wiejskich w Orchowie za nalewkę z dzikiej róży. (Red.)



Amatorski Konkurs Różany, Kutno 2017

Zgodnie nazwą konkursu, wzięli w nim udział amatorzy – zwykli miłośnicy róż, uprawiający je w ogródkach, a nawet na balkonach. Ekspozycje można było przedstawiać w dwóch kategoriach: aranżacje i wystawa róż. Zwycięzców wyłoniło jury, w którym zasiadali członkowie Polskiego Towarzystwa Różanego. Przyznano 12 nagród oraz 22 wyróżnienia.

Pamiątkowe zdjęcie laureatów konkursu w Kutnie po ceremonii wręczenia nagród i dyplomów. Pierwszy z prawej: prezes PTR Łukasz Rojewski. Fot. Kutnowskie Centrum Informacyjne

Klasa „filiżanka”

- I miejsce – Maria Klekowicka
- II miejsce – Anna i Mariusz Tomes
- III miejsce – Anna Smykowska
- Wyróżnienia: Filip Szymański, Mirosława Misiewicz, Zuzanna Cegiełka, Elżbieta Żółkowska, Anna i Mariusz Tomes, Jolanta Świącicka, Jerzy Bałaga, Zofia Lenarczyk, Helena Lenarczyk, Daria Burzyńska, Justyna Szymańska, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej, Bożena Gajewska.

Klasa „wazon”

- I miejsce – Zofia Głogowska
- II miejsce – Emilia Cegielska
- III miejsce – Longin Głogowski

Kategoria WYSTAWA RÓŻ

Klasa „W” (wielkokwiatowe)

- I miejsce – Zofia Lenarczyk
- II miejsce – Bożena Gajewska
- wyróżnienia: Teresa Michalska, Henryk Michalski, Elżbieta Żółkowska, Zofia Lenarczyk

Klasa „K” (krzewiaste)

- wyróżnienie: Elżbieta Żółkowska

Klasa „G” (gałązkowe)

- I miejsce – Zofia Lenarczyk

Klasa „W” (wielkokwiatowe)

- I miejsce – Jolanta Kamoda
- II miejsce – Zofia Lenarczyk
- III miejsce – Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej

(ŁR)

Róża ‘Tadeusz Kościuszko’

Ciemnoczerwona floribunda hodowli Łukasza Rojewskiego stała się bohaterką obchodów Roku Tadeusza Kościuszki. 12 października na Kopcu Kościuszki w Krakowie odbyły się finałowe uroczystości obchodów połączone z ogólnopolskim Zlotem Młodzieży Szkół im. Tadeusza Kościuszki. Na szczycie kopca zawisły flagi Francji i Stanów Zjednoczonych, a polska flaga długą wstęgą spływała ze szczytu kopca.

W tej wyjątkowej oprawie odbyła się ceremonia symbolicznego chrztu róży. Matkami chrzestnymi zostały panie: Anna Arczyńska, potomkini Kościuszki, oraz dr Betsey Blakeslee z USA. Moment uświetniły dźwięki Poloneza fis-moll Tadeusza Kościuszki w wykonaniu Orkiestry Wojskowej w Krakowie pod dyrekcją ppor. Agaty Swatko.



„Różę ‘Tadeusz Kościuszko’ – mówi Łukasz Rojewski – pozyskałem w 2012 roku z krzyżówki dwóch czerwobordowych róż rabatowych (‘Rotkäppchen’ x ‘Hommage à Barbara’). Jest to odmiana o dużym wigorze, kwitnąca bardzo obficie w pięknym stylu róż historycznych i powtarzająca kwitnienie”. Imię dla tej odmiany hodowca wybrał

nieprzypadkowo. Wybitny Polak Tadeusz Kościuszko – uczestnik walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, odznaczony orderem Virtuti Militari bohater wojny polsko-rosyjskiej w 1792 r., a także przywódca insurekcji 1794 r. – znany był także ze swej pasji ogrodniczej. Projektował ogrody, uprawiał rośliny podczas pobytu we Francji, a w West Point, na stromym, skalistym brzegu rzeki Hudson założył w 1778 r. mały ogród, by w nim po pracy szukać wytchnienia. Ogródek przetrwał do dziś i pozostaje pod opieką Betsey Blakeslee, jednej z matek chrzestnych róży ‘Tadeusz Kościuszko’.

(Red.)



Główny moment ceremonii. Od lewej: Anna Arczyńska, Łukasz Rojewski, Betsey Blakeslee i prezes Komitetu Kopca Kościuszki Mieczysław Rokosz ,fot. Komitet Kopca Kościuszki w Krakowie



W następnym numerze m.in.:

Róże damasceńskie

Róże w Polsce dawniej i dziś

Mieszaniec herbatnie

Kolekcja Jacka Kondratowicza

Róże w Danii

Pielęgnacja róż

